

Rok wydania XXIV

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2012 1/49

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca:

Dr Marek Bernacki (Bielsko-Biała), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Adam Lizakowski (Chicago, USA), Maciej Mieczkowski (zastępca redaktora naczelnego, Wilno), Jerzy Leszek Olszewski (Kielce – Radom), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), Wojciech Piotrowicz (Wilno), Wacław Podbereski (Gdańsk), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Zbigniew Zalas (Warszawa), Tadeusz Zubiński (Jėkabpils, Łotwa)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

*Wiosna nieopodal Kościoła św. Franciszka i św. Bernardyna
(Bernardynów) w Wilnie*

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

12 LTL

15 PLN (w tym 8% VAT)

© Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2012

SPIS TREŚCI

Romuald Mieczkowski, Drodzy Czytelnicy.....	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski, Wisława Szymborska (1923-2012).....	8
PASJE	
Romuald Mieczkowski, Zapisnik uczestnika i obserwatora.....	10
M.J., Poczet plastyków wileńskich (XVI w. – 1945) – 32.....	13
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>XIX Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj na Wilią”:</i>	
Romuald Mieczkowski, Współczesne pisarstwo polskie na Litwie.....	24
<i>Echa Roku Czesława Miłosza:</i>	
Marek Bernacki, Wileński wymiar <i>Kompozycji</i> – debiutanckiego wiersza Czesława Miłosza.....	29
<i>Wokół Oskara Miłosza:</i>	
Zenowiusz Ponarski, Odkrywanie kuzyna noblisty.....	36
<i>Miłoszowiana wierszem:</i>	
Janusz Wójcik, Ptaki nad Niewiażą.....	44
Adam Lizakowski, 14 sierpnia, Środek wakacji; Rok Miłosza Dolina Issy.....	45
Andrzej Sikorski, zaczynając od Twoich ulic; chodząc ulicami Mickiewicza; na Rossie, wileńskie ulice, noc w Wilnie; Użupis.....	49
Wiktor Golubski, Poeta tymczasem.....	51
Jerzy Stasiewicz, Moneta na stulecie urodzin.....	53
<i>Przeczytane:</i>	
Olga Bialek-Szwed, Z Lublina po Wilno i Nowy Jork. Uwagi o <i>Kluczach</i> i <i>Słowach</i> Waldemara Michalskiego.....	57
R.M., Zamęt w czasach Mickiewicza.....	65
Władysław Zajewski, Na litewskim paszporcie.....	67
„Znad Wili” w bibliotekach i innych placówkach.....	71
ZNAD DŹWINY	
Tadeusz Zubiński, O kawiorze i nie tylko.....	73
WSCHODNIE LOSY	
Adam Lizakowski, Leonard Gogiel: <i>Wśród Litwinów jestem Polakiem, a wśród Polaków – Litwinem</i>.....	77
Wojciech Piotrowicz, Mohikanin z Bałto-Słowian.....	96
WILNO – ZARZECZE	
Mieczysław Jackiewicz, Przed zamieszkaniem na Połockiej.....	101
OBRONCY WILNA	
Władysław Zajewski, Mieczysław Zajewski – „Turbacz”, „Anglik”.....	117
TAJNE INSTRUKCJE	
Wacław Podbereski, Testament polityczny Piotra I Wielkiego.....	124
TAJEMNICE WILNA	
Jerzy Leszek Olszewski, Trzy epoki.....	129
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
Maciej Mieczkowski, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	133
LISTEM I MAILEM	
Poczta redakcyjna.....	152
Notki o autorach.....	157

TURINYS

Romualdas Mieczkowski Mieli skaitytojai.....	7
IN MEMORIAM	
Romualdas Mieczkowski , Wisława Szymborska (1923-2012).....	8
POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski , Dalyvio ir stebėtojo užrašai.....	10
M. J. , Vilniaus dailininkai (XVI a. – 1945) – 32.....	13
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XIX tarpatautiniai poezijos susitikimai „Gegužė prie Neries“:</i>	
Romualdas Mieczkowski , Šiuolaikinė lenkų kūryba Lietuvoje.....	24
<i>Czesławo Miłoszo metų aidai:</i>	
Marekas Bernackis , Czesławo Miłoszo eilėraščių <i>Kompozicija</i> aspektas.....	29
<i>Aplink Oskarą Milašį:</i>	
Zenowiuszas Ponarskis , Nobelio premijos laureato pusbrolio atradimas.....	36
<i>Miłoszui eilėmis:</i>	
Janusz Wójcik , Paukščiai virš Nevėžio.....	44
Adamas Lizakowski , Rugsėjo 14; atostogų vidury;	
2011 – Czesławo Miłoszo metai; Isos slėnis.....	45
Andrzej Sikorski , pradedant nuo Tavo gatvių; vaikščiojant Mickevičiaus	
gatvėmis; Rasų kapinėse, Vilniaus gatvės, naktis Vilniuje, Užupis.....	49
Wiktoras Golubski , Tuo tarpu poetas.....	51
Jerzys Stasiewiczus , Gimimo šimtmečiui moneta.....	53
<i>Perskaityta:</i>	
Olga Bialek-Szwed , Iš Liublino į Vilnių ir Niujorką. Pastabos	
apie Waldemaro Michalskio <i>raktus ir žodžius</i>	57
R.M. , Mickevičiaus laikų sumaištis.....	65
Władysławas Zajewski , Su lietuvišku pasu.....	67
„Znad Wili” bibliotekose ir kituose vietose.....	71
PRIE DAUGAVOS	
Tadeusz Zubiński , Ikrai ir ne tik.....	73
RYTŲ LIKIMAI	
Adamas Lizakowski , <i>Leonardas Gogielis: Tarp lietuvių esu lenku,</i>	
<i>o tarp lenkų lietuviu</i>	77
Wojciechas Piotrowiczus , Balto-Slavų Mohikanas.....	96
VILNIUS – UŽUPIS	
Mieczysławas Jackiewiczus , Prieš apsisistojimą Polocko gatvėje.....	101
VILNIAUS GYNĖJAI	
Władysławas Zajewski , Mieczysławas Zajewski „Turbaczas”,	
„Anglas” (1918-1988).....	117
SLAPTA INSTRUKCIJA	
Wacławas Podbereskis , Politinis Petro I Didžiojo testamentas.....	124
VILNIAUS PASLAPTYS	
Jerzys Leszekas Olszewski , Trys epochos.....	129
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
Maciejus Mieczkowski , Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės.	
Kultūra ir jos akiračiai.....	133
LAIŠKU, PAŠTU, EI-PAŠTU	
Redakcijos paštas	152
Trumpai apie autorius	157

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers.....	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski, Wisława Szymborska (1923-2012).....	8
PASSIONS	
Romuald Mieczkowski, From the Notebook of a Participant and an Observer....	10
M. J., The Registry of Wilno's Artists (XVI w. – 1945) – 32.....	13
WRITER'S CAFÉ	
<i>XIX International Poetry Meetings „Maj na Wilią”:</i>	
Romuald Mieczkowski, Contemporary Polish Writings in Lithuania and Outside Polish.....	24
<i>Reverberations of the Year of Czesław Miłosz:</i>	
Marek Bernacki, Wilno's Dimension of <i>Kompozycja</i> – a Debutant Poem of Czesław Miłosz.....	29
<i>Around Oskar Miłosz:</i>	
Zenowiusz Ponarski, Discovering the Nobel Laureate's Cousin	36
<i>Miłosz in Poetry:</i>	
Janusz Wójcik, Birds on the Niewiaża River.....	44
Adam Lizakowski, 14 of August; Middle of Vacations; Year of Miłosz; The Valley of Issa.....	45
Andrzej Sikorski, Starting from your Streets; Walking the Streets of Mickiewicz, On the Rossa Cemetery, Streets of Wilno, Night in Wilno; Użupis.....	49
Wiktor Golubski, Meanwhile a Poet.....	51
Jerzy Stasiewicz, Anniversary Coin for a One Hundred Birthday.....	53
<i>Read:</i>	
Olga Bialek-Szwed, From Lublin to Wilno and New York. Notes on <i>Klucze i Słowa</i> by Waldemar Michalski.....	57
R.M., Confusion at the Time of Mickiewicz.....	65
Władysław Zajewski, With a Lithuanian Passport.....	67
„Znad Wili” in the Libraries and other Institutions.....	71
FROM DVINA RIVER	
Tadeusz Zubiński, About the Caviar and More.....	77
EASTERN FATE	
Adam Lizakowski, <i>Leonard Gogiel: Among Lithuanians I am Polish, Among Poles – a Lithuanian...</i>	
Wojciech Piotrowicz, Mohican from the Balto-Slavs.....	96
WILNO – ZARZECZE	
Mieczysław Jackiewicz, Prior to Settling on Polocka Street.....	101
DEFENDERS OF WILNO	
Władysław Zajewski, Mieczysław Zajewski „Turbacz”, „Anglik”.....	117
SECRET INSTRUCTIONS	
Wacław Podbereski, Political Testament of Peter the Great.....	124
SECRETS OF WILNO	
Jerzy Leszek Olszewski, Three Epochs.....	129
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
Maciej Mieczkowski, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	13
Letters and Emails	
Editor's Mail.....	152
Notes About the Authors.....	157

©Romuald Mieczkowski

*Wczesna wiosna na wileńskich Śnipiskach –
stare i nowe*



DRODZY CZYTELNICY

Z początkiem roku wydawcy, za którymi nie stoją korporacje, niemające stałego zaplecza finansowego, zadają sobie to samo pytanie: „A czy damy sobie radę ciągnięcia tego wózka dalej?” Pytanie doskwiera ostro, gdy mamy do czynienia z podwyżkami kosztów wydawniczych. Nie ukrywam, że podobne rozterki nie opuszczają i mnie – przy redagowaniu „Znad Wili” – organizowaniu imprez, firmowanych przez pismo.



© Agata Lewandowska

Dodatkowym utrudnieniem jest praca ze słowem poza swoim obszarem językowym. Dlatego media polskojęzyczne zagranicą są takiego, a nie innego lotu. Przybliżają jednakże – jak potrafią – słowo ojczyste w środowiskach, które raczej nie zawsze mają potrzeby prenumeraty innych tytułów, raczej rzadko pofatygują się do księgarni, by sięgnąć po ambitniejszą rzecz. Ważne jest, gdy media te poruszają zagadnienia lokalne – jest to najwłaściwsza droga tworzenia zapisu obecności Polaków na świecie.

„Znad Wili” od lat idzie tą drogą, ale z ofertą też dla bardziej wymagającego Czytelnika. Na prośby zainteresowanych (w tym studentów, piszących prace magisterskie, naukowców i badaczy) drukujemy wykaz, w których bibliotekach, jak i innych placówkach, jest pismo dostępne (s. 71). Ten wykaz oczywiście jest dalece niepełny.

Jak jest z polskimi inicjatywami – wiadomo. Jeśli nawet instytucje państwowe z wieloma z nich nie dają sobie rady, to czy my podołamy? Ale od razu pojawia się odpowiedź: jeśli wytrwaliśmy 23 lata, spróbujemy jeszcze raz!

Kwestię, w jakiej dzisiaj postaci przetrwa polskie słowo poza granicami Polski, będziemy omawiali podczas XIX Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, które anonsuję i na które już teraz zapraszam (s. 24). Postawimy sobie i naszym gościom bardzo konkretne pytanie: Czy w dzisiejszych realiach w ogóle możliwe jest uprawianie poezji polskiej poza Polską? Chodzi oczywiście o twórczość, przekraczającą pewną poprzeczkę.

A w niniejszym numerze szczególnie polecam lekturę o losach Leonarda Gogiewicza (*Wśród Litwinów jestem Polakiem, a wśród Polaków – Litwinem*), wspomnienia z dzieciństwa prof. Mieczysława Jackiewicza, i mimo finału Roku Miłosza – dalsze refleksje, związane z twórczością noblisty, wiersze inspirowane jego poezją.

IN MEMORIAM

WISŁAWA SZYMBORSKA (1923-2012)

Romuald Mieczkowski

Nie istniały dla Niej żadne kresy, pogranicza kultur, uwarunkowania regionalne. Rzec można, stać Ją było na uprawienie poezji dla samej w sobie. Podczas pobytu w Wilnie, na tutejszym Uniwersytecie w dwugłosie z Czesławem Miłoszem, 3 października 2000 roku, kiedy przybyła pierwszy i jedyny raz do Wilna, na swoisty szczyt noblistów, na którym prócz Niej i wspomnianego Miłosza, przybył również Günter Grass, tak mówiła o „czystej poezji”:

Najczystsza rzeka niesie piasek, kamienie. Wtedy jest pełnia życia. Nie wierzę w „czystą poezję” – ona musi zawierać kawałki życia przeżytego, przemyślanego, różne jego strzępy.

Snując refleksje o Wilnie, powiedziała wtedy, że *aby znać jakieś miasto, trzeba spełnić dwa warunki: przez jakiś czas w nim mieszkać i zarabiać na chleb, albo studiować. I dalej: To jest miasto, za którym wszyscy tęsknią. Za ładnymi miastami trzeba tęsknić. To bardzo pozytywne uczucie.*

Nie należała jednak do twórców „podróżujących”, ani do poetów, co chętnie i często odbywają spotkania autorskie. Wolą „ukryć się”

z pisaniem w swoim krakowskim mieszkaniu, by przypominać o sobie światu w mistrzowski wprost sposób – nie za często, a tylko od czasu do czasu, odsłaniając swoje wiersze, odpowiednio doprawione i przyprawione. Była niezwykle oszczędna w słowach, ale i uniwersalna, żartobliwa i „swojska” – za co Ją najbardziej wielu z nas ceni.

Podczas tamtego pobytu w Wilnie jakby przesłonił Ją Czesław Miłosz – z tej prostej przyczyny, iż był on w mieście swojej młodości, uważano go za największego



© Romuald Mieczkowski

Wisława Szymborska z Czesławem Miłoszem i Günterem Grassem w Wilnie

wilnianina z ostatniej odsłony w twórczości polskiej nad Wilią. Ale Wisława Szymborska niewątpliwie była podziwiana w naszych kręgach literackich. Kiedy zdobyła Nagrodę Nobla, krążyła śmieszna opowieść o tym, jak to w pewnej ze szkół wileńskich zorganizowano z tej okazji poranek poetycki i jedna z osób naszego „świecznika kulturalnego”, wykazując „czujność i aktywność w dbałości o poezję polską”, poprawiła wypisane na tablicy ...imię noblistki na bardziej jej znane!

Trzeba powiedzieć, że po odejściu Wisławy Szymborskiej nie nastąpiło tak ogromne wysypisko okazjonalnych wierszyków na cześć noblistki, jak to stało się to po śmierci Czesława Miłosza. Oczywiście, jak to bywa w takich sytuacjach, głos zabierali „dyżurni” oceniace, ale i przypadkowi eksperci, jakoś tam mający związek z literaturą. Pamiętam, jak w radiu mówił jakiś nasz pracownik oświatowy. Dowiedzieć się można było, że jako pracownik kierowniczy słyszał o noblistce...

Żegnając wybitną postać poezji polskiej, ograniczam się jedynie do paru momentów osobistych. Podczas trzydniowego Jej pobytu w Wilnie miałem możliwość słuchać Jej wierszy, wypowiedzi podczas wszystkich spotkań (relacja znalazła się na łamach „Znad Wilii”), rozmawiać. Czuć było, iż nie interesowały Jej tłumne spotkania, że chętnie by uciekła w jakiś kąt, by zapalić sobie papierosa. Zresztą parę razy Jej to się udało, choć na krótko – była zbyt znana, żeby pozostać w takiej kameralności. Kiedy ustawiła się ogromna kolejka uczniów, głównie dziewczynek, po spotkaniu w Teatrze na Pohulance, w pewnym momencie noblistka nie wytrzymała i przerwała podpisywanie. Moja córka Magda była niepokieszona, iż nie zdążyła zdobyć autografu znakomitej poetki.

Nie lubiła patosu podczas spotkań, sztywnego klimatu oficjałek, przemówień dygnitarzy. Natomiast w odpowiedziach na pytania swych czytelników i słuchaczy tryskała humorem. Ktoś pochwalił Jej głos podczas czytania wierszy, co pani robi, żeby był taki wspaniały – zapytał. „A to proste – odpowiedziała. – Wystarczy palić dużo papierosów...”

Po spotkaniu w pałacu w Werkach, podczas przyjęcia, w kąciку przy jakiejś palmie, trochę na uboczu, oczywiście z papierosem, rozwinęła swą myśl: „Dla głosu, prócz papierosa, szczególnie jesienną porą, dobrze robi kieliszeczek czystej!” Zapamiętałem tę rozmowę, którą prowadziliśmy razem z Wojciechem Piotrowiczem przy owym papierosie.

Okazja zobaczyć Wisławę Szymborską raz jeszcze nadarzyła się mi nieprędko, na pogrzebie Czesława Miłosza. A potem też odeszła, tak po cichu, mroźną zimą, a podczas Jej pogrzebu padał śnieg.

ZAPIŚNIK UCZESTNIKA I OBSERWATORA

Romuald Mieczkowski

Innego końca świata nie będzie



©Maciej Mieczkowski

Mirosław Bryżys urodził się w 1970 roku w Wilnie. Studia wyższe odbył w ASP w Poznaniu. Uprawia malarstwo sztalugowe. Wystaw nie miał za dużo, ale aż trzykrotnie z ekspozycjami indywidualnymi był pokazany w San Francisco. Mieszka w Wielkiej Wsi (Didžiasalis kaimas) pod Wilnem, w okolicach Niemieža, w oddali od wielkomiejskiego zgiełku, obcując na co dzień z przyrodą.

Wystawa *Innego końca świata nie będzie* ma tytuł przewrotny (od nazwy jednego z obrazów, patrz reprodukcje na kolorowych wkładkach) i odzwierciedla stosunek twórcy nie tylko do jego twórczości, lecz przede wszystkim – do życia. Jest to podejście pogodne i nieśpieszne, z możliwością zatrzymania się i popatrzenia na otaczający świat. Z ciekawością i zachwytem. Artysta, pamiętający przecież o przemijaniu czasu, usiłuje cieszyć się każdą chwilą, z pokorą ją ocenić i utrwalić, jako wydarzenie zawsze niezwykle, godne uwagi i niepowtarzalne. Osiągnąć ten cel pozwala mu soczysta, choć nieco stonowana kolorystyka, wzbogacenie podstawowego motywu swoistą „ornamentyką”, wprowadzającą echa bajkowej niemal tajemniczości, jakby z otoczką ciepłego snu, z łagodną refleksją o dzieciństwie.

Obrazy przedstawiają pejzaże, w tym miejskie – z bardzo „ludzkim” odbiciem przywołanych powyżej elementów; są natury martwe, nie brak też wątków filozoficznych. Malarstwo to jest dalekie od narzucania jakichś konkretnych manifestów, bywa rozważaniem przy sztaludzie o tym, co jest ważne w życiu.

Wszystko to, niezależnie od podejmowanych tematów i wątków, tworzy jedną, właściwą artyście spójność estetyczną. I to docenione zostało podczas wystawy w Galerii Mazowieckiej (w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, 14 lutego – 20 marca) w Warszawie, której otwarcie zaszczycił swą obecnością Wojewoda Mazowiecki Jacek Kozłowski.

Litwa: mity i rzeczywistość – zaproszenie do konkursu im. Braci Janowiczów pt. Moje Wilno. Rozmowy pokoleniowe.

Wykład miał na celu przybliżyć słuchaczom niektóre karty jej dziejów i dzisiejszości Litwy, wskazać na stereotypy i przedstawić fakty, inspirujące do refleksji. Również, by zachęcić do udziału w konkursie *Moje Wilno. Rozmowy pokoleniowe* ludzi młodych, zainteresowanych problematyką wschodniego sąsiada Polski, zagadnieniami współpracy, poprawą stosunków wzajemnych.

Jest to konkurs pamięci wywodzących się z Wilna braci Janowiczów – Jana i Leona, wspierany dzisiaj przez ich kuzyna Tomasza Ulatowskiego i dotyczy niezwykle ważnych zagadnień – właśnie rozmów pokoleniowych nt. Wilna, tradycji, tożsamości, budowania relacji wzajemnych.

Mimo, że miałem konkurencję w postaci akurat trwającego w tym czasie meczu piłkarskiego Polska-Portugalia (29 lutego, wieczór) na nowym stadionie w Warszawie, zainteresowanych tematem zebrało się niemało. Podczas wykładu na Uniwersytecie Warszawskim podjąłem próby zasygnalizowania m.in. takich kwestii i zaproszenia wzięcia pod rozważenie takich rozważań, jak:

Skąd się wzięli Polacy na Litwie; Unie i wiktoria pod Grunwaldem, jako początek wspólnej drogi; Wilno jako kolebka kultury wielu narodów Wielkiego Księstwa Litewskiego (i nie tylko); Dlaczego wieszcz polski napisał: Litwo, ojczyzno moja...; Magia Wilna i jego rola w kulturze polskiej (Sarbiewski, Mickiewicz, Słowacki, Syrokomla, Moniuszko, Krąszewski, Miłosz i in.); Okres odrodzenia litewskiego w Wilnie (Basanavičius, Kudirką); Okres międzywojnia, „Żagary” i „Reduta”, Rodzina Janowiczów; Niepodległość i budowa nowych relacji litewsko-polskich, udział Polaków w dzisiejszych przemianach na Litwie, ich dorobek kulturalny.

Dyskusji towarzyszyły ilustracje w postaci zdjęć mojego autorstwa. Laureaci w zakresie prac literackich i audiowizualnych sfinalizowanego w marcu konkursu otrzymają atrakcyjne nagrody. Ich wręczenie odbędzie się podczas festiwalu „Wilno w Warszawie”.



©Łukasz Sieradzki

Podczas wykładu o Litwie w Auditorium Maximum na Uniwersytecie Warszawskim

Kaziuki i ich konteksty

Podczas Kaziuków całe rzesze mieszkańców Wileńszczyzny, jakoś związanych z kulturą i rzemiosłem, wyruszają do Polski. Coraz częściej jednak festyn miewa tylko drobne akcenty



©Romuald Mieczkowski

Jolanta Adamczyk i powstały z doświadczenia Kaziuków-Wilniuków miejscowy Zespół Pieśni i Tańca „Perła Warmii”

wileńskie, bowiem przedsięwzięcie to usiłują realizować miejscowe siły w poszczególnych miastach, z gastronomią na wzór wileńskiej na pierwszym planie, włącznie z chlebami czy serduszkami „takimi, jak na Litwie”.

Ale tradycyjną „stolicą” Kaziuków w Polsce, z licznym udziałem wilnian, od lat niewątpliwie jest Lidzbark Warmiński, gdzie festyn odbył się po raz 28! O jego przebieg właśnie w takiej postaci dba Jolanta Adamczyk, dyrektor miejscowego Domu Kultury, która potrafi nie tylko zdobyć środki na przedsięwzięcie, lecz i organizacyjnie tak je poprowadzić, iż brakuje biletów na koncerty, mimo całkiem niemałych sal.

Tak było i w tym roku. Festyn odbywał się w pięciu miastach – prócz Lidzbarka, także w Kętrzynie, Olsztynie, Ornecie i Bartoszycach. Nawet chodzi tu nie tyle o same koncerty („Zgoda”, „Kapela Wileńska”, miejscowy zespół „Perła Warmii”, gawędziarze), ile o atmosferę, jaka się wytwarza. Mieszkańcy Warmii, często mający przecież rodowody wileńskie, przychodzą po prostu porozmawiać – przy okazji zakupu palmy czy chleba wileńskiego, a czasami – i książki.

Właśnie z tego powodu skorzystałem z zaproszenia organizatorów i dzięki temu miałem możliwość podpisywania mojej najnowszej książki *Na litewskim paszporcie*, spotkań z gronem czytelników również „Znad Wilii”.

I jeszcze jeden aspekt wybiega poza Kaziuki, a mianowicie jest to możliwość nawiązania kontaktów, prowadzenia szerszej współpracy kulturalnej. W wyniku tego w Lidzbarku i okolicach gości wileńskie słowo poetyckie, odbywają się wieczory autorskie, wystawy malarstwa i fotografii. Przeprowadzone rozmowy pozwalają mieć nadzieję, że takich imprez z udziałem wilnian w przyszłości nie zabraknie.

Romuald Mieczkowski

POCZET PLASTYKÓW WILEŃSKICH (XV W. – 1945) – 32

Trzebińska-Bodzińska Helena, ur. 1905, zm. 1982. Ukończyła Wydział Sztuk Pięknych USB w Wilnie, członkini „Cechu św. Łukasza”; projektowała dla wytwórni „Kilim Polski” i uczyła projektowania tkackiego w Średniej Szkole Plastycznej ZPAP w Wilnie; w okresie wojny i okupacji Wilna – na tajnych kompletach, po wojnie była współzałożycielką Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni-Orłowie.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod kierunkiem H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 409.

Turczyński Emilian, żył w XIX w. W 1826 namalował obraz Św. Teofil do kościoła w Gajdach w d. powiecie brasławskim (dziś rejon ignaliński na Litwie); fundatorem był Teofil Grużewski.

Kultūros paminklų enciklopedija. Rytų Lietuva I. Vilnius 1996, s. 128.

Turowicz Stanisław, ur.?, zm. 1935; fotografik, prawnik. Członek Fotoklubu Wileńskiego, reprezentował typową estetykę wileńskiej fotografii pejzażowej. Z okresu wileńskiego znane są jego prace: *Wioska zimą*, 1933; *Kawalkada I*, 1934.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 83.

Ulański Kazimierz, Ulianskis Kazimieras, ur. 1878, zm. 1914 w Poniewieżu. Uczył się rzeźby u A. Marczewskiego w Warszawie i w ASP w Krakowie u Konstantego Laszczki. Pod jego wpływem Laszczki wykonywał kompozycje symboliczne: *Myśliciel* 1909; był twórcą pomników Adama Mickiewicza i Witolda Wielkiego (oba 1911) w majątku Michała Bażeńkiego Burbiszki w d. powiecie poniewieskim. Wykonał tamże z betonu dwa lwy, ustawione w parku; na cmentarzu w Nowym Mieście (Naujamiestis, k. Poniewieża) w 1907 wykonał pomnik na grobie jego mieszkańców, zamordowanych w 1906 przez carskich żandarmów; wykonał też ołtarz w kościele w Debejkach. Prace swoje wystawiał w Wilnie na wystawie litewskiej w 1907.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 22; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 275.

Umiastowska Bronisława, żyła w XX w.; malarka. Ukończyła Wydział Sztuk Pięknych USB; działała w latach 30. XX w. w Wilnie; w 1939 uczestniczyła tu w wystawie Towarzystwa Krzewienia Kultury Sztuk Plastycznych.

J. Poklewska, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 232.

Urbanavičiūtė Sofija (Urbanowiczówna Zofia), ur. w 1915 w Moskwie, zm. W 1980 w Wilnie. Po nauce w litewskim Gimnazjum

im. Witolda Wielkiego w 1921-1933 w Wilnie, studiowała w 1933-1938 na Wydziale Sztuk Pięknych USB w pracowni prof. Ludomira Słedzińskiego. W 1938 za obraz *Rybacy* uzyskała dyplom i jako stypendystka wyjechała na dalsze studia do Paryża w Conservatoire Nationale des Arts et Metier, w pracowni fresku i mozaiki. Uczęszczała też tu do prowadzonej przez Paula Colin szkoły plakatu, reklamy i filmu kreskowego, utrzymywała kontakty z paryską filią krakowskiej ASP i brała udział w wystawach artystów polskich w Paryżu. W 1939 na krótko wyjechała do Kowna, gdzie pracowała w Teatrze Państwowym. Po powrocie do Wilna uczyła w 1939-1946 rysunku w V Gimnazjum Męskim. W 1943-1947 kierowała też laboratorium fotograficznym w Instytucie Ochrony Zabytków Kultury. Od 1947 była asystentką, a od 1949 st. wykładowcą na Wydziale Rysunku w Instytucie Sztuk Plastycznych w Wilnie. Tworzyła realistyczne, lecz swobodnie malowane portrety, wykonywała grafiki, zajmowała się fotografią.

J. Poklewska, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 71;

I. Korsakaitė, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 147.

Urbanowiczowa Halina, żyła w XX w.; malarka. Ukończyła Wydział Sztuk Pięknych USB w Wilnie. W 1936 była członkiem Spółdzielni Pracy Artystów Wileńskich, od 1937 należała do „Grupy Wileńskiej”.

J. Poklewska, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 285.

Urizon Chaim, żył w XX w. Czynny w Wilnie, w 1935 uczestniczył w wystawie YiVO i w 1937 w *Wystawie młodych Żydowskich Artystów Plastyków* w lokalu biblioteki przy ul. Zawalnej w Wilnie; znane są jego obrazy, m.in. *Bezdomny*, *Robociarz*.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w]: *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 56.

Valeška Adolfas, ur. w 1905 w Kybartai (Kiborty) k. Vilkaviškis, zm. ? Ukończył Szkołę Handlową w Woroneżu w 1920. W 1921-1928 uczęszczał na Kursy Rysunku w Kownie, następnie w Szkole Sztuk Pięknych studiował malarstwo. Pogłębiał wiedzę w Berlinie, Rzymie i Paryżu. Był współzałożycielem Towarzystwa Niezależnych Artystów Plastyków w 1930 i pierwszym jego prezesem (do 1933). W 1933 założył w Kownie prywatne studio sztuki sakralnej i Muzum Sztuki Sakralnej, którego w 1935-1940 był dyrektorem. W 1941-1944 kierował wileńskim Muzeum Sztuki; od 1942 do 1944 wykładał w ASP w Wilnie. W 1944 przed zbliżającą się Armią Sowiecką wyjechał do Niemiec. Wykładał w Szkole Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej we Fryburgu (1947-1949). Od 1949 mieszkał w USA. Wystawiał od 1930. Pisał artykuły, poświęcone sztuce. Kolekcjonował litewską sztukę ludową.

D.R., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycja*. Katalog. Toruń 1996, s. 170.

Valius Telesforas, ur. 10 lipca 1914 w Rydze, zm. 1 grudnia 1977 w Toronto. W 1937 ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Kownie; w 1934-1942 pracował jako malarz w „Kauno audiniai”; w 1942-1943 mieszkał w Wilnie, był wykładowcą w ASP. W 1943-1944 mieszkał i pracował w Telszach, był tam dyrektorem i scenografem Żmudzkiego Teatru Dramatycznego. W 1944 wyjechał do Austrii; w 1946-1949 wykładał w Szkole Sztuk Pięknych we Fryburgu, od 1949 mieszkał w Kanadzie. Tworzył głównie drzeworyty „negatywowe” o realistycznych, niekiedy stylizowanych, a czasem zgeometryzowanych formach.

V. Gasiūnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 437. D. R., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 170-171.

Varnas Adomas, Woronowicz Adam, ur. 2 stycznia 1879 w Janiszkach, zm. 19 lipca 1979 w Chicago. W 1896-1899 uczył się w seminarium duchownym w Kownie, w 1899-1902 uczył się malarstwa w Szkole Rysunkowo-Technicznej Stiglitza w Petersburgu oraz w Szkole Sztuk Pięknych, z Petersburga wyjechał do Krakowa, gdzie w 1903-1906 studiował w ASP. Był pod wpływem twórczości Jana Stanisławskiego i Jacka Malczewskiego. W 1907 ukończył Wyższą Szkołę Sztuki w Genewie. W 1909-1913 mieszkał w kilku krajach Europy Zachodniej, w 1913-1914 – w Wilnie, w 1914-1918 – w Rosji. W 1918 powrócił do Wilna, a w 1919 przeniósł się do Kowna, gdzie mieszkał do 1944. W 1944 wyjechał do Niemiec, mieszkał w Ravensburgu, a do 1949 – w Chicago. Od 1908 uczestniczył w wystawach litewskich w Wilnie, ponadto wystawiał w Zakopanem (1912), Poznaniu (1913), w latach międzywojennych miał kilka wystaw na Litwie, w 1955 i 1959 – w Chicago. Namalował nastrojowe pejzaże z Zakopanego: *Wiatr halny*, *Zima w Tatrach* – 1912; *Wiosna*, *Zima* oba – 1913 oraz sceny symboliczne: *Artysta i żebrak* – 1906; *Autoportret z żoną* – 1912; w latach 1914-1930 stworzył kilka portretów, m.in. Jonasa Basanavičiusa – 1914; Tomasa Žilinskasa – 1917, Jonasa Jablonskisa – 1918; z wileńskich pejzaży – *Kościół św. Jakuba i Filipa w Wilnie*.

V. Gasiūnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 459; J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1939), s. 22.

Vienožinskis Justinas, ur. 29 czerwca 1886 w Matowszczyźnie k. Rakiszek na Litwie, zm. 29 lipca 1960 w Wilnie. W 1903-1905 uczył się malarstwa w studium Juchniewiczza w Moskwie; w 1905 powrócił na Litwę, uczestniczył w wydarzeniach rewolucyjnych, był więziony przez władze carskie. W 1908-1914 studiował malarstwo w ASP w

Krakowie; uczestniczył w Wilnie w wystawach litewskich malarzy. W 1914 powrócił na Litwę; w 1918-1919 był dyrektorem gimnazjum w Rakiszkach; w 1920 założył w Kownie kursy rysunkowe, następnie był jednym z organizatorów Kowieńskiej Szkoły Sztuk Pięknych; w 1940-1946 był profesorem w ASP w Wilnie. Po wojnie tu mieszkał, uczestniczył w życiu artystycznym Litwy.

J. Savickaitė, Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 508.

Villani Konstantine, ur. w 1751 w Mediolanie, zm. 7 marca 1824 w Warszawie. Uczył się malarstwa w Rzymie u P. Battoni'ego. Ok. 1780 przyjechał do Grochowa na Wołyniu; później został zaproszony przez bpa Ignacego Józefa Massalskiego do Wilna; w 1794 i od 1808 mieszkał w Warszawie. Namalował 16 obrazów do katedry wileńskiej; kompozycje do katedr w Łucku i Żytomierzu; cykl kompozycji do Homera *Iliady* i *Odysei* (ok. 1780); malował portrety oraz wykonał freski do Pałacu Lubomirskich w Równem.

V. Gasiūnas, Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 516.

Vizgirda Viktoras, ur. 14 stycznia 1904 w Dominkoniach pod Kownem, zm. 1993 w Wilnie. W 1926 ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Kownie, w 1927 studiował malarstwo w Paryżu; w 1928-1933 pracował w gimnazjach w Rosieniach (Raseiniai) i Pogiegach (Pagegiai). Od 1933 wykładał w szkole rzemieślniczej w Kownie, był członkiem grupy „Ars”. W 1940 zamieszkał w Wilnie, w 1940-1941 był wykładowcą w Instytucie Sztuk Pięknych, w 1941-1943 – dyrektor ASPi w Wilnie. W 1944 zbiegł przed zbliżającą się Armią Czerwoną na Zachód, zamieszkał w Austrii, w 1946-1949 wykładał w Szkole Sztuki we Fryburgu. W 1950 wyjechał do USA. Uczestniczył w wielu wystawach. Malował martwe natury oraz pejzaże litewskie.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 591.

Waliniowicz Andrzej (Jędrzej), ur. w 1792 w Szumsku w pow. wileńskim lub w Borunach w pow. oszmiańskim, zm. w 1853 w Wilnie. Uczył się w szkole bazylianów w Borunach. W Wilnie zamieszkał w 1912. Od 1814 studiował na Uniwersytecie Wileńskim u Jana Rustema w 1814-1827 oraz u Kazimierza Jelskiego w 1816. W 1816 zdał egzamin na nauczyciela rysunku, w 1818 uzyskał świadectwo ukończenia studiów. Dalej studiował oprócz malarstwa i rysunku architekturę i litografię. Na wystawie w 1820 pokazał 11 prac (pejzaż, rysunkowe studia postaci i kopie). Ok. 1826 mieszkał w Wilnie w domu, należącym do klasztoru dominikanów. W 1822-1826 uczył rysunków na prywatnych pensjach. Malował obrazy do kościołów (Wszystkich Świętych Wilnie, a także w Agłonie i Oszmianie). Dużo pracował na zamów-

wienie wileńskich dominikanów. Restaurował obrazy w kapliczkach Kalwarii Wileńskiej. Malował pod wpływem swego nauczyciela portrety profesorów, m.in. Leona Borowskiego, bpa Andrzeja Benedykta Kłagiewicza. Wykonał także kopię portretu profesora Tomasza Życkiego pędzla Polikarpa Joteyki.

R. J., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 50.

Wańkowicz Walenty, syn Melchiora ur. 14 lutego 1800 w Kałuzycy k. Mińska, zm. 12 maja 1842 w Paryżu. Pierwsze nauki pobierał w kolegium jezuickim w Płocku, gdzie rysunku uczył go jezuita Jakub Pesling. Od 1818 studiował w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kier. Jana Rustema i Jana Damela, w 1824-1830 studiował w ASP w Petersburgu pod kier. A. Jegorowa i W. Szebujewa. W 1833 otrzymał tytuł akademika. Po powrocie z Petersburga mieszkał i pracował w Małej Slepiance k. Mińska i w Wilnie. W 1840-1841 doskonalił swoje mistrzostwo w Niemczech. W 1841 zamieszkał w Paryżu. Malował głównie światłocieniowe portrety, m.in. Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina, 1826-1827; Antoniego Goreckiego, Marii Szymanowskiej, Kazimierza Piaseckiego, 1836; Piaseckiej z dziećmi, 1837; Andrzeja Towiańskiego, Wojciecha Pusłowskiego, J. Korzeniowskiego, 1838; *Mickiewicz na Judahu skale* – 1828; *Napoleon przy ognisku*, 1834. Był jednym z czołowych przedstawicieli szkoły wileńskiej; łączył klasycyzm i elementy sztuki Rembrandta z postawą romantyczną.

Wielka encyklopedia powszechna PWN, t. 12. Warszawa 1969, s. 102; L. Drobbau, *Encykłapedija litarytury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 572; *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 450.

Warakomski Romuald, ps. Hilary, ur. 1908 w Wilnie, zm. 1986; malarz, zakonnik karmelita. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, biorąc udział w wystawach sprawozdawczych wydziału w 1933-19378; w czasie okupacji wykorzystał umiejętności plastyczne do działalności w komórce ZWZ-AK „Legalizacja”, wystawiającej fałszywe dokumenty, dzięki którym uratowano setki ludzi przed śmiercią lub wywiezieniem; w 1945-1947 działał w Warszawie, tropiony przez UB wstąpił do Zakonu Karmelitów Bosych w Czarnej k. Krakowa, po ukończeniu studiów teologicznych w Krakowie w 1953 przyjął święcenia, w 1957-1960 był przeorem klasztoru w Krakowie; napisał książkę *Komórka Legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego AK w l. 1939-1947* (wyd. 1996). Z okresu wileńskiego znane są jego m.in. prace: *Fragment przedmieścia w Wilnie*, 1938-1939, akwarela; *Św. Krzysztof*, 1937, linoryt.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Du-

bowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 418. *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 86;

Wasilewski Wiktor, żył w XIX/XX w.; rzeźbiarz. Czynny w Wilnie. W 1902 konserwował wystrój kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1993, s. 31-32.

Ważyński Antoni, ur.? zm.? Fundator kościoła w Oszmianie, malował obrazy o tematyce sakralnej, m.in. jeden znajduje się w kościele w Taboryszkach w rejonie sołecznickim.

G. Rąkowski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Litwie*. Warszawa 1996, s. 288.

Weiss Feliks, ur. w Wilnie?, zm. po 1850 w Wilnie? Syn Izydora, sztycharza i pierwszego wykładowcy grafiki na Uniwersytecie Wileńskim. Uczył się w Gimnazjum Wileńskim. Od 1822 do 1827 studiował u Jana Rustema oraz Kazimierza Jelskiego. Uczęszczał na wykłady architektury. W 1845-1850 był nauczycielem rysunku w Instytucie Szlacheckim. Prowadził sklep z rycinami. Rysował i sztychował widoki zabytków architektury i pamiątki historyczne. Współpracował z zakładem litograficznym Klukowskiego.

R.J., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 51.

Weiss Izidor, ur. w 1774 w Strigno w pld. Tyrolu, zm. w 1821?; rytownik. W 1905-1810 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Zapewne od roku akademickiego 1806/1807 prowadził na tej uczelni szkołę sztycharską (pierwsza wzmianka o nim, jako nauczycielu, pochodzi z prospektu uniwersytetu na ten rok). Niewiadomo, jak była prowadzona ta szkoła. Niektóre roboty sztycharskie zamieszczał „Dziennik Wileński” z lat 1805 i 1806, być może były to prace jego uczniów. Weiss nie miał zapewne żadnych kwalifikacji naukowych, skoro w 1810 katedrę sztycharstwa objął Józef Saunders. Wnosząc z zachowanych rycin, posługiwał się z wielką biegłością techniką miedziorytu punktowego, a także akwatintą. Rytował często według dzieł Jana Rustema. Jego dziełem są portrety Józefa Haydna, Leontija Bennigsen, Hieronima Stroynowskiego wg Rustema i wg Brzuszkiewicza. Młodszym bratem Izydora był działający w Wiedniu Dawid Weiss, synem sztycharza Feliksa.

E. Ł.-Ż., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 29. *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 171.

Wendorff-Serafinowiczowa Zofia, ur. 1905 w Wilnie, zm.? Studiowała w 1924-1931 na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie; w czasie wystaw sprawozdawczych wyróżniano jej prace; do wybuchu wojny pracowała w szkolnictwie zawodowym w Wileńsko-Nowo-

gródzkim Instytucie Rzemieślniczym. Uprawiała głównie malarstwo portretowe z wyraźnymi elementami rodzajowości. Była członkiem Wileńskiego towarzystwa Artystów Plastyków, z którym wystawiała od 1931. Po wojnie mieszkała w Gdańsku; od 1956 w – klasztorze ss. benedyktynek w Żarnowcu, gdzie prowadziła prace konserwatorskie i oryginalne plastyczne o tematyce religijnej. Z okresu wileńskiego znane są m.in. jej prace: *Gazeciarz*, olej, 1931; *Młodzieniec w kawiarni*, olej, 1932; *Harmonista*, olej, 1933; *Muzykanci*, olej, 1937; *Kataryniarz*, olej, 1939; *Autoportret z paletą*, olej, 1939.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 84; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 131.

Werakso Jan, żył w XX w.; malarz. Czynny w Wilnie; uczestniczył w 1931 w wystawie Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy w gmachu powystawowym w ogrodzie bernardyńskim w Wilnie; był członkiem WTNZM.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1993, s. 227, 276.

Westerfeld Abraham, ur.?, zm. 24 lub 30 kwietnia 1692; holenderski malarz, rysownik i kaligraf. Od końca 1640 do początków 1650 pracował w WKL, był malarzem Radziwiłłów w Nieświeżu, namalował wiele obrazów na tematy wypraw wojennych Radziwiłłów, m.in. *Wejście księcia J. Radziwiłła do Kijowa*, *Polowanie M. Kryczewskiego pod Łojewem*, 1649; *Porażka floty litewskiej przez kozaków na Dnieprze*, 1651; namalował portrety Kryczewskiego i Bohdana Chmielnickiego.

Encyklopedyja literatury i mastyctwa Bielarusi, t. 1. Minsk 1984, s. 607.

Weyssenhoff Henryk, brat Józefa, pisarza, ur. 26 lipca 1859 w Pokrewni (Pakriaunė) k. Rakiszek (Rokiškis) na Litwie, zm. 23 lipca 1922 w Warszawie; malarz, grafik. W 1874-1878 uczył się malarstwa w Szkole Rysunkowej Wojciecha Gersona w Warszawie, od 1878 studiował w ASP w Petersburgu, od 1890 – malarstwo w Monachium i w 1903-1904 – w Paryżu. Do pierwszej wojny światowej mieszkał w Rusakiewiczach pod Mińskiem, a od 1918 – w Warszawie. Od 1889 uczestniczył w wystawach malarstwa. Współzałożyciel stowarzyszenia Pro Arte. Malował pejzaże oraz sceny rodzajowe z Litwy i Białorusi, m.in. obrazy: *Śnieg*, 1894; *Cmentarz białoruski. Rusakowicze*, 1889; *Świt nad jeziorem*, *Stare podwórko w Rusakiewiczach*; wykonał ilustracje do książki Józefa Weyssenhoffa *Soból i panna*, 1913; także wiele ilustracji dawnego Wilna; uprawiał też rzeźbę i ilustratorstwo. W Muzeum Narodowym w Warszawie przechowywany jest m.in. jego obraz *Nenufary*.

L. Drobau, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, Minsk 1984, s. 593;
V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 473.

Wędziagolski Paweł, ur. 1883, zm. 1929; malarz, architekt. W 1908 ukończył Wydział Fizyczno-Matematyczny Uniwersytetu w Petersburgu, a w 1911 – Pedagogiczną Akademię Wojskową; w 1912-1917 studiował malarstwo w ASP w Petersburgu pod kier. Aleksandra Benois; w 1920-1921 wykładał w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, a od 1921 – na Politechnice Warszawskiej i w 1926-1928 – w Państwowej Szkole Budownictwa. Długoletni członek Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków; w 1925-1926 kierował odbudową kościoła św. Ignacego w Wilnie, zgłosił projekt konkursowy na pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie. Uczestniczył w 1922 w Wystawie WTAP w Wilnie.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 210-212, 217; F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932*. Warszawa 1996, s. 181; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 421.

Wężyk Jakub, żył w XIV w.; malarz. Pochodził z Litwy. Zaproszony przez króla Władysława Jagiełłę, pracował w Krakowie na dworze królewskim ok. 10 lat. Jest autorem pierwszych portretów Jagiełły, malował obrazy historyczne.

Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi, t. 1. Minsk 1984, s. 596.

Widas Antonius, ur. 1500 lub 1508 w Oberwesel w Niemczech, zm. 21 stycznia 1558 w Gdańsku; malarz, kartograf. Malarstwa uczył się w Wittemberdze; po 1535 mieszkał w Wilnie, był malarzem nadwornym króla Zygmunta Augusta; w 1542 wykonał mapę Wielkiego Księstwa Moskiewskiego; namalował obrazy: *Polowanie na żubra*, 1544; *Turniej rycerski*, 1546; wykonał portrety, m.in. księcia Albrechta Brandenburskiego, 1553; wykonywał też medale z wizerunkami książąt książąt arystokratów.

J. Petruilis, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 499.

Wieriowkina Maryna, Werefkin Marianne, ur. 1860, zm. 1938. Czasowo związana z Wilnem; malowała pejzaże miejskie wileńskie, np. *Posterunek policji w Wilnie*, 1914. Później mieszkała w Monachium.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 73; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 273.

Wierusz-Kowalski Czesław, syn Alfreda, ur. 1882 w Monachium, zm. 1984 w Warszawie; malarz, konserwator, pedagog. W 1902-1903 studiował architekturę na politechnice w Monachium, później poświęcił się głównie malarstwu, w 1904 uczęszczał do pracowni S. Hallosy'ego, później do ASP w Monachium (1905). W 1906-1909 uzupełnił studia w

Akademie Julian i Akademii Vitti w Paryżu, a w 1909-1914 – w monachijskiej pracowni swego ojca, znanego malarza Alfreda Wierusz-Kowalskiego. W 1919 osiadł w Wilnie, był kierownikiem Oddziału Kultury i Ochrony Zabytków w rządzie Litwy Środkowej; współorganizatorem Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków; współredagował miesięcznik „Południe”. Należał do wielu organizacji kulturalnych, takich m.in. jak Towarzystwo Miłośników Wilna, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego. Był współzałożycielem WTNAM. Był założycielem Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie oraz twórcą i pierwszym prezesem Towarzystwa Szerzenia Kultury Plastycznej (1937). Wystawiał od 1911 w Mińsku, Monachium, Poznaniu, Warszawie, Wilnie. Wystawę indywidualną w Zachęcie w Warszawie miał w 1932. Malował głównie portrety: *Autoportret*, 1936; *Portret żony*, olej 1928; i pejzaże *Radosne przełyski*, ok. 1924; *Szmaragdowe jezioro*; *Górskie jezioro*, olej 1942; *Perłowa rzeka*, 1931; *Samotne drzewo*, olej 1931. Po wojnie zamieszkał w Gdańsku, gdzie zajmował się organizowaniem życia plastycznego; w 1957 przeniósł się do Warszawy. Był członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków; po wojnie uczestniczył w licznych wystawach w 1960-1968.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 84; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 124-125; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 423.

Wileńska Akademia Sztuki, powstała 5 czerwca 1941 w miejsce Wydziału Sztuk Pięknych USB; jej profesorem m.in. został Tymon Niesiołowski. Akademia działała według nowego programu sowieckiego. Zamknięta została w 1943 przez niemieckie władze okupacyjne; 7 grudnia 1944 przekształcona w Wileński Instytut Sztuki. Dyrektorem był Viktoras Vizgirda (1941-1943).

V. Juzėnaitė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 369.

Wileńska Akademia Sztuk Pięknych Kanutego Rusieckiego istniała w 1831-1860 przy Instytucie Szlacheckim w Wilnie; w akademii Rusieckiego studiowało wiele znanych później wileńskich malarzy.

V. Juzėnaitė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 369.

Wileńska Szkoła Artystyczna założona w 1911 przez Iwana Rybakowa po śmierci Iwana Trutniewa, ponieważ Rybakow nie chciał współpracować z Jużaninem, którego władze ASP w Petersburgu mianowały kierownikiem Szkoły Rysunkowej. Istniała Wilnie do 1915, tj. do ewakuacji szkoły do Rosji.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 23.

Wileńska Szkoła Rysunkowa, zwana Szkołą Iwana Trutniewa, średnia bezpłatna szkoła dla uzdolnionej młodzieży, działała w 1866-1914, otwarta 6 grudnia 1866 w I Gimnazjum, mieszczącym się w gmachu zamkniętego Uniwersytetu Wileńskiego (przy ul. Zamkowej), w celu rozwoju przemysłu w tzw. Północno-Zachodnim Kraju imperium rosyjskiego. Podporządkowana ASP w Petersburgu. Organizatorem i kierownikiem szkoły w 1866-1912 był Iwan Trutniew, po jego śmierci w 1912 kierował nią Siergiej Jużanin. Według opracowanego przez Trutniewa programu szkołę podzielono na dwa wydziały – rzemieślniczą szkołę rysunku i klasy malarstwa (w pierwszych latach instytucja ta właśnie nosiła nazwę Wileńskiej Szkoły Rzemieślniczej i Klas Malarstwa, zaś od 1867 zaczęto ją nazywać Wileńską Ludową Szkołą Rysunku). Mogli się tu uczyć wszyscy chętni, niezależnie od wyznania, pozycji społeczno-stanowej, płci i narodowości. Z początku miejscowa inteligencja ignorowała tę oficjalną carską uczelnię, podobnie jak i inne prorosyjskie placówki oświatowo-kulturalne. Do 1896 wileńską Szkołę Rysunkową finansowało Ministerstwo Oświaty Ludowej, Petersburska ASP udzielała szkole pomocy metodycznej i udostępniała środki: gipsowe odlewy antycznych rzeźb, modele ornamentów orderów, wzory malarstwa olejnego, akwareli i rysunków, projekty architektury. Nauka trwała trzy lata. Zajęcia praktyczne uzupełniały teoria perspektywy, lekcje historii sztuki. Co roku uczęszczało ponad 100 uczniów różnej narodowości i wyznania, np. w 1892 na wydział malarstwa uczęszczało 38 katolików, 33 żydów, 22 prawosławnych i 3 luteranów. Popularność szkoły rosła z każdym rokiem, liczba chętnych do wstąpienia do niej dwukrotnie przekraczała liczbę miejsc; pomocy finansowej szkole udzielał znany wileński finansista i filantrop Józef Montwiłł, który też udostępnił obszerne sale w swym nowym, zbudowanym w 1893 domu, na dziedzińcu Banku Ziemskiego przy Prospekcie Świętojerskim (gmach nie zachował się). Do tego lokalu przeniósł się Wydział Rysunku Rzemieślniczego, 5 grudnia 1893 otwarto bezpłatne niedzielne klasy rysunku technicznego kreślarstwa, utrzymywane sumptem zarządu miejskiego. Wykładowcami m.in. byli: Józef Bałzukiewicz, Iwan Rybakow, P. Romer, I. Czernodanow, Jan Chodkiewicz, Wasilij Wagin, Stanisław Jarocki. 15 maja 1915, wobec zbliżania się frontu, zajęcia literatury zawieszono, szkołę ewakuowano – najpierw do Mohylowa, potem do Samary, gdzie niemal natychmiast przestała istnieć.

Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi, Minsk 1984, s. 621; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s. 195. R. Butvilaitė-Petrauskienė, *Szkoła rysunkowa w Wilnie 1866-1915*, [w:] *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 71-76.

Wileńska Szkoła Sztuk Pięknych, w historii sztuki nazwa katedr sztuki, jakie działały przy Uniwersytecie Wileńskim w 1797-1832: od 1797 rysunku i malarstwa, w 1803-1826 – rzeźby, od 1805 – grafiki. Od 1803 katedry sztuki, działające w tzw. szkole sztuk pięknych, przygotowywały kandydatów do studiów wyższych w ASP. Szkoła była centrum edukacji sztuki w WKL. Wykładowcami m.in. byli Franciszek Smuglewicz – od 1797 do 1807, rysunek i malarstwo; Jan Rustem – od 1798 do 1831, rysunek i malarstwo; Kazimierz Jelski – od 1811 do 1826, rzeźba; Józef Saunders – od 1810 do 1819, grafika. Wśród uczniów i absolwentów byli: Józef Oleszkiewicz, Kazimierz Bachmatowicz, I. Chrucki, Jan Damel, W. Dmochowski, K. Karsalin, J. Karczewski, Konstanty Kukiewicz, M. Kulesza, Napoleon Orda, Kanuty Rusiewcki, K. Rypiński, W. Slendziński, A. Szemesz, Walenty Wańkowicz, H. Żukowski i inni.

L. Drobau, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 621. B. Mansfeld, *Rok pierwszy w Wilnie*. „Pokaz. Pismo krytyki artystycznej” 1997, nr 20, s. 8-16.

(Cdn.)

Opr. M. J.

„ZNAD WILII” W KIOSKACH „RUCHU” W POLSCE

Niestety, w nielicznych, również w salonikach prasowych, ulokowanych często na dworcach PKP i PKS, dlatego
NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM POSIADANIA
„ZNAD WILII” JEST PRENUMERATA,

ZŁOŻONA W NAJBLIŻSZYM OD PAŃSTWA KIOSKU „RUCHU”

Oczywiście, czasopismo można zaprenumerować poprzez redakcję i otrzymywać je regularnie pocztą. Proszę pytać o kwartalnik także:

– w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie – ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71.

– dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 089 5344878;

– bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwili@wp.pl





KAWIARNIA LITERACKA

WSPÓŁCZESNE PISARSTWO POLSKIE NA LITWIE I POZA GRANICAMI POLSKI

Romuald Mieczkowski

To hasło XIX Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, z podtytułem: *Stan obecny, jego poprawa i przyszłość*, zawiera w sobie próbę określenia kondycji polskiego pisarstwa na Litwie dzisiaj, jak też na Wschodzie oraz ogólnie rzecz biorąc – poza Polską, na emigracji. Ma na celu stworzenie pretekstu do zbadania uwarunkowań, z jakimi się styka słowo polskie w wymiarze literackim i artystycznym, jak też uświadomienie, jakim dotychczas niewykorzystanym potencjałem dysponują twórcy polscy (umownie i w nieadekwatnym uproszczeniu: polonijni), aby racjonalnie go wykorzystać w zachowaniu i rozwoju tegoż pisarstwa.

Konkretnym odniesieniem do tematu rozważań będzie los przedwcześnie zmarłego, utalentowanego poety wileńskiego, Sławomira Worotyńskiego (1942-1983), którego 70-lecie urodzin przypada właśnie w roku 2012. To my, pamiętający go młodszy jego koledzy, mamy obowiązek



© Romuald Mieczkowski

Inauguracja ubiegłorocznego „Maja nad Wilią” przy pomniku A. Mickiewicza w obecności Janusza Skolimowskiego, ambasadora RP oraz senatorów RP

przypomnieć młodszemu pokoleniu twórców wileńskich, poetom z zagranicy jego twórczość – nikt prócz nas o niego już się nie upomni.

Drugą postacią, do której twórczości planujemy nawiązać, będzie Józef Mackiewicz, któ-

©Romuald Mieczkowski



Upamiętnimy także 150-lecie urodzin Maironisa

ry mimo wielu przeciwności losu, na emigracji pozostał pisarzem polskim i wileńskim. Jego postać może być wzorem postawy pisarza, pozostającego poza granicami polskiego obszaru językowego.

Chodzi również o przyczynienie się do wypracowania mechanizmów pomocy dla najzdolniejszej młodzieży w aspekcie literackim, również dziennikarskim, reporterskim – by było komu współcześnie i w perspektywie prowadzić kronikę naszej obecności na tej Ziemi, by zapewnić pomoc i wsparcie zaawansowanym, choć nielicznym twórcom literatury na tym terenie, jak też dla debiutantów – nowej zmiany pokoleniowej.

Praktycznie nie mają oni większej możliwości zaistnienia w krajach swojego zamieszkania, brakuje im siły przebiccia się ze swoją twórczością w Polsce. W skali problemów, z jakim styka się coraz ostrzej szkolnictwo polskie na Litwie, pomniejsza się wiedza o współczesnej literaturze polskiej. Taki rozwój sytuacji napawa trwogą.

Aby zmienić ten stan, potrzebna jest stała i ściślejsza więź z życiowymi nam twórcami w Polsce, konsolidacja z twórcami, pozostającymi w podobnych warunkach, a przede wszystkim umiejętność wykorzystania mechanizmów obronnych, często wielokulturowych, jakie też wspiera Unia Europejska – choćby poprzez umiejętne korzystanie z jej projektów.

Podobnie trudną sytuację przeżywają nasi rodacy, zajmujący się literaturą polską i sztuką na świecie – dotkliwe zmiany zaszły np. w tak prężnym i bogatym literacko środowisku, jakie jeszcze przed laty istniało na Czeskim Śląsku, słabo znają współczesną literaturę polską młodzi ludzie na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Dlatego bardzo ważna będzie dyskusja podczas konferencji o stanie i perspektywach polskiego piarstwa. W festiwalu planowany jest udział doświadczonych poetów i pisarzy polskich z Czech, Niemiec, Szwecji i innych krajów.

Mowa też będzie o roli mediów polskich, jeśli chodzi o popularyza-

cję dokonań nieamatorskich. O tym, co należy zrobić, ażeby zachować ambitniejsze tytuły i wydawnictwa, działy z twórczością lokalną. Nawet pobieżny wgląd do zagadnienia pokazuje, iż bardzo trudno je uchronić, zadbać o ich rozwój – wypierają je bowiem media powierzchowne bądź mocno upolitycznione, jakie powstają również w języku polskim.

W rezultacie tego procesu ambitniejsi pisarze i poeci polscy mają problemy z drukiem swoich utworów, ich twórczość prawie nie gości na łamach czasopism w Polsce, które stają się coraz bardziej zamknięte i środowiskowe. Ponadto coraz częściej w Kraju omawia się nasze problemy, również w zakresie kultury i literatury, bez naszego udziału – podczas konferencji, na sympozjach i forach, w mediach. Dlatego bardzo ważną kwestią jest utrwalenie więzi z przyjaznymi nam pisarzami i wydawcami, czuły na literackie słowo polskie zagranicą.

Oddzielne miejsce poświęcimy litewskiemu klasykowi poezji Maironisowi (właściwie Jonas Mačiulis, 1862-1932), w związku ze 150-leciem jego urodzin. Mowa będzie o inspiracjach Maironisa, jeśli chodzi o opisy piękna Litwy, o roli jego poezji w dążeniu do litewskiego odrodzenia narodowego. Przypomnimy jego wiersze miłosne i patriotyczne ze zbiorów *Pavasario balsai* (Głosy wiosny, 1895), *Jaunoji Lietuva* (Młoda Litwa, 1908), fragmenty trylogii, opowiadającej o walce Litwinów z Krzyżakami – *Kęstučio mirtis* (Śmierć Kiejstuta, 1921), *Vytautas pas Kryžiuocius* (Witold u Krzyżaków, 1930), *Vytautas karalius* (Witold król, 1930). Przypomnimy poemat, napisany przez Maironisa w języku polskim w Połdże *Znad Biruty* (1905), jak też polskie przekłady z *Antologii poezji litewskiej* (1939) i oczywiście z późniejszych wydań. Będziemy mówili o konieczności nowych przekładów,



Sławomir Worotyński obchodziłby w tym roku 70 lat...

potrzebie przypomnienia jego sylwetki dla współczesnych twórców polskich, rozpropagowania jego twórczości w szerszych kręgach – m.in. poprzez druk artykułów w „Znad Wilii”.

Festiwal będzie trwał w ciągu 4-5 dni, jego uczestnicy odbędą spotkania z miłośnikami literatury polskiej w Wilnie i na Wileńszczyźnie, głównie z młodzieżą szkolną i akademicką, jak też z nauczycielami, wykładowcami polonistyki wileńskiej, redaktorami polskich mediów, artystkami i muzykami.

Spotkania odbędą się m.in. w Domu-

Muzeum Adama Mickiewicza, przy byłej Celi Konrada (mieścił się tam Oddział Wileński Związku Literatów Polskich), w siedzibach placówek kulturalnych. Udamy się do Nowej Wilejki – dzielnicy Wilna, w której mieszkał Worotyński i w której Polacy stanowią największy procent w mieście.



©Romuald Mieczkowski

Rozmowa podczas wizyty w Związku Pisarzy Litwy. 2011

Nie zabraknie Majówki Poetyckiej, planowanej tym razem w Bo-rejkowszczyźnie, we wspaniałej scenerii dworku Władysława Syrokomli.

Ważnym tematem rozmów będą relacje twórców polskich ze związkami twórczymi w krajach swego zamieszkania. Chodzi o nowe przekłady, przyczynienie się do promocji współczesnej literatury polskiej w krajach zamieszkania Polaków. W ciągu wszystkich edycji „Maja nad Wilią” do udziału zapraszaliśmy poetów litewskich, podejmowani byliśmy w dawnym Pałacu Ogińskich – siedzibie Związku Pisarzy Litwy (sprzyjającym czynnikiem jest przynależność do tego Związku Alicji Rybałko i niżej podpisanego). Owocem dotychczasowych rozmów są setki przekładów wierszy na język litewski i z litewskiego na polski, powstały wspólne antologie, wydano książki poszczególnych autorów. Relacje z festiwalu znajdują się w „Znad Wilii”, wraz z zapisem dyskusji i utworami poetyckimi.

Spotkaniom będą towarzyszyły imprezy interdyscyplinarne. Dotychczas w „Maju nad Wilią”, który na trwałe wszedł do kalendarza imprez kulturalnych na Litwie, udział wzięło tylko ponad 300 gości zagranicznych – z Czech, Niemiec, Białorusi, Ukrainy, USA, Szwecji, Węgier, Francji, Belgii, Austrii, Rosji, Łotwy, Estonii, Grecji, Kanady, Macedonii, Bułgarii, Finlandii, Iraku, Wietnamu, oczywiście z różnych zakątków Polski.

Wśród nich byli znani twórcy różnych narodowości. Do nich trzeba dodać znaczne grono obserwatorów, dziennikarzy i sympatyków festiwalu oraz tysiące słuchaczy i odbiorców. Zapraszam serdecznie do udziału, dokładny program Spotkań prześlemy mediom polskim i litewskim, będzie ogłoszony naszej stronie internetowej.

Romuald Mieczkowski

©Romuald Mieczkowski

Kościół św. Piotra i Pawła zachwyca rozkwitem baroku



**WILEŃSKI WYMIAR „KOMPOZYCJI” –
DEBIUTANCKIEGO WIERSZA CZESŁAWA MIŁOSZA**

Marek Bernacki

Swój pierwszy wiersz Czesław Miłosz opublikował na przełomie 1930/1931 roku, na łamach uniwersyteckiego pisma „Alma Mater Vilnensis”¹. Nosił on tytuł *Kompozycja*:

*biała i barokowa złocona i kręta
nawa leży i szumi
żagle chorągwi zwinięte
i wielkie chóry zawisłe pod kopułą
drzewo ciemne dębowe zakulo*

*z chórów wysokich spojrzysz w tłumy
tętnią spokojnie
na brązowej ambonie mnich w brązowym habicie z białym
sznurem
kazanie ma o wojnie
którą wiemy ze światem
i długo bije we mnie echo:
bracia moi śmierć jest wielkim grzechem*

*dzwony dzwony wybuchły
pons christi pons christi
pons pons chriiisti*

*rozdarły się kurtyny z trzaskiem
patrzcie – jesteśmy w teatrze*

*pierwsza odsłona owoc i męskie ciało
druga odsłona świeci nocą dostałą*

*trzecia uderza z łoskotem w oczy nam
i miłość sentymentalną rzuca w chaosie plam.*²

Ten młodzieńczy utwór, będący owocem przemyśleń z burzliwego okresu *nieba w płomieniach*, w dużym stopniu miał zaciążyć nad całą poetycką drogą przyszłego noblisty. Dostrzegł to Aleksander Fiut, pisząc:



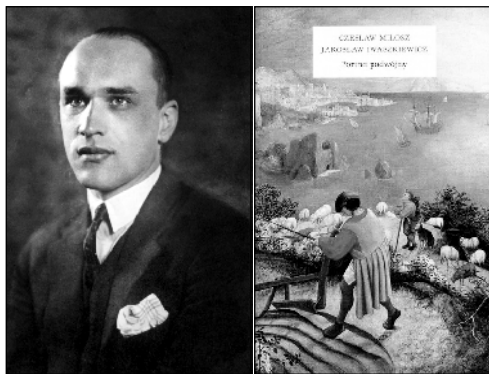
Różne zeszyty „Alma Mater Vilnensis”

*chriiisti*⁴, rozgrywa się w przestrzeni religijnej; część druga tę przestrzeń niejako podważa, anuluje, czyniąc z niej zaledwie przestrzeń teatru. Mówiąc wprost: to, co na początku wiersza jawi się podmiotowi jako sakralne, zamienia się w teatralne; albo jeszcze inaczej: *sacrum* zostaje w tym wierszu zawieszone na rzecz *profanum*, doświadczenie postu ustępuje miejsca poczuciu karnawałowej teatralizacji życia...

Przyjrzyjmy się uważniej obu częściom *Kompozycji*. Tę pierwszą rozpoczyna rozbudowany opis, w którym za pomocą nagromadzenia epitetów (*biała i barokowa złocona i kręta/nawa*), metonimii (*drzewo ciemne*) i synekdoch (*wielkie chóry zawieszone pod kopułą*) poeta w dostojny, ale eliptyczny zarazem sposób, oddaje majestat chrześcijańskiej świątyni, by zaraz później popatrzeć na nią, a raczej

Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że wiedziony jakąś genialną intuicją, wybiegającym daleko wprzyszłość przecuciem – poeta już pierwszym wierszem wytyczył drogę najważniejszych dla niego intelektualnych i artystycznych poszukiwań. Zawarł w „Kompozycji” [...] w formie skondensowanej i w błyskawicznym skrócie, swoje główne tematy, a także najbardziej zasadnicze założenia własnego języka poetyckiego.³

Wiersz podzielony został na dwie wyodrębnione części kompozycyjne – pierwsza z nich, którą kończy tajemnicza inkantacja po łacinie *pons pons*



Jarosław Iwaszkiewicz pochwalił pierwsze wiersze Miłosza; okładka książki „Portret podwójny”

na lud, wypełniający jej wnętrze, z góry (z *chórów wysokich spojrzysz w tłumy*). W chwilę później wzrok podmiotu lirycznego wędruje w stronę kaznodziei, zapewne rekolekcjonisty stojącego, zwyczajem jeszcze przedpoborowym, na ambonie; ów mnich *kazanie ma o wojnie/ którą wiemy ze światem*.⁵ Ten fragment wiersza jest wyraźnym nawiązaniem do Mikołaja Sępa Szażyńskiego *Sonetu IV, O wojnie naszej, którą wiemy z Szatanem, światem i ciałem*, rozpoczynającego się pamiętnym czterowierszem:

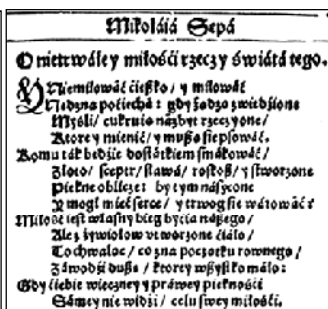


Aleksander Fiut

*Pokój – szczęśliwość, ale bojowanie
Był nasz podniebny. On srogi ciemności
Hetman i świata łakome marności
O nasze pilno czynią zepsowanie.*⁶

Patetyczny ton wiersza Miłosza, wzmocniony łacińską frazą *pons pons chriiisti* (do której przyjdzie nam jeszcze powrócić) oraz intertekstualnymi nawiązaniem do kontrapunktowej, pełnej wewnętrznych napięć poetyki barokowej, znajduje swe dopełnienie w przestrzeni sakralnej, w jakiej poeta umieścił „akcję” opisanego w tekście wydarzenia. Pamiętając o kontekstach biograficzno-historycznych, z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że Miłosz usytuował bohatera swego debiutanckiego tekstu poetyckiego we wnętrzu jednej z najpiękniejszych wileńskich świątyń – św. Piotra i Pawła na Antokolu⁷. Kościół ten, zwany „perłą wileńskiego baroku”, należący do najcenniejszych zabytków architektonicznych Wilna, wzniesiony został w drugiej połowie XVII wieku, dzięki staraniom hetmana polnego i wojewody litewskiego Michała Kazimierza Paca.

Konsekracja świątyni miała miejsce w roku 1701⁸. Wystrojem kościelnych wnętrz zajęli się znani włoscy artyści Pietro Pereti i Giovanni Maria Galli, to wła-



Miłosz nawiązywał do twórczości Mikołaja Sępa Szażyńskiego

śnie im antokolski kościół zawdzięcza unikatową w skali europejskiej ornamentykę stiukową, obejmującą dwa tysiące płaskorzeźbionych figur oraz zapierające dech w piersiach rozbudowane sceny o tematyce historycznej, mitologicznej i biblijnej. O przepychu świątyni, wzniesionej w duchu kontreformacyjnego „Kościoła triumfującego”, tak pisał znany wileński konserwator Jerzy Remer:

Ręce artystów zniosły tutaj całe bogactwo ziemi: faunę i florę. Rozpiewał się cały kościół: chórem śpiewają ściany, sklepienia, aż ponad kopułę, nad którą widnieje Bóg-Ojciec, Pan Wszechstworzenia. Znane formy świata antycznego, nie tylko jednak formy, ale treść, a nawet tematy, zespalają się tutaj [...] z chrześcijańską ideologią, z nowożytnym kształtowaniem, słowem jesteśmy w środowisku sztuki, która zewsząd woła setką, tysiącem głosów. [...] Rozpatrując się w tym ogromie rzeczywistego i fantastycznego świata dojrzymy poszczególne obrazy, grupy, zdarzenia i cykle – wielkie misterium. Tak od dwustu pięćdziesięciu lat w gaju anto kolskim, we wnętrzu apostołskiego kościoła odbywa się dzień w dzień to jedyne w swoim rodzaju misterium sztuki i wiary⁹.

Kluczową rolę w kompozycji analizowanego wiersza Miłosza odgrywa środkowy (czwarty w kolejności) fragment:

*dzwony dzwony wybuchły
pons christi pons christi
pons pons chriiisti*

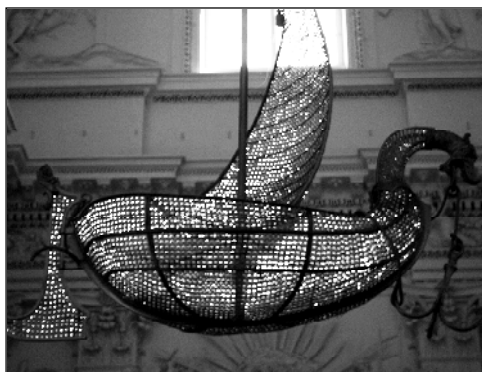
Nagromadzone przez poetę, nacechowane emocjonalnie pary powtarzających się wyrazów, aliteracja oraz inne zabiegi onomatopieczne (sekwencje wyrazów i głosek, naśladujących brzmienie kościelnych dzwonników, używanych podczas najważniejszych świąt kato-

© Romuald Mieczkowski



W wileńskim kościeleśw. Piotra i Pawła niemaló niezwykłych symboli

lickich, takich np. jak wielkanocna celebrowanie Męki Pańskiej) oraz wprowadzenie inkantacyjnej łacińskiej formuły – wszystko to powoduje, że w tak krótkim fragmencie tekstu mamy do czynienia z niezwykle ekspresyjnym słowno-muzycznym ekwiwalentem uczuć, które wypełniają wnętrze bohatera wiersza.



©Romuald Mieczkowski

Kryształowa łódź w świątyni na Antokolu

W opisanej chwili, jak możemy się domyślać, rozgrywa się w nim zasadniczy przełom duchowy. Podważona zostaje racja teologiczna, a *most Chrystusowy* (takie jest dosłowne znaczenie łacińskiej formuły *pons christi*) zamiast prowadzić wertykalnie ku transcendencji (Jezus jako odkupiciel człowieka), wiedzie w horyzontalny wymiar życia, sprowadzonego do sztuki¹⁰ (motyw *theatrum mundi*)¹¹. Tej egzystencjalnej zmianie towarzyszy nie tylko trzask rozdartych kurtyn (obraz ten przywodzi na myśl biblijną scenę rozgrywającą się w Świątyni Jerozolimskiej w chwili śmierci krzyżowej Chrystusa¹²), ale także sekwencja tajemniczych wydarzeń, sprowadzonych w wierszu do trzech, nakreślonych niezwykle lapidarnie odsłon. Każda z nich zawiera symboliczne treści, które czytelnik wiersza z trudem wydobywa z enigmatycznych obrazów: *owocu i męskiego ciała*, *nocy dostatej* (czyli dojrzałej) oraz *miłości sentymentalnej*, pogrążonej w *chaosie płam*.

Ta druga część utworu, trudna do jednoznacznej interpretacji, nawiązuje zapewne do dramatu, jaki rozegrał się w ogrodzie Eden: owoc symbolizuje jabłko, zerwane przez pierwszych rodziców z drzewa wiadomości dobrego i złego; noc – to zapewne ciemność, oddająca stan ducha ludzkiego po upadku i wygnaniu z Raju (grzech pierworodny), zaś miłość nie jest równoznaczna z pełnią przedwiecznej Miłości, ale co najwyżej jest jej sentymentalną atrapą, która – miast prowadzić człowieka do zbawienia – wtrąca go w stan wewnętrzny zamętu i niepokoju.

Taki jest finał debiutanckiego wileńskiego



Konservator Jerzy Remer

wiersza Czesława Miłosza. Poety, który – jak widać z przeprowadzonej analizy *Kompozycji* – już w młodzieńczych utworach borykał się z podstawowymi problemami egzystencjalnymi i teologicznymi, takimi jak: wiara i kryzys wiary w Boga, życie w Jego bliskości i życie pozorne w oderwaniu od Stwórcy, pełnia istnienia, uzasadniona przez kontekst religijny oraz istnienie pozorne, w którym to, co sakralne, przybiera zwodniczą maskę i zmienia się w grę pozorów, egzystencjalną fikcję odgrywaną na pogrążonej w mroku i chaosie szekspirowskiej wielkiej scenie świata...

Marek Bernacki

Bielsko-Biała, 12 stycznia 2012

Przypisy

¹ Na łamach „Alma Mater Vilnensis” 9/1930 ukazał się także wiersz Cz. Miłosza *Podróż*. Pismo, choć datowane rokiem 1930, ukazało się *de facto* na początku 1931 – przyp. M.B. W pierwszym swoim liście, napisanym do Jarosława Iwaszkiewicza 30 listopada 1930 roku, 19-letni Miłosz donosił podziwianemu przez siebie poecie: *Z wierszy, które posyłam, „Kompozycja” i „Podróż” będą drukowane wkrótce w „Alma Mater Vilnensis”*. *Ale to wszystko głupstwo i póki Pan nie wyda swojej oceny, nic nie wiem o swoich utworach* (cyt. za: Czesław Miłosz, Jarosław Iwaszkiewicz, *Portret podwójny...*, Warszawa 2011, s. 7). W dzienniku intymnym Miłosza znalazła się uwaga: *W tej chwili, kiedy to piszę, wiersze moje wydają mi się wielkim świństwem. Pocięszam się, że jednak sądzono mi napisać lepsze. W każdym razie to sukces, że niektóre z nich Iwaszkiewicz pochwalił* (tamże, s. 14). Nie wiemy, czy wśród komplementowanych przez Iwaszkiewicza pierwocin poetyckich znalazł się wiersz *Kompozycja*, gdyż listy adresowane do Miłosza zaginęły lub nie zostały dotąd opublikowane (przyp. M.B.).

² Cz. Miłosz, *Kompozycja*, [w:] tegoż, *Wiersze*, t. 1, Kraków 2001, s. 31.

³ A. Fiut, *Ciemne iluminacje*, [w:] *W stronę Miłosza*, Kraków 2003, s. 16.

⁴ Z łaciny dosł.: *most Chrystusowy* – fraza *pons Christi* nie występuje w liturgii i została wprowadzona do wiersza ze względu na jej walor eufoniczny (zob. Cz. Miłosz, *Wiersze*, t. 1, dz. cyt., przypis 1 do s. 31).

⁵ Z opisu, występującego w utworze *mnich w brązowym habicie z białym sznurem*, wynikałoby, że kaznodzieja, na którego patrzy podmiot wiersza, jest franciszkaninem i przynależy do Zgromadzenia Braci Mniejszych. Jego członkowie mają *brązowy habit z kapturem, przepasany białym sznurem z trzema węzłami, symbolizującymi śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa* (cyt. za: B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce. Informator o życiu konsekrowanym*, Warszawa 1998, s. 51). Zważywszy na intertekstualne zapożyczenie (*Sonet IV* Sępa Szarzyńskiego), głoszona przez mnicha homilia, utrzymana w tonacji *delectatio morosa*, mogła być wygłoszona np. podczas rekolekcji wielkopostnych – przyp. M.B.

⁶ M. Sep Szarzyński, *Sonet IV*, [w:] *Poezja polska. Antologia*, t. I, Warszawa 1973, s. 64-65.

⁷ Świadczy o tym cały pierwszy fragment wiersza, będący syntetycznym opisem wnętrza tego najpiękniejszego z kościołów wileńskich; odnotujmy, że jest w nim piękny wysoki chór, barokowa ambona w kształcie łodzi Piotrowej, symbolizująca Kościół na wzburzonych wodach świata, a także – podwieszony pod sufitem ażurowy żyrandol też w kształcie łodzi, który znajduje się w przedniej części nawy głównej i nie należał do pierwotnego wyposażenia kościoła, został jednak zainstalowany na początku XX wieku przez mistrzów łotewskich (zob. J. Rogoża, *Wilno. Barok z kamienia i obłoków* (przewodnik turystyczny, Kraków 2005, s. 147). W wierszu Kompozycja słowo „nawa” opalizuje podwójnym znaczeniem – odnosi się zarówno do głównej przestrzeni kościoła jako budowli, ale jest także symbolicznym określeniem Kościoła jako instytucji – motyw ten występował w polskiej poezji barokowej (przyp. M.B.).

⁸ Kościół wzniesiony został jako votum dziękczynne za uratowanie życia hetmana podczas wojny z Moskwą – przyp. M.B. Zob. A. Dylewski, *Wilno po polsku*, Warszawa 2007, s. 278, 281.

⁹ J. Remer, *Wilno* [reprint wyd. przedwojennego], Wrocław 1990, s. 130-131.

¹⁰ Jak zauważył Aleksander Fiut: *W słowach „jesteśmy w teatrze”, pobrzmiwa nie tylko chępliwa duma z bezlitosnego odkrycia, ale też rozpacz utraty. Jeśli bowiem rytuał mszy uznać za rodzaj widowiska, powrót do naiwnej, żarliwej wiary staje się niemożliwy, a w każdym razie trudny* (A. Fiut, *Ciemne iluminacje...*, dz. cyt., s. 13).

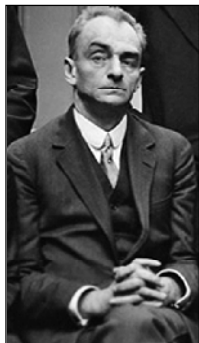
¹¹ Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Tomasza Venclovy, który oddając przepych wystroju kościoła Piotra i Pawła pisał: *Dwa tysiące stiukowych rzeźb sprawia wrażenie, iż celem artystów było przedstawienie całego teatru świata, jego roślinności, zwierząt, gwiazd, męczenników, rycerzy, dam i żebraków, grających aniołów i schylonych pod piekielnym sklepieniem demonów, nimfi satyrów, szkieletów i pełnych życia ciał, codziennych rzeczy i samego Boga. To przypomina opowiadanie Borgesa „Alef”, o punkcie, w którym otwiera się wszystko, co jest, było i będzie* Cyt. [za:] T. Venclova, *Renesans i barok*, [w:] tegoż, *Opisać Wilno*, tłum. A. Kuzborska, Warszawa 2006, s. 66-67, wyróżnienie – moje M.B.

¹² *Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Po tych słowach wyzionął ducha.* Cyt. [za:] *Ewangelia według św. Łukasza*, 23, 44-46; *Biblia Tysiąclecia*, Poznań 1980.

WOKÓŁ OSKARA MIŁOSZA

ODKRYWANIE KUZYNA NOBLISTY

Zenowiusz Ponarski



Podczas Roku Czesława Miłosza, ale i wcześniej, niewiele wiedzieliśmy o poecie i filozofie francuskim, Oskarze Miłoszu. Przypomnił go Czesław Miłosz przy wręczaniu mu Nagrody Nobla. Przyśledując do opracowania jego sylwetki, spotykał się często z kuzynem Oskarem Miłoszem. Odkrył jego niezwykłość i nieprzeciętność, zdolność przewidywania przyszłych wydarzeń.

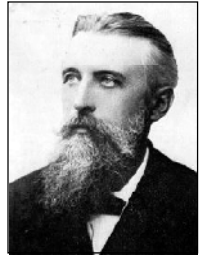
W pierwszej części opracowania przypominam nie tylko rzeczy znane ze wspomnień Czesława Miłosza, szkicu Juliusza Bardacha i kilku innych badaczy jego życia i twórczości. Dotarłem do nowych materiałów, niewykorzystywanych – takich, jak relacja Aleksandra Świętochowskiego, o nieudanym locie jego ojca balonem w Warszawie. „Poseł prawdy” wspominał też o zainteresowaniu budową warszawskich wodociągów i kanalizacji i to, że opo-
nenci, proponowali wysłać go na Marsa. A w części drugiej – o członkostwie w Towarzystwie Artystów Polskich w Paryżu i znajomości z rosyjskim pisarzem Ilią Erenburgiem, który trafnie przedstawił jego osobowość.



©Romuald Mieczkowski

Tabliczka, poświęcona Oskarowi Miłoszowi, w Zaulku Literackim w Wilnie, gdzie upamiętnia się twórców głównie litewskich, również współczesnych, z wyjątkiem upamiętnienia bohatera publikacji, Czesława Miłosza oraz Grigorija Kanowicza

W latach Wielkiej Wojny Oskar Miłosz zostaje litewskim dyplomatą, walczył o Wilno i Kłajpedę dla Litwy. W przeciągu wielu lat Juliusz Osterwa dążył do wystawienia jego dramatu misteryjnego *Miguel Manar* na scenie „Reduty”. Wydaje się, a być może nawet pewne, że jednym z widzów w czasie wojny, który poznał „Miguela”, był krakowski seminarzysta Karol Wojtyła. Czy jako papież poznał jego *Apokalipsę*, którą otrzymał jego poprzednik Pius XI?



Aleksander Świętochowski

Ostatnia część przedstawia bardzo interesujące i prawie nieznane epizody jego Oskara Miłosza, do których dotarłem. Przedstawiam m.in. świadectwo jego przyjaciela, Petrasa Klimasa, posła litewskiego w Paryżu, świadka rozmowy Oskara z duchami wielkich poetów i przyjaźni z ptakami.

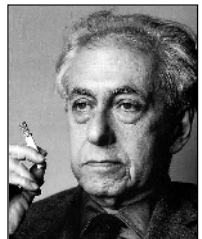
Odkrywanie innego Miłosza

Do czasu otrzymania Nobla przez Czesława Miłosza, poeta-mystyk Oskar V. de L'Miłosz był w Polsce prawie nieznan. Podczas uroczystości wręczenia nagrody padły znamienne słowa laureata o nim. Przedtem znali go Francuzi – i w tym nie ma nic dziwnego, był poetą, który mieszkał i tworzył w ich ojczyźnie. Nad Sekwaną wydawał swe dzieła, spoczął na cmentarzu pod Paryżem. *Będąc poetą francuskim, pozostał jednak z przekonania i pewnych cech talentu pisarzem Litwy* – napisał Czesław Miłosz. – *Litwy w sensie nie etnograficznym, ale terytorialnym („Żagary”, Wilno, luty-marzec 1934).*



Przyszły noblista już w młodości poznał wuję Oskara Miłosza

A jak traktowano go na etnograficznej Litwy? Nie bardzo był znany, a jeśli pamiętano go, to raczej jako polityka i dyplomata, a nie twórcy. *Encyklopedia litewskiej literatury* podaje: *Poeta francuski, pochodzenia litewskiego* (Wilno 2001, lit.). Do jej literatury włączył się w 1928 roku *Bajkami i baśniami dawnej Litwy*. Nad Niemnem pamiętano, że w 1919, na Konferencji Paryskiej, bronił prawo Litwy do istnienia jako niepodległego państwa z Wilnem, jako stolicą. Historyk litewski Antanas August tak pisze;



Ilya Erenburg



Petras Klimas, na drugim zdjęciu (w środku) – wśród pracowników Ambasady Litwy w Paryżu. 1930

Sytuacja delegacji Litwy była trudna z tego powodu, że działacze z wyjątkiem pisarza O. Miłosza nie mieli ani kontaktów, ani znajomości we wpływowych sterach polityków Zachodu. Dzięki staraniom O. Miłosza uzyskano dla Litwy pozytywne wyniki.

Obszerna *Historia literatury litewskiej* Pranasa Naujokaitisa (4 tomy), wydana w USA w 70-tych latach ub. wieku, przedstawia szeroką panoramę twórców. Jednym poświęca okazałe biogramy, a innym – jednowierszowe wzmianki, jak w przypadku mojej znajomej z Wilna: Grażina Mereckaitė pisze poważne recenzje (t. IV, Chicago 1976, lit.). Oskara Miłosza Naujokaitis wspomniiał dwukrotnie. Przedstawiając twórczość czołowego krytyka z obozu chrześcijańskich demokratów, Antanasa Vaičiulaitisa (rocznik 1906): *Na język litewski przełożył nie-mało utworów z francuskiego i innych języków: O. Miłosza „Poematy” (1931), „Miguel Manara” (1937).*

I raz jeszcze, omawiając drogę życiową Jonasa Griniusa (ur.1902): *We Francji, w Paryżu i Grenoble studiował język francuski i literaturę, historię sztuki i estetykę. J. Grinius obronił na Uniwersytecie Litewskim w 1929 r. dysertację „Poeta – O.V. Miłosz” i uzyskał stopień doktora literatury.* Oskar Miłosz, w jego mniemaniu, nie był wartý prezentacji w tym fundamentalnym dziele (ponad 2000 stron). Ale znalazł miejsce na biogram (5 stron i zdjęcie) rosyjskiego poety i litewskiego dyplomaty (posła w Moskwie) Jurgisa Baltrušaitisa (1873-1944). Uznał nawet za pisarzy litewskich Rosjanina Sergiusza Minclowę (Siergiej Micłow, 1870-1933) i Żyda Šimasa Bieliackinasa (1874-1944), niepiszących po litewsku.

Minęły lata od czasu, gdy Naujokaitis pochwalił panią Grażynę. Pi-

sze nadal recenzje, nie gorsze aniżeli niegdyś. Opublikowała *Legendę o Pranasie Žyžmarasie* (Wilno 2007, lit.), a w niej – za moją wiedzą i zgodą – zamieściła przekłady artykułów z „Nowego Kuriera” (nr 12 i 13/1997). Napisała opowieść o dawnym Wilnie *Z jednej i drugiej strony Ostrej Bramy* (Wilno, 2009, lit.). Jeśli z jednej byli Litwini, a z drugiej – Polacy, dla wszystkich wilnian była swoja.

Nie tylko emigracyjni autorzy po macoszemu potraktowali Oskara Miłosza. W *Historii literatury litewskiej* (t. 1, Wilno 1979, lit.) nie znajdujemy żadnej wzmianki o nim, podczas gdy w wspomnianym i rosyjskojęzycznym *Baltrušaitis* jest kilka stron tekstu. Był faktycznie obcym ciałem dla Litwinów, ale wykorzystali jego pozycję, gdyż był użyteczny w walce o uznanie ich państwowości. *Był świadomy, że jako Litwin z wyboru* (Oskar M.), *pochodzący ze spolonizowanego środowiska ziemiańskiego, wychowany w kulturze francuskiej, posiadający też domieszkę krwi żydowskiej* – napisał Juliusz Bardach – *będzie dla Litwinów kimś, kogo trudno im będzie akceptować*. Powyższe słowa napisał najlepszy dotąd znawca jego życia i twórczości, który zapytuje: *Nie potrafię odpowiedzieć na nasuwające się pytanie, jak dalece twórczość Oskara Miłosza była znana na Litwie, w jakim stopniu wszedł – w tłumaczeniu oczywiście – do literatury litewskiej?*

Dla pełnego obrazu należy przedstawić jeszcze jedno źródło: *Kalendarz pisarzy litewskich* (Tubingen, 1946, lit.). Autor – Viktoras Biržiška, przed wojną znany bibliofil i profesor prawa administracyjnego, spośród 1149 nazwisk litewskich twórców, pod pozycją 742 odnotował: *Oskar Milašius* (Miłosz) – *litewski poeta, piszący po francusku. Urodzony 15 V 1887 r. w Czereji, Mohylewskiej gub. Litwy Wschodniej, zmarł 2 III 1939 w Fontainebleau, Francja*.

Zabiegając naprzód wskażę, że pod pozycją 986 znalazł się przyjaciel Oskara Petras Klimas, redaktor i współpracownik czasopism, historyk, autor publikacji historycznych. Zauważyć należy, że odmiennie niż przyjęto na Litwie, autor przy nazwisku poety w nawiasie podaje polską wersję nazwiska.

I jeszcze jedno. W wydanej w Wilnie w 2001



A. Vaičiulaitis – na zdjęciu i na znaczku pocztowym



Jonas Grinius – pierwszy od lewej w pierwszym rzędzie, wśród współmyślicieli, tzw. ateininkasów, jako redaktor pisma „Ateitis” (Przyszłość)

stawić jeszcze jedno źródło – *Kalendarz pisarzy litewskich* (Tubingen, 1946, lit.) Viktorasa Biržiški.

Był czas, kiedy Oskar uważał się za Polaka, a językiem jego twórczości była polszczyzna, nie zawsze poprawna. Jak podaje Czesław Miłosz, nieźle zorientowany w stosunkach rodzinnych, *dzieckiem mówił tylko po polsku i władał tym językiem doskonale. W dziewięćdziesiątych latach XIX w. był poetą dwujęzycznym, pisał po francusku i polsku.*

O tym na początku XX stulecia w liście, wysłanym z Czerei, powiadomił przyjaciela z ławy szkolnej Gausa: *Jednocześnie z moim tomem francuskim ukaże się w Warszawie mój zbiór polskich wierszy, z których jestem dosyć zadowolony, choć ich język nie jest zbyt czysty, bo sfrancuził mnie trochę długi pobyt w Paryżu.*

W Paryżu w 1906 ukazał się poetycki zbiór *Les Sept Solitudes* (Siem samotności). Nie wyszedł jednak oczekiwany zbiór polskich wierszy. Złożony wiosną 1904 roku u warszawskiego wydawcy tom miał się ukazać się wiosną 1905.

Prof. Juliusz Bardach o tym tak napisał: *Wydarzenia rewolucji 1905 r. zapewne przeszkodziły tej publikacji (O dawnej i niedawnej Litwie, Poznań 1988).* Recenzent tej publikacji, prof. Piotr Lossowski, napisał: *Juliusz Bardach wnosi dużo interesujących momentów, dotyczących Oskara Miłosza. Wydaje się, że posta-*

litewskiej encyklopedii literackiej *Lietuvių literatūros enciklopedija* jest obszerny biogram O. Miłosza, wraz z bibliografią. A w nim wymienione są wszystkie jego dzieła francuskie (poza publikacją o *Apokalipsie*), tłumaczenia na litewski i szczegóły, związane z jego działalnością. Dla pełnego obrazu należy przed-



Związany z Moskwą Jurgis Baltrušaitis i Siergiejus Minclowa (właściwie Siergiej Minclow)

wa Miłosza (podczas dokonania opcji litewskiej) nie została jeszcze do końca wyjaśniona (*Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. XXV, Wrocław 1990).

Nie wyjaśniono, kto miał wydać jego polskie wiersze i dlaczego tak się nie stało. Nie wiemy, gdzie się podziały. Podczas rewolucji 1905 roku w Warszawie nic się takiego nie wydarzyło, co mogło doprowadzić do utraty rękopisów. W sytuacjach takich jak wojna lub rewolucja wydawcy potrafili bezpiecznie przechowywać powierzone im materiały.

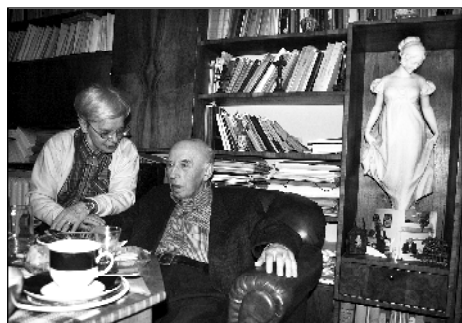


Viktoras Biržiška

Dzięki profesorowi Bardachowi dowiadujemy się, kto wprowadził Oskara Miłosza w obieg polskiej kultury. Dokonała tego Bronisława Ostrowska, poetka, pisarka dla dzieci i tłumaczka poezji francuskiej. Wyczerpująca informacja o niej znajduje się w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. XXIV, Wrocław, 1979): (Była) znakomitą tłumaczką ich utworów (symbolistów francuskich) ... (*Schwob M.*, „*Księga Monelii*”, *Lw(ów)* 1907, „*Liryka francuska*”, *W. (arszawa)* 1911 I- II, *Miłosz O.W.* „*Wybór poezji*”, *P.(oznań)* 1919. I dalej: Jej nazwisko figurowało na liście członków-założycieli Tow. Artystów Polskich w Paryżu, powstałego w styczniu 1911. ...Nawiązała przyjaźnie i kontakty z poetami francuskimi, m.in. z P. Fortem i O. Miłoszem. W r. 1913 Ostrowscy (Bronisława z mężem Stanisławem, rzeźbiarzem) powrócili do Warszawy.

Gwoli prawdy stwierdzić należy, że była znana przed Wielką Wojną: *Ostrowska Bronisława z Brzezickich* ur. w 1881 w Warszawie i kształciła się tamże w gimnazjum żeńskim. W r. 1901 wyszła za mąż za St. Ostrowskiego, rzeźbiarza. Ogłosiła: „*Opale*” poezje (Warsz.1902). Na konkursie „*Wędrowca*” (1902) otrzymała nagrodę za sonet (*Rocznik naukowo-literacko-artystyczny* (encyklopedyczny) na rok 1905, Warszawa, dalej W., 1905).

A teraz garść informacji o polskiej organizacji w Paryżu, której członkiem był Oskar Miłosz. W książce córki Bronisławy Ostrowskiej, Haliny Ostrowskiej-Grabskiej, jest zdjęcie strony tytułowej *Statutu Towarzystwa Artystów Polskich w Paryżu* z 1911 roku i listy członków-założycieli: *Zamknięta w dniu 1-go Walnego Zgromadzenia dn. 10 stycznia 1911 roku*. A na niej ponad 60 nazwisk, od Altberg Emmy do Żeromskiego Stefana, między Miłaszewskim Stanisławem a Morawskim Eugeniuszem – Miłosz Oskar. Są na niej osoby znane, jak Boznańska Olga, Długoszowski Bolesław, Galecki Tadeusz (Andrzej

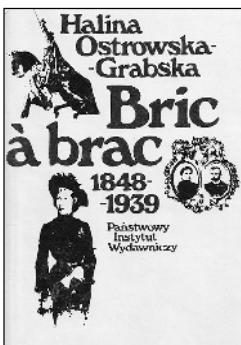


Prof. Juliusz Bardach w swym warszawskim mieszkaniu na ul. Karowej, ze swą asystentką i żoną, Wandą Sudnik. 28 listopada 2008

którymi miał możność się spotykać.

Czy tak się stało? Samotnik z natury, z nielicznymi zawarł bliższą znajomość, a tylko z kilkoma przyjaźnił się, jak w przypadku małżonków Ostrowskich. Z nimi długo utrzymywał kontakty i dzięki temu coś-niecoś o nim wiemy.

Dlaczego z członkami polskiego Towarzystwa nie miał wspólnego języka? Był francuskim poetą, a Polacy z Towarzystwa żyli w swoim kręgu kulturowym. *Ta konstelacja jest niezwykle, gdyż łączy twórców z trzech zaborów, o różnorodnych przekonaniach społecznych, artystycznych i politycznych [...] – pisze Ostrowska-Grabska. – Jak gdyby artyści ci byli prekursorami historycznie dojrzewającej Polski – na trzy lata przed wybuchem I wojny światowej i na siedem lat przed odzyskaniem niepodległości.*



Portret Bronisławy Ostrowskiej pędzla Konrada Krzyżanowskiego i książka wspomnieniowa jej córki, Haliny Ostrowskiej-Grabskiej

Strug), Konieczny Włodzimierz, Kościelski Władysław, Kuna Henryk, Ostrowscy – Bronisława i Stanisław, Reymont Władysław, Schiller Leon, Sieroszewski Wacław, Skoczylas Władysław i inni. Jednym słowem, elita kulturalna przyszłej II Rzeczypospolitej. Obszerny był krąg ludzi, z

I dalej wspominała: Czy ojciec odnalazł go budując skrętnie swoje Towarzystwo Artystów Polskich w Paryżu? Mieli jakieś arcydawne filiacje, [...] Miłosz, którego tu wspominam, miał już wówczas w Paryżu pozycję literacką. Był cenionym francuskim poetą... Mówił swoje wiersze z fran-

cuska emfaticznym zaśpiewem. [...] Pozostała mi w pamięci sylwetka Oskara Miłosza, otoczona ową wspaniałą aureolą poezji. Co z niej ostalo, nie wiem (Bric a Brack, 1948-1939, W. 1978).

Przez dłuższy czas był zapomniany, ale dzięki kuzynowi Czesławowi Miłoszowi staje się coraz bardziej znany, nie tylko na Zachodzie, ale i w Polsce oraz na Litwie. A na pytanie córki, dlaczego ojciec go odnalazł, przypomnę zasłyszana wypowiedź: Chodziło mu nie tylko o osobę, wprowadzoną w życie kulturalne Francji, ale i także majątną, gdyż większość polskich twórców w Paryżu klepało biedę lub byli na dorobku.

A wydatki Towarzystwa były dosyć duże. Niewiadomo, czy tatuś, licząc na jego hojność, nie przeliczył się? Jedno było pewne i wynika z relacji Ostrowskiej-Grabskiej, była to prężna organizacja. Poświęciła wiele uwagi TAP-owi i szopce roku 1912: *Pamiętam również, wyprzedzoną przez recital norwidowski, zbiorową pielgrzymkę na grób poety (Norwida) w Montmorency – napisała. – Była też druga pielgrzymka – na grób Słowackiego na Montmartre.*

Ale nie tylko szopką i pielgrzymkami żyli ludzie z Towarzystwa Artystów Polskich. Edward Ligocki był w latach 1908-1913 słuchaczem Sorbony i Szkoły Nauk Politycznych, a wcześniej – studentem UJ w Krakowie (u prof. Mariana Zdziechowskiego). W 1916 objął funkcję attaché Misji Polskiej w Bernie:

Istniały wtedy (w Paryżu), za najlepszych czasów bulwaru Montparnasse, dwa punkty zborne: Towarzystwo Artystów Polskich pod numerem 160 i trochę dalej, na przeciwnej stronie – Caf  de la Rotonde, zapisana w r  nych rubrykach wspomnie . Bywali tam nie tylko arty ci. Mieli w wczas osobny k t na tarasie – a w dni ch dne wewn trz rewolucjoni ci rosyjscy – wspomina . – Ko o Bo ego Narodzenia wsp lnymi si lami pisarzy i muzyk w w lokalu Towarzystwa wystawiono pe n  humoru szopk . Poetka Bronis awa Ostrowska,  ona rze biarza, napisa a zr czny wiersz o autorze „Ch op w”, ko cz cy si  s owami: „M j Reymoncie, m j Reymoncie, nie gniewajcie si  na Bronk . [...] Wracali my dosy c cz sto z Towarzystwa Artyst w Polskich do domu arteziami dzielnicy laci skiej. Sz la kiedy  z nami ca a grupa bywalc w (Dialog z przesz o ci , W. 1970).

W tpi c nale y, czy w tej grupie by  Oskar Mi osz – unika  wtedy szerszych kontakt w i by  widoczny g wnie w r d tw rc w poezji francuskiej.

Cdn.

MIŁOSZOVIANA WIERSZEM

JANUSZ WÓJCIK



© Romuald Mieczkowski

Ptaki nad Niewiażą

Adamowi Lizakowskiemu

Wejść do tej rzeki
pod prąd czasu
stawiać niepewnie stopy
na śliskich kamieniach
obmyć twarz
dłonie

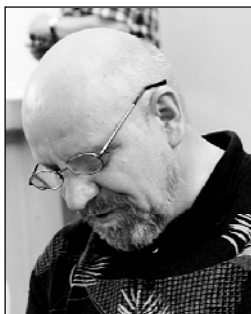
usłyszeć głosy ptaków
niesłyszanych od dzieciństwa
toń zmarszczona przed zakolem
gładzi falujące wodorosty

krąży coraz szybciej
nad otchłanią
uwodzi i porywa
jak długowłosa Ondyna

chwilo trwaj bez końca

Szetejnie, 31 maja 2011, Maj nad Wilią

ADAM LIZAKOWSKI



© Agata Lewandowski

14 sierpnia, środek wakacji

Wakacje, nie śpieszyłam się ze wstawianiem.
Jak zwykle, kąpiel, śniadanie
telefon do koleżanki, telefon od kolegi
karmienie rybek w akwarium
– radość oglądania ich, słuchanie muzyki
kłótnia z młodszą siostrą o bluzkę,
później obiad, spacer z psem, zakupy pod drodze.
W dzienniku telewizyjnym usłyszałam wiadomość,
że „Czesław Miłosz nie żyje”.
Ta informacja mnie poruszyła
był 14 sierpnia, środek lata,
ludzie umierają w zupełnie zwyczajne dni
pomyślałam – zapaliłam świeczkę i wyszłam na balkon
chciałam popatrzeć na Kraków,
wyczytać z tej wielkiej księgi mądrości
jak wygląda miasto w dniu śmierci poety
wiedziałam kim był Czesław Miłosz,
znałam kilka jego wierszy ze szkoły.

*Kto honorować będzie miasto bez imienia
Kiedy jedni umarli, inni płuczą złoto
Albo handlują bronią w oddalonych krajach.*

Ale nic poza tym.

Rok Miłosza 2011

Stalin przesuwa granice, zaczyna się wielka wędrówka ludów.
Poeta najpierw jest dyplomatą w Nowym Jorku,
potem w Paryżu. Myśli o ucieczce na Zachód
– czuł się strasznie, przeżywał ucieczkę, szalał,
kiedy nie miał wiadomości od żony i synów,
przebywających w Stanach.
Pozostał we Francji. Czasem przypominał człowieka obłąkanego.
– Czuł się zdrajcą, człowiekiem wyklętym.
A jednocześnie wdał się w spór z emigracją,
zarzucając jej płytkość umyslową i nacjonalizm.
Nie mógł pojechać do Stanów, bo władze amerykańskie
odmawiały mu wizy jako byłemu komuniście.

Jedynym ratunkiem przed złymi myślami była praca:
co zrobić, żeby nie mieć poczucia, że jest się zdrajcą i świnią?
bity po twarzy przez jednych i drugich, użyty jako ścierka
przez Amerykanów, jako zdrajca przez Polaków
co robić – pisać dla siebie, pić do lustra, tchórzyć,
wieszę wkładać do dziupli czekać?

Dolina Issy

Dla Janusza Wójcika

W każdej części każdego przedmiotu
jest coś co zawsze jest w nas, w naszych
żyłach, pamięci, kościach

Ładunek emocji transportowany
w słowach – Dolina Issy
przełożony na energię

– Mineral lśniący na skórze
opłukany w rzece
– archaiczna matka

Poprzez krew, piękno przyrody

język wprawiony w ruch, myśli
odciśnięte w korze mózgowej

Braliśmy chrzest wśród ryb
stąpając po śliskich kamieniach
świadkowie zieleni drzew, błękit nieba

– Powiedziałeś kamienie są ostre
i śliskie – pomyślałem
o ludziach i ich dłoniach

– Piękno czerwcowego popołudnia
w centrum doliny stąpaliśmy w mule
ostrożnie jak ptaki

– Złapać czas miniony
jednym spojrzeniem, dotknięciem
– jaki czas, spojrzenie, dotknięcie?

Myśląc o tym co północną Kalifornię
wybrał na swe więzienie wśród eukaliptusów
– odwiedzały go duchy i gwiazdy

Lecz on także w poszukiwaniu
piękna składał wizy upiorne
wiejskim cmentarzom, pustym domom

– Biedny Homer 20 wieku, ślepy
jak nietoperz, ale z uchem-radarem
z przebiegłością szczura

And Anticlea came, whom I beat off, and then Tiresias
Theban,
Holding his golden wand, knew me, and spoke first:
A second time? why? man of ill star,
Facing the sunless dead and this joyless region?

Patrzy codziennie na wyspę Alcatraz
– jedni nie wiedzącą co z wolności zrobić
inni szukają miejsca, by ją mieć

Próbuje pisać o raju lub
ziemi obiecanej z widokiem
na więzienie w San Francisco Bay

Więzień własnych przekonań
podziwiający techniki tańców
litewskich i kolibra nad kwiatem

Mówić, pisać o strachu
– obserwować cień sąsiada
podlewającego kwiaty i trawnik

Zbocze góry naprzeciw zatoki
– szeroki horyzont rzuca wezwanie
rano wstanie słońce

– Poezja sama wybiera sobie towarzystw
zamyka za sobą drzwi
– boskość jej nie jest dla wszystkich

– Zbudować kosmos a w nim
rozmawiać z wiatrem
prosić Boga o zrozumienie

– Chciał Go porzucić
znaleźć łatwiejszą drogę
udrękę zamienić w skałę, na niej budować

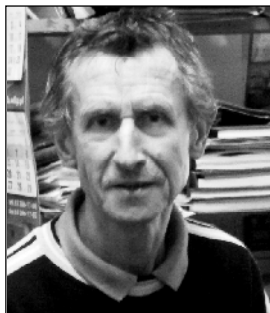
– Smak minerału na ustach
w rybie, papierze i słowie
ptaku i powietrzu, drzewie i ziemi

W grze błękitu z zielenią
– nikt nie mógł sprawić
większego prezentu

Chrzest z północy, odpuszczenie grzechów
– bocian o opływowych bokach jak Niewiaża
bez pośpiechu wzbił się

Adam Lizakowski

ANDRZEJ SIKORSKI



zaczynając od Twoich ulic

przepraszam Panie Czesławie że z rękami w kieszeni spaceruję

spokojnie
ptaki też tak kołują
zdążymy

chodząc ulicami Mickiewicza

drogi Panie Adamie – w porządku:
pierogi z grzybami chłodnik warzywa
chleb mięsa
wędzone świńskie ucho nawet śledzie w śmietanie

z Mickiewiczem polejemy wódką przed końcem tygodnia
jak zawsze
i cicho sza

na Rossie

w rzymskiej pozycji przesypuje
czerwień czerwoną
kiedy wstają z kości z rumieńcem na policzkach
miasta

dotykam
biały kamyk w ustach
gorący

wileńskie ulice

krok po kroku za
rozwianych coraz więcej na szczęście
jest deszcz na błyszczącym warkoczu babki
łuska z Wilii i gwizd poranny

z szeptanej pieśni biegną

noc w Wilnie

jak u prababki w tekturowej fotografii
u babki i małej mamy z kropką
czarną

Użupis

idźcie przodem zostawię otwarte jak w zielniku starej panny
która urządza sobie dom na trawniku

na kruszynach słoiku z wodą dla gołębi i miską mleka
cienia mniej

wzdłuż parkanu ciągle trzymają się za ręce
to samo nad głową

Andrzej Sikorski

WIKTOR GOLUBSKI



Poeta tymczasem

*Kim będę dla ludzi wiele pokoleń po mnie.
Kiedy po zgielku języków weźmie nagrodę cisza.*

Czesław Miłosz

nie na każde pytanie
znaleźć można właściwe rozwiązanie
czas z pewnością zrobił swoje
metaforyczne nastroje jak trójbarwne powoje
ponadto
osocze chybotcze na boki jakby nie z tej epoki
roztocze spowija krocze
jajo smocze ciągle mamrocze
stromie zbocze na okrągło się kłopotczy
splcione dwa grube warkocze jak sny prorocze

a, że ludzie
przy wódzie wiśta wio – jakby co
złotnik niczym grzechotnik
robotnik za godzinę wykłepał błotnik
dobrze urodzony zapomniał o imieninach żony
poeta tymczasem – gdzie kometa
gdzie stare krosna oraz topola i sosna
gdzie wiosna nad wyraz radosna
gdzie rzeki szumiące przez wieki
gdzie leki dla niedowidzącego kaleki
gdzie śmietana kipiąca ze dzbaną

gdzie połatana sukmana oraz klekot bociana
gdzie aromat steków związany gumą od weków
gdzie przybownik do fleków i zapach domowych wypieków
gdzie zamorska przyprawa oraz srebrna zastawa
gdzie Wilno, Paryż, Berkley, Kraków i Warszawa
gdzie gwiazdy, które radują podniebienie gazdy
gdzie rozgwiezdy zauroczone echem ostrej jazdy
gdzie kolory zależne od czasu, miejsca i pory
gdzie utwory, które siłą metafory uczą prawdy i pokory

Wiktor Golubski



WILNO.TRAVEL

- pielgrzymki do Wilna:
Ostra Brama: szlakiem kościołów
- wyjazdy dla szkół: szlakiem
Słowackiego, Mickiewicza
i Miłosza
- wyjazdy prywatne – Przystanek
Wilno
- wyjazdy specjalistyczne i dla
zaawansowanych miłośników
Wilna
- wyjazdy do sanatorium i SPA
w Druskiénikach
- prowadzimy
rozprawki hoteli
w Wilnie, Rydze,
Tallinnie,
Sankt Petersburgu

**Wilno
bliżej
niż
myślisz**

Biuro:
Plac Inwalidów 10
01-552 Warszawa
tel +48 22 349 22 89
faks +48 22 349 28 81
email: biuro@baltictour.pl
www.baltictour.pl
www.wilno.travel

JERZY STASIEWICZ



Moneta na stulecie urodzin

Mistrzu Czesławie
trzymam w dłoniach monetę
wybitą na stulecie Pana urodzin
i próbuję wyobraźnią powrócić
do miejsca początku...

W Szetejniach jest spichlerz
ale przecież Pan pochodzi ze dworu
i wiem, że jego fundamentów
odnaleźć nie było można.
Przyroda zaciera domostw ślady.

Dołem przepływa Niewiaża
nurt czas zatrzymał. Nie było Litwy -
system nauczył ludzi pracy w niedzielę.
Rozległe ziemniaczyska, zapach palonych
łętów, pieczone ziemniaki, szarak
ukryty za miedzą.

Leszczyny targa wiatr
Pan z ich batów w dzieciństwie
giął łuki. Nie ma krzaków leszczyny.
A wierzyby w pokłonie chyłą konary
ale nie jak dawniej, jakoś sztucznie.

One tutaj od zawsze. Pan Warszawa,
Paryż, Berkeley. Tubylec wstydzi się światowca.
Moneta, stulecie urodzin, rok miłoszowski...
Spacer Mistrza po krakowskim rynku.
Staruszek wsparty laską
z trudem przesuwa stopy. Krok za krokiem -
otulony szalem, chłonie świat jak dziecko.
Patrzac na Wisłę, rozpoznaje Dolinę Issy.

Dzieciaki kąpały się nago. Wiatr trawę
falował i niósł zapach roli. Choć dawno
obsiane. A śpiew spod figur niosła
woda po całej dolinie.

Tak tu powrócę... Choć pewnie
gdzie indziej mnie pochowają.

Jerzy Stasiewicz

29 października 2011

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt



©Romuald Mieczkowski

PILIES g.

BERNARDINU g.

6



PRZECZYTANE

Z LUBLINA PO WILNO I NOWY JORK. UWAGI O „KLUCZACH I SŁOWACH” WALDEMARA MICHALSKIEGO

Olga Białek-Szwed

Najnowsza książka Waldemara Michalskiego – poety, eseisty, krytyka literackiego i redaktora lubelskiego kwartalnika „Akcent” jest kontynuacją jego zainteresowań twórczością autorów, związanych z literaturą tworzoną w kraju i poza jej granicami. *Klucze i słowa* to także kolejny głos w dyskusji na temat lubelskiej i pogranicznej przestrzeni literackiej.

Przed laty Michalski wydał już trzy pozycje, które zwracały się ku podobnej tematyce, niemniej każda odsłaniała nieco inne aspekty. W 1984 roku, razem z Józefem Ziębą, opracował tom szkiców pt. *Lublin literacki 1932-1982*. W 2003 na rynku wydawniczym pojawiła się pozycja, którą można uznać za pierwszą część obecnej publikacji – były to *Słowa i twarze. Szkice literackie*. W 2004 roku i w 2006 (dwa wydania) Michalski opublikował obszerną antologię *Pięć wieków poezji o Lublinie*, która stała się niezaprzeczalnym świadectwem jego bogatej wiedzy na temat życia literackiego w tym mieście, od czasów najdawniejszych po współczesne.

Klucze i słowa to kolejna dawka poetyckiej informacji, przybliżającej współczesną geografię literacką nie tylko lubelskiego regionu. Ów zamysł twórczy potwierdził autor w rozmowie z pisarką i redaktorką Magdaleną Bożko. Michalski na łamach lubelskiego „Dziennika Wschodniego” następująco objaśniał znaczenie tytułu swojego dzieła oraz jego zawartość:

Zarówno słowa jak i klucze otwierają określoną przestrzeń, ułatwiają uzyskanie informacji, otwierają drzwi, drogi, tajemnice. Moja książka jest o lubelskiej przestrzeni literackiej. Pozwoliłem sobie przy-



Waldemar Michalski

pomnieć nasze tradycje literackie sięgające Unii Lubelskiej. (...) Wydarzenia historyczne mają często odzwierciedlenie w literaturze są także źródłem inspiracji współczesnej literatury.¹

Jak ważnym wydarzeniem dla autora *Kluczy i słowa* była Unia Lubelska, świadczy także kolejność zamieszczonych w tomie esejów. Jako pierwszy, otwierający i zarazem wprowadzający w atmosferę dzieła, pojawia się „lubelski” szkic *Co nam zostało z tradycji Unii Lubelskiej?* Michalski plastycznie prezentuje zarówno samo wydarzenie historyczne jak też miejsce unii – Lublin. Widzimy je z perspektywy pojedynczych osób (m.in. poety Jana Ponętowskiego, bezpośredniego uczestnika zdarzeń i ich kronikarza; Adama Andrzeja Witusika, historyka czasów jagiellońskich; prof. Jerzego Kłoczowskiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego).

Dodatkowym atutem tego tekstu jest pełny zapis traktatu unijnego. Michalski podając dokładne dane bibliograficzne umożliwia czytelnikowi dotarcie do oryginalnych materiałów, z których on sam korzystał – *Tekst pochodzi ze zbioru dokumentów pt. „Akta Unii Polski z Litwą 1385-1791”. Wydali Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz. Księga ukazała się nakładem Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w Krakowie 1932 r. Akt unijny znajduje się tu na stronach 354-362²*

Kolejnym, istotnym punktem na literacko-geograficznej mapie zainteresowań autora *Kluczy i słów* są pogranicza Lubelszczyzny; polsko-litewskie, polsko-ukraińskie, polsko-białoruskie – kolejne szkice oscylują wokół tak zwanych „Kresów” i „Kresowiaków”. Są to m.in.: *Prasa polska w Wilnie po 1939*; *„Maj nad Wilią”, czyli wileńskie spotkania poetów*; *Wileńskie etiudy prozą Romualda Mieczkowskiego*; *U Słowackiego w Krzemieńcu – dialog dwóch kultur*; *Józef Łobodowski i problematyka ukraińska na łamach kwartalnika „Akcent”*; *Odkryć Wołyń na nowo* (Czechowicz, Iwaniuk, Łobodowski, Czaykowski); *Czesław Bednarczyk* (urodzony w Kamieńcu Podolskim poeta, wydawca i redaktor).

W *Prasie polskiej w Wilnie po 1939 r.* Michalski zaskakuje czytelnika szczegółową kwerendą prasoznawczą periodyków polskich, ukazujących się na Litwie po 1939 roku. W swoim szkicu posiłkuje się interesującymi dla badacza mediów drukowanych publikacjami, m.in.: Jana Kowalika *Bibliografia czasopism polskich wydawanych poza granicami kraju od września 1939 r.*, Józefa Szostakowskiego *Między wolnością i zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku*, Stanisławy Lewandowskiej *Życie*

codzienne Wilna w latach II wojny światowej. Liczba tytułów prasowych pojawiających się w szkicu, niektórych efemerycznych, zupełnie nieznanych nie tylko polskiemu czytelnikowi, ale i medioznawcy, przykłady wileńskich polemistów i tematy ich polemik, jak również szerokie spektrum poruszanych zagadnień na łamach wydawnictw z Wilna zachęca do studiów nad tym mało zbadanym współcześnie segmentem polskiej prasy.

W „wileńskich” szkicach Michalskiego pojawia się postać Romualda Mieczkowskiego. A jeden z esejów w całości został poświęcony tej niezwyklej postaci (*Wileńskie etiudy prozą Romualda Mieczkowskiego*) – dziennikarza, poety, prozaika, społecznika, właściciela galerii, wydawcy polskiego kwartalnika, organizatora spotkań poetyckich twórców z Polski, Litwy i emigracji, człowieka – instytucji. Autor *Kluczy i słów* pisał o nim – *Sam jest instytucją, która działa bez etatów, honorariów i splendorów. Należy do ludzi, którym „chce się chcieć”, niestety, często odbywa się to kosztem życia rodzinnego i własnego portfela. (...) Jest także literatem – poetą i prozaikiem. Wileński temat, to chleb powszedni jego twórczości*³.

Michalski w książce swej po raz kolejny wraca do postaci Mieczkowskiego, po raz pierwszy pisał o nim i jego poezji przed dwudziestu kilku laty w „Akcentie” (3/1987, s. 146). W 1990 roku pośredniczył w wydrukowaniu wierszy Mieczkowskiego na łamach „Akcentu” (1-2/1990) a także jego prozatorskich *Wileńskich etiud* (4/2002). Za każdym razem, pochylając się nad dokonaniem literackimi Romualda Mieczkowskiego, zwraca uwagę na obecne w nich zauroczenie Wilnem kontemplację czasu i przemijania, dywagację odwiecznych problemów moralnych człowieka „być czy mieć”.

Opowiadania Mieczkowskiego zdają się być szczególnie bliskie Michalskiemu – przypominają krainę lat dziecińczych, za kresowymi zaściankami. Tak jak w etiudach Mieczkowskiego, jak też w licznych obrazach poetyckich Michalskiego, motywem przewodnim jest specyficzna dla Kresowian świadomość wspólnoty języka, tradycji, religii, przywiązanie do ziemi, kult rodziny, ale również wielokulturowość i tolerancja w duchu właściwie rozumianego ekumenizmu.

Niektóre teksty to pełne dynamizmu, obfitujące w mało znane fakty mini-reportaże i sprawozdania. Perfekcyjnie oddaje w nich swoje zamiłowanie do szczegółu, obok poetyckiego opisu wprowadza elementy realizmu. Jednym z takich utworów – *U Słowackiego w Krzemieńcu – dialog dwóch kultur*, którego przewodnią myślą jest „odkrywanie” kunsztu artystycznego poety. Prezentuje tu szerokie spektrum poszukiwań elementów,

związanych z wieszczem i jego twórczością, zauważa: *Od Słowackiego do Czechowicza, poprzez autorów ukraińskich, to ciekawy i wymowny szlak poetów budujących mosty ponad podziałami narodowymi*⁴.

Interesująca, a w pojedynczych przypadkach wręcz zaskakująca, jest też perspektywa, na tle której Michalski ukazuje recepcję sylwetki oraz twórczości Słowackiego (np. powołuje się na referat Władysława Makarskiego z KUL, który przeanalizował genealogię nazwiska wieszca i dotarł do jego trzech możliwych źródeł: *słowo, Słowak i Słowaty-cze* – tj. miejscowość). Dopelnienie tekstu *U Słowackiego...* stanowi panorama postaci ważnych dla historii i kultury rodzinnego miasta poety, dla Krzemieńca na Wołyniu, jak Henryk Józewski, wojewoda wołyński i działacz ruchu niepodległościowego, poeta Józef Łobodowski, Irena Sandecka – matka krzemienieckich Polaków, profesorowie Gimnazjum i Liceum w Krzemieńcu: Tadeusz Czacki, Hugo Kołłataj, Euzebiusz Słowacki, Joachim Lelewel, Alojzy Feliński, Stanisław Worcell, Michał Wiszniewski i inni.

Ważnym dla autora *Kluczy i słów* wydaje się być szkic zatytułowany *Józef Łobodowski i problematyka ukraińska na łamach kwartalnika „Akcent”*. Prezentuje w nim nie tylko dokonania twórcze Łobodowskiego – poety i prozaika do 1989 roku „wyklętego”, ale też stanowisko odnośnie współpracy ponad granicami kultur, religii i języków, zarówno swoje, prywatne, jak i kwartalnika „Akcent”, z którym od lat jest związany jako sekretarz redakcji. Wymienia liczne teksty, poświęcone sprawom ukraińskim, opublikowane w lubelskim kwartalniku od momentu jego powstania (od maja 1980). Przypomina trzy numery tematyczne, wydane pod wspólnym, jakże symptomatycznym tytułem *Na pograniczu narodów i kultur* (3/1987, 1-2/1990, 2-3/1992), gdzie jak przypomina: *...relacje polsko-ukraińskie ukazane są w wymiarze historycznym, narodowościowym i kulturalnym*⁵.

Za bardziej prywatne, a nawet intymne, można uznać teksty takie, jak *Odkryć Wołyn na nowo* (Czechowicz, Iwaniuk, Łobodowski, Czaykowski), dedykowany przedwcześnie zmarłemu synowi – Januszowi Michalskiemu⁶. Czytelnik znajdzie w nim osobiste deklaracje autora *Lekcji wspólnego języka*, np. *W 1945 roku Struciu* (ukraiński poeta, obecnie mieszkający w Łucku) *zmuszony był opuścić rodzinną Chełmszczyznę, w tym samym czasie ja, też nie z własnej woli, opuszczałem rodzinny Wołyn (...). Dramat pogranicza i beźmyślność polityków jako rządców tego świata odczuliśmy boleśnie i jednakowo*⁷, czy też *Nie będę ukrywał, że zawsze czułem się mocno związany z tradycją wiersza wołyńskiego i Wołynia jako ziemi rodzinnej*⁸.

Do katalogu tekstów „prywatnych” należy zaliczyć te, w których autor nawiązuje do miejsc szczególnie mu bliskich. W szkicu *Czesław Bednarczyk – poeta, wydawca i redaktor* pierwszoplanowymi bohaterami są tytułowy Bednarczyk, jego małżonka Krystyna oraz ich polonijne wydawnictwo w Londynie – „Oficyna Poetów i Malarzy”, ale na drugim planie pojawiają się zwracające uwagę czytelnika sentymentalne, lecz prawdziwe obrazy Chełma Lubelskiego, miasta lat dziecięcych i szkolnych, zarówno Michalskiego, jak i Bednarczyka. W eseju *Człowiek z sercem poety... Ze wspomnień o Wojciechu Żukrowskim* pojawia się postać matki autora, za sprawą której rodzina Michalskiego po 1945 pozostała w Polsce wschodniej, a nie jak reszta rodziny (o czym możemy się dowiedzieć z tego utworu) wyruszyła na tak zwane Ziemie Odzyskane, ponieważ *matka chciała być blisko nowej granicy i rodzinnego domu, bo przecież mieliśmy niebawem wracać na Wołyń*⁹. Z matką kojarzy się również autorowi *Pięciu wieków poezji o Lublinie* najwybitniejszy lubelski poeta – Józef Czechowicz, który według relacji Michalskiego był jej nauczycielem w szkole podstawowej.

Dla literaturoznawcy niezwykle cenne powinny być te szkice, w których Michalski prezentuje pojedyncze postaci ze świata literatury i sztuki. Należy podkreślić, że autora *Kluczy i słów* poza twórcami powszechnie rozpoznawanymi (Zbigniew Herbert, ks. Jan Twardowski, Edward Stachura, Bolesław Leśmian, Wojciech Żukrowski, Wojciech Siemion) interesują bohaterowie „odsunięci” na peryferie historii literatury. W panteonie osób jakby nieco zapomnianych pojawiają się Wanda Śliwina *vel Jagienka* spod Lublina (*Słowo o twórczości Wandy Śliwiny czyli Jagienki spod Lublina*), Edward Dusza (*Madonna z kołowrotkiem albo powrót do Itaki. O wierszach Edwarda Duszy*), Mirosław Derecki (*Mirosław Derecki i jego Lubartów*), Ryszard Kornacki (*Wszystkie wątpliwości świata... Słowo o poezji Ryszarda Kornackiego*), Magdalena Jankowska (*Magdaleny Jankowskiej salon poezji*), Stanisława Burda (*O poezji Stanisławy Burdy w czterech odsłonach*).

Szczegółne ciepło bije z esejów, którego bohaterami są obecni lub już nieżyjący przyjaciele i znajomi Michalskiego, tj. Zbigniew Strzałkowski (*Od inwokacji zielonych po brewiarz osobisty. O twórczości Zbigniewa Strzałkowskiego*), Michał Jagiełło (*Wszystko o tatrzańskich zbójnikach*), Mirosław Derecki, Władysław Sitkowski, Zygmunt Klukowski, Zbigniew Jakubik i Konrad Bartoszewski (*Zwierzynieckie konteksty literackie*). Michalski dostrzega też dokonania twórców rekrutujących się z najmłodszego pokolenia, m.in. jest tu Misiura (*Krzyż mandragory przeciw złodziejowi czasu. O poezji Andrzeja D. Misiu-*

ry), Arkadiusz Gałązka *vel* Arkadiusz Sann (*Podróż z „białym kamiem” w czasie i przestrzeni. O prozie Arkadiusza Sanna*), Iwańczyk-Folwer (*Wiersze wołające o pamięć i nadzieję – o twórczości poetyckiej Katarzyny Iwańczyk-Folwer*), Anna Magdalena Filipiak i Anna Wójtowicz (*Młodzi wiersze piszą...*).

Waldemar Michalski potrafi interesująco przybliżyć i zinterpretować utwory „młodych”, zarówno poezję, jak i prozę. Mimo różnicy pokoleniowej zdaje się rozumieć ich dylematy egzystencjalne, czego daje dowód w szkicu zatytułowanym *Młodzi wiersze piszą...* Ów szkic prezentuje także twórczość członków lubelskiej „Grupy Poetyckiej Q”, którą tworzą bardzo młodzi autorzy (uczniowie i studenci), ale jak na swój wiek już doświadczeni literacko i rokujący na przyszłość (m.in. opublikowali swój almanach pt. „Quadilla” (2007). Autor *Kluczy i słów*, charakteryzując działalność „Grupy Poetyckiej Q” nawiązuje do innych, historycznych już, tego typu stowarzyszeń. Dokonuje także retrospekcji lubelskich grup poetyckich działających w ciągu minionego półwiecza: m.in. grupy „Prom” (1969-1971), studenckiej grupy „Samsara” (1974-1979) studencko-uczniowskiej grupy poetyckiej „Ogród” (1974-1979, 2005-2007), czy grupy „Nic wspólnego” (2005-2007).

W wielu szkicach zawartych w tomie dominuje motyw poety pielgrzyma – wiecznego tułacza; często przebywającego za granicą, należącego do pokolenia tzw. starej lub nowej emigracji. W utworach przybliżających los poetów-emigrantów pojawia się ton emocjonalny, uosabiający ich tęsknotę i miłość do Ojczyzny. Czytelnik otrzymuje nieznaną i zaskakującą szczegóły biograficzne poetów, prozaików, animatorów polskiej kultury w kraju i zagranicą. Pragnie by tworzone przez niego szkice-portrety były literackimi dokumentami. Z godną uznania dokładnością podaje miejsca, daty i okoliczności wydarzeń (np. przy okazji wernisaży w redakcji kwartalnika „Akcent” lub wystąpień na polskich i zagranicznych uniwersytetach, odbioru honorowych tytułów itp.).

Warte odnotowania są trzy ostatnie szkice. Dwa z nich, *Zwierzynieckie konteksty literackie* i *Zamość w literaturze – literatura o Zamościu*, związane są z Zamojszczyzną. Pierwszy przybliży czytelnikowi piękno i lokalny klimat artystyczny Zwierzyńca. Przypomina m. in. związki Zwierzyńca z tradycją literacką (m.in. Jan Kochanowski, Marysieńka Zamoyska-Sobieska, Konrad Bartoszewski, Zygmunt Klukowski). Omawia organizowany tu od 2000 międzynarodowy festiwal jakim jest Letnia Akademia Filmowa. Z kolei esej o Zamościu to obfite źródło wiadomości na temat „perły renesansu”. Szkic zawiera zarówno

no dane na temat miasta, jego założyciela kanclerza Jana Zamoyskiego i kolejnych ordynatów, ale przede wszystkim przypomina poetów i kronikarzy tu obecnych i tworzących (m.in. Szymon Szymonowic, Sebastian Fabian Klonowic, Daniel Bratkowski, Stanisław Żółkiewski, Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz, Icchak Lejb Perec, Icchak Baszewis Singer, Arnold Słucki, Bolesław Leśmian, Stanisław Młodzeniec i inni). Informując o aktualnym życiu kulturalnym, pisze: *w Zamościu współczesnym – podobnie jak i przed laty – są warunki i są talenty. Lista osób publikujących książki i uprawiających literaturę w Zamościu jest bardzo obszerna*.¹⁰

Trzeci szkic i zarazem ostatni – *Z kroniki Związku Literatów w Lublinie (ludzie, książki, wydarzenia)* jest zapisem działalności lubelskiego oddziału związku, od 1952 roku do dnia dzisiejszego. Czytelnik ma okazję przyrzeć się galerii postaci związanych z lubelskim środowiskiem, poznać kolejne lokale, w których mieściły się siedziby oddziału, perturbacje związane z ciągłą migracją i zmianą adresów, konspiracyjną działalność wydawniczą z okresu stanu wojennego oraz jej konsekwencje dla niektórych członków. Okres najnowszy poznajemy między innymi dzięki przykładom sztuki epistolarnej, które bardzo sugestywnie przekazują fakty związane z funkcjonowaniem Związku Literatów w Lublinie i pracą jej pojedynczych członków (przytaczane są tu m.in. listy pisarki Danuty Mostwin, USA i poety Wacława Iwaniuka, Kanada).

Ma rację autorka wstępu do książki Michalskiego – Joanna K. Wysocka, pisząc, że „*Klucze i słowa*” *spełnią ważną rolę informacyjną w doborze ciekawych lektur a dla młodych czytelników staną się „kluczem” otwierającym perspektywę na współczesną literaturę, „mostem” łączącym to, co podzielone, a równocześnie obecne tu i teraz*¹¹.

Tradycyjnie już teksty Waldemara Michalskiego cechuje piękna polszczyzna, daleka od kolokwializmów i wulgaryzmów, nigdy nie przekraczająca granic powszechnie przyjętych norm kultury literackiej. Autor potrafi pisać zrozumiale o rzeczach trudnych i skomplikowanych. Specyfiką prozy Michalskiego jest oszczędne użycie słowa, celność sformułowań, a kiedy potrzeba dosadność. Bywa, że jedno zdanie wystarcza mu do wyrażenia trafnej konkluzji. Innymi walorami narracji Michalskiego są poetyckie opisy, mistrzowskie umiejętności w budowaniu nastroju, delikatność i elegancja w eksplikowaniu przeżyć. W omawianej publikacji warto też zwrócić uwagę na ciekawe połączenia gatunków literackich (np. eseju ze wspomnieniem, sprawozdania z reportażem). Wszystko to sprawia, że najnowszą pozycję w dorobku twórczym Waldemara Michalskiego powinno się uznać za lekturę ważną

nie tylko dla filologów, etnografów, historyków, historyków literatury, ale również dla osób podkreślających swoją więź emocjonalną z Lubelszczyzną, „Kresami” i szeroko pojętą emigracją.

Olga Białek-Szwed

Przypisy

¹ M. Bożko, *Żony nazywają nas hobbystami*, rozmowa z W. Michalskim, „Dziennik Wschodni”, 30 września, 190/2011, s. 8.

² W. Michalski, *Klucze i słowa*, Lublin 2011, s. 25. Dla tych, którzy korzystają z Internetu, podał adres strony z zapisem dokumentu: <http://www.nieciecki.plewa-ko.pl/Unia%20lubelska%20-%20tekst.htm>

³ W. Michalski, *Klucze i słowa*, s. 48.

⁴ j. w., s. 59.

⁵ j. w., s. 69.

⁶ Do postaci syna, a raczej do jego dokonań literackich Michalski nawiązuje też w szkicu *Zwierzynieckie konteksty literackie*, kiedy wspomina jego książkę pt. *Wodami Polski, Litwy i Ukrainy* (2007), zob. W. Michalski, *Klucze i słowa*, s. 320.

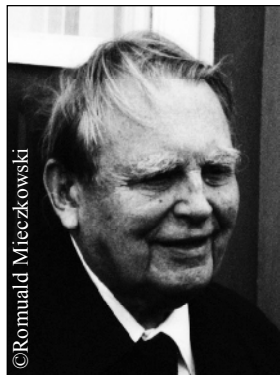
⁷ j. w., s. 82.

⁸ j. w., s. 84.

⁹ j. w., s. 305.

¹⁰ W. Michalski, *Klucze i słowa*, s. 350.

¹¹ j. w., s. 7.



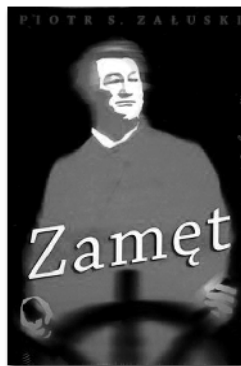
**Wraz z Rokiem 2011 –
Rokiem Czesława Miłosza –
nie kończy się pamięć
o polskim nobliście z Litwy.
Oferujemy wystawę,
zorganizowaną
przez Stowarzyszenie
na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”**

POWROTY CZESŁAWA MIŁOSZA

**50 nowocześnie wykonanych fotogramów 50x70,
gotowych do eksponowania, obrazuje jego powroty po latach
do miejsc swej młodości i dzieciństwa**

ZAMĘT W CZASACH MICKIEWICZA

Wydawca przestrzega, polecając książkę, że opowieść ta *jest daleką od dokumentalnej ścisłości próbą przedstawienia fascynujących epizodów z dziejów poety i jego pokolenia na tle złożonych uwarunkowań politycznych, kulturowych i obyczajowych. Obejmuje okres dorosłego życia Adama, od chwili wyjazdu z Nowogródka na studia w Wilnie do śmierci. Historia została uzupełniona wieloma wykoncypowanymi przez autora zmyśleniami, domysłami czy fantazjami, co wśród znawców i wyznawców Mickiewicza na pewno wzbudzi liczne kontrowersje; słowem – choć oparta na faktach, jest to rzecz bałamutna, a przy tym opowieść wartka, soczysta i pikantna, pasjonująca. Książka do namiętnego czytania.*



Sam autor we wstępie Czytelnikowi przywołuje też słowa trochę w innym aspekcie i wyjaśnia:

Przez wielu uczonych, znawców biografii i twórczości Adama Mickiewicza książka ta może być nie bez racji bałamutna, czyli – z ich punktu widzenia – niewiele warta. W istocie – tyleż w niej udokumentowanych faktów, co zmyślen. Materię do niej czerpałem bowiem zarówno z istniejących zasobów dokumentarnych, jak i z rozgrzanej wyobraźni, przy czym korzystając z prawa do swobodnej twórczości, mieszałem te dwa porządki, chcąc bardziej uczynić ją „czytelniczą” niż „poprawną”. Czasami drobne partie dokumentalne wyraźnie wyodrębniam, ale częściej potwierdzone fakty roztapiam w narracji lub dialogach, które są moim prywatnym, i jednocześnie ryzykownym przedsięwzięciem, podobnie jak kompozycja całości czy wątek Towiańskiego lub agenturalne tropy Nowosilcowa i Baszniaka. Nie staram się ogarnąć całej biografii Wieszcz, choć czterdziestoletni okres od studiów wileńskich do śmierci to swoisty bezkres geniuszu, na którym koncentruję się w ramach z konieczności ściągniętych, nie analizuję jego twórczości, nie można zatem z mojej książki wydobyć wiedzy podręcznikowej, a jeśli – to z niejakiem trudem. Pragnąłbym jedynie, by wzbudziła zainteresowanie postacią, a tym, którzy Mickiewicza znają ze szkolnych lekcji – przypomniła go oraz odkryła na nowo i skusiła do stałego obcowania z jego gigantycznym dziełem, którym karmić się wszak można i trzeba na co dzień i od święta.

Niech nie czyta tej książki ten, kto nie weźmie choć na moment do ręki „Konrada Wallenroda”, „Dziadów”, „Pana Tadeusza”, nie zerknie na tom wierszy tych najpierwszych, ballad i liryków, na sonet choćby jeden...

Właściwie cała rekomendacja dla książki zawarta jest w tych słowach.

Cóż dodać? To, że jest to rzecz obszerna, licząca prawie tysiąc stron. Nie da się nie zauważyć fascynacji Załuskiego (ur. w 1945) Mickiewiczem. Wskazuje na to i fakt, iż książkę poświęcił pamięci swego ukochanego polonisty z licealnych lat nauki. Studiował też filologię polską, a potem – realizację telewizyjną w filmówce w Łodzi, związany był ze znanym Studenckim Teatrem „Kalambur”. Internowany, po zwolnieniu wyemigrował do Niemiec, gdzie pracował w Radiu Wolna Europa w Monachium.

Można jedynie dyskutować, do jakich granic autor może „zmyślać” fabułę, opisując znane osoby. Ale ma rację Załuski, że Mickiewicz ma inspirować i każda forma w twórczości jest dobra, również ta niekonwencjonalna i odbiegająca od tradycji w swej narracji. Tyle przecież napisano o Mickiewiczu i trudno w tym zakresie wnieść coś nowego, inność Załuskiego jednakże może zachęcić do sięgnięcia do tak właśnie napisanej książki o narodowym wieszczu. Tym bardziej, iż autor nie czyni prób oceniania jego twórczości, choć niewątpliwie robi to pośrednio. I to jest niewątpliwym walorem przedsięwzięcia.

R.M.

Piotr S. Załuski, *Zamęt. Opowieść o czasach i życiu Mickiewicza*, Agencja Wydawnicza „Alinea”, Wrocław 2011, s. 256. Zrealizowano w ramach projektu literackiego „Wrocław żyje Mickiewiczem”.

1989-2000. ROCZNIKI ZNAD WILII

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 5 2123020, 48 508764030



NA LITEWSKIM PASZPORCIE

Władysław Zajewski

Ten tomik poezji Romualda Mieczkowskiego sprawił mi radość i zajaśniał w całej okazałości Wilnem, moim miastem, miastem mego urodzenia. Oprócz malowniczego wiersza z wyobraźni *Canalotto maluje Wilno*, porusza struny mego serca, także ta strofa:

*Skawki przedwojennych trotuarów
w miejscach niespodziewanych
zachowały się niczym relikty
niepojęte oazy na mapie trwania*



Albo ten niezwykle sprzedawca obrazów – Jan Kozicz z *Ulicy Wielkiej* – co pisze powieść *życia na tym bruku...* Ileż to razy przebiegałem przez ulicę Wielką! Tutaj pierwszy raz jechałem rowerkiem dziecięcym, tutaj siedziałem na ławce, chłopięco zadumany...

Ta nostalgia smutna, nieuchwytna, prawie jak delikatna mgła, osnuwa cały tomik poezji Mieczkowskiego, który w nim wyraża swoje życie, niespełnione pragnienia. Nie dlatego, że autor nie zdał tego lub innego egzaminu, wykreowały te gorzkie jego słowa:

*To uniwersytet straconego czasu
z dyplomem niezrealizowanych marzeń*

Taki zapadł werdykt historii, który przestawił zwrotnicę losów tego Miasta i wpłynął na bieg życia pozostawionych sobie mieszkańców. Przygniótł także autora tych strof aż nazbyt boleśnie, wyzuł go ze wspólnoty języka ojczystego i wyzuł z prawa własności. Ongi jak mówi jedna z postaci utworu: *Vilnius okupowała wtedy Polska...* A ojciec autora, wiązał w właściwy sobie sposób krawat i czuł się szczęśliwym i wolnym człowiekiem wśród swych pszczoł ... Po latach zawieruchy, sprowokowanej przez mocarstwa totalitarne, jego syn – poeta, szuka *ukrytej filozofii murów i cieni* (Wilna), a właściwie sensu trwania w tym Mieście.

Werdyktów historii nie potrafi jednak zmienić samotny człowiek, a może tylko *omówić tę kwestię z Platonem lub Kantem*. Lecz oni także

są bezradni, bezsilni i nie są mocni zmienić bieg rzeki Historii. To ona czyni nas samotnymi wygnańcami.

Tak, Mickiewicz samotnie *stoi sobie na Krakowskim Przedmieściu*, bo wyrokiem Historii nie zdołał tu się pojawić osobiście przed Insurekcją 1830, a potem już nie mógł, bo schwytany pojechałby w kibitce na Sybir, tak, jak członek rządu Narodowego Wincenty Niemojowski. Jorge Louis Borges (1899-1986) w swoich wykładach w Harvardzie o poezji powie:

W poezji uczucie w zupełności wystarczy. Niczego więcej nie trzeba, jeżeli uczucie przemawia do czytelnika...

Do mnie poezja Romualda Mieczkowskiego przemówiła trójgłosem – nostalgii, gniewu i nadziei, że los nie jest zastygnięty, że człowiek zdolny jest kształtować i zmienić swój Los.

Miałbym tylko drobną uwagę osobistą, aby autor raczej nie zęgłował i nie zanurzał się w publicystyce bieżącej, nawet nie zbliżał się do niej, bo ona czasem, na szczęście, bardzo rzadko, przebija się do głosu (np. wiersz *News co przebił wszystkie pozostałe; Kebab na Pradze*).

Okładka ozdobiona w tle kolorową reprodukcją fragmentu obrazu Romualdasa Stasiulisa, cały tom zdjęciami – też fragmentów Starego Wilna, też autorstwa poety, moim zdaniem, bardzo ładnie harmonizują z treścią tego tomu (o książce patrz też w *Listem i mailem*, s. 157).

Władysław Zajewski

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii, Wilno 2011, s.160, 28 wklejek ze zdjęciami.

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII



Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczne i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z awansem.

Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkание.starowka@gmail.com

www.mieszkание.lt www.znadwiliwilno.lt





„ZNAD WILII” W BIBLIOTEKACH I INNYCH PLACÓWKACH*

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
- Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus Universiteto Centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
- Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
- Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
- Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
- Biblioteka Raczyńskich, ul. Św. Marcin 65, Poznań
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
- Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
- Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
- Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok
- Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
- Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
- Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
- Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
- Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
- Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce, Głowackiego 42
- Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
- Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
- Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
- Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosza 8, Nowy Tomyśl

W innych krajach:

- Biblioteka Uniwersytetu Harvardzkiego i w Yale, USA
- Stacja Naukowa PAN w Wiedniu, Boerhaavedasse 25, Austria

Otrzymujemy zapytania, gdzie jest dostępne czasopismo. Powyższe informacje nie są pełne i będą dopracowywane. Wydawca nie posiada pełniejszych danych, ponieważ niektóre placówki prenumerują pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne. To samo dotyczy ośrodków polonijnych.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochoć Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lata. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wklejkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*.

BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w oceniarowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawia się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o ich przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.



Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów

i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jęrzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Iłganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

Można je zamówić pocztą: znadwili@wp.pl, galeriaznadwili@gmail.com

Tel. w Wilnie: 370 5 2123020, w Polsce: 48 508764030

ZNAD DŹWINY

O KAWIORZE I NIE TYLKO

Tadeusz Zubiński

Zaskoczyła mnie nazwa dania w restauracji: *polska zupa*. Zabrzmiało wyzywająco, brawurowo, więc zamówilem, kelnerka przyniosła mi flaki, bardzo dobre zresztą. Jeszcze coś czego na pewno nie znajdziecie w akademickich słownikach języka łotewskiego, idiom: *kupić coś za polskie pieniądze* znaczy potocznie tu ukraść. Zabolalo?

Rosjanom natomiast zazdroszczę niewielu rzeczy, po prostu kilku drobniaków: ich kobiet, ich literatury, ich Syberii, ich romansów, najbardziej tych śpiewanych przez Aleksandra Wertyńskiego, no i ich kawioru.

Jeśli ktoś zamieszka na Wschodzie i nawet z początku nie będzie go chciał, a nawet - opierał, to szybko się podda potędze smaku i legendzie kawioru. Kawior może być tylko rosyjski, wszystkie inne to mniej lub bardziej udane imitacje. 90 proc. światowego kawioru pochodzi z Morza Kaspijskiego, a szczególnie z jego północnej, czyli rosyjskiej części, ze zlewiska wód słonych i słodkich. Występują też śladowe siedliska ryb kawiorowych np. w morzach Czarnym, Azowskim, Adriatyckim.

Kawior pozyskuje się z trzech gatunków ryb. Ten najlepszy – z bielugi. A jest to ryba monstrum, dorastająca do 9 metrów i osiągająca wagę 500 kg, zdarzają się osobniki, liczące i po parę ton. Bieluga dojrzewa 16-18 lat i wtedy dopiero można z niej pozyskiwać kawior.

Srebrny medal dzierży siewruga, dochodząca do 2 metrów i wagi 150 kg. Ten gatunek dojrzewa 8-10 lat i po tym okresie jest odławiany. Brąz przypada jesiotrowi. To również ryba okazała, bywa że 1,5 metrowa, ale zwykle już osobniki ponad 60 cm są uznawane po 11-12 lat za dojrzałe. Waga ikry stanowi od 25 do 35 proc. całości ciężaru odłowionej ryby. Według gatunków ogólnie przyjmuje się, że kawior z bielugi stanowi 5 proc. w złym i do 10 proc w bardzo dobrym roku całości kawiorowego pożytku, jesiotr – ok. 60 proc., a reszta to ikra siewrugi. Bywa również kawior pośredni, np. czerwony z łososia, tzw.



Daugavpils, czyli Dyneburg, Dwinsk na starej fotografii z 1912 roku

norweski albo szkocki, lub oryginalny w smaku, choć nieceniony – szary, a takie kawiorowe pospólstwo pozyskiwane jest z mintaja.

Powtarzam: prawdziwy kawior to solona ikra tych trzech szlacheckich gatunków. Tradycja¹ nakazuje, aby wyżej cenić kawior czarny i tu istotna uwaga: strzeżmy się niby czarnego kawioru w słoiczkach, z czarną zakrętką – to są podróby! Wzrokowo też nie tak trudno rozpoznać prawdziwy kawior. Czarne kuleczki nie powinny być zbyt mokre, a tym bardziej nurzać się w czarnej mazi. Są też inne wskazówki. Renomowani dystrybutorzy opatrują swoje produkty stygmatami jakości, np. najlepszy z najdoskonalszych, czyli imperator pośród kawioru, z legendarną ikrą bielugi tzw. prestiżnej – wizerunkiem talerza z kawio-rem. Wtedy przydatność do spożycia wynosi 4 miesiące.

Uwaga kolejna, te trzy gatunki odławia się od kwietnia do czerwca, czyli pod koniec starego roku, więc na początku nowego roku raczej kawioru z bielugi nie kupujemy – zatrucie kawio-rem należy do najgroźniejszych. Ale możemy śmiało rozkoszować się kawio-rem z jesiotra lub siewrugi, który ma dłuższy okres spożycia, bo liczony nawet do 40 miesięcy. Na denku słoiczka ma on wizerunek właśnie jesiotra.

A jak klasycznie, czyli jedynie właściwie delectować się kawio-rem? Właśnie, teraz się wyjaśnia zagadka, dlaczego na Wschodzie jest w sprzedaży ten okropny bryłowaty biały chleb – nie tylko wyłącznie dla gości z Zachodu. Ma to swoje jedno jedyne uzasadnienie, otóż sprawdza się jako podkład pod kawior, oczywiście musi być uprzednio podsmażony na tutejszym cud-maśle. Wówczas idealnie komponuje się z kawio-rem. Niektórzy, pospolitują kawior towarzystwem kieliszka silnie zamrożonej białej wódki, ale prawdziwi koneserzy są zgodni: wódka zabija smak kawioru.

Kawior już w kulinariach występuje w dwóch formach: ziarnistym i prasowanym. W tradycyjnej rosyjskiej kuchni kawior ziarnisty podawany jest nie tylko jako car zakąsek, ale również jako nadzienie do blinów i pielmieni – małych pierożków. Można serwować kawior, ten bardziej popularny, do posiłków jako składnik kanapek czyli *butierbrodów*. Wówczas umieszcza się go w salaterkach lub faskach, osobno dodajemy do wyboru drobno posiekaną zieloną cebulkę i tak samo przysposobiony szczypiorek. Dawniej wymagano, ażeby naczynie z kawio-rem „było z lodu”, czyli wyziębione, a nawet naczynie z kawio-rem wstawiano do większego – właśnie z lodem. Kawior prasowany podaje się w takim przypadku w podłużnych półmiseczkach, przybrany zieloną pietruszką i ćwiartkami cytryny.

Rosyjski kawior plus parę kropli soku z cytryny, kieliszek szampa- na typu *suchoj* czyli wytrawnego, ruskie bliny polane „taaaaką śmie-

taną” – której w Polsce nie znać, wierny pies, który czujnie zawarował u naszych stóp, tan-go *Magnolia* w wykonaniu Wer-tyńskiego koi uszy, lektura nowel Turgieniewa i Bunina, widok na las lub jezioro, no, i herbaty z samowara napić się można, a zamiast cukru jest prawdziwe *wareńje*². Czegoż można jeszcze pożądać? Brakuje nam najważniejszego: intymnej obecności ukochanej kobiety. Jak to wszystko już mamy, wtedy rodzi się w nas wątpliwość zgola heretycka: podobno raj czeka nas dopiero po śmierci?



Siedziba Domu Polskiego w Dyneburgu

Zapamiętałem taki oto epizodzik z wczesnych lat 90-tych zeszłego wieku: „Dziwny swąd czuć wokół – prychnęła młoda dziennikarka z Bydgoszczy, która przypadkowo znalazła się w Podbrodziu pod Wilnem, – coś jakby gazety się paliły”. Rzeczywiście, jak na owe już wówczas dzisiejsze czasy, doświadczenie bardzo egzotyczne, gdyż ten swąd to był aromat pieczonego po domowemu chleba.

W Polsce nie zna się smaku i wspaniałości czarnego chleba, a tym bardziej z prawdziwie domowego wypieku, całą uwagę skupia się na białym, a i ten jest marny. A to wielka szkoda. Żeby nie powiedzieć narodowa głupota, bo od białego chleba psują się zęby i rośnie „bańdziuch” skutecznej, niż od kiepskiego piwka.

Mężczyzna, mieszkający na Inflantach, stale znajduje się na tak zwanej pierwszej linii frontu wojny damsko-męskiej. A ja, szczególnie w tych sprawach, kieruję się maksymą Oskara Wilde: *Nie jestem wybredny; zadowolili mnie to, co najlepsze*. Bardzo bogata pula genów powoduje, że tutejsze kobiety są bardzo zróżnicowane, że tak powiem optycznie, poza tym Łotysze, czyli Bałtowie, wyróżniają się wysokim wzrostem i dodatkowo dzięki usportowieniu – proporcjonalną budową ciała. Zjawisko to jest zgodne z ekologiczną regułą Bergmanna, mówiącą, iż osobniki tego samego gatunku, żyjące w strefie cieplejszej, są mniejsze i lżejsze niż ich pobratymcy z okolic zimnych. Badania antropologów dowodzą, iż narody bałtyckie są po Skandynawach najwyższymi w Europie.

Co ma swoje pozytywne przełożenie na efektownie długie i zgrabne nogi. Kobieta, mająca powyżej 175 cm wzrostu, to tutaj powszechność. Panie na Inflantach także jadają czarny chleb, stąd mają zdrowe i białe zęby, tym samym również długo zachowują „dziewczęcy” uśmiech. Cechuje je szybsza przemiana materii, zatem są szczupłe. A to

procentuje, także komercyjnie, gdyż coroczna parada blondynek w Rydze jest znana w całym świecie jako demonstracja piękna, gracji i wdzięku najwyższej klasy i przyciąga tysiące turystów nad Dźwinę. W uzupełnieniu peanów na cześć oryginalnej urody Łotyszek proszę zajrzeć na Youtube i obejrzeć choćby jeden z wielu filmików, rejestrujących występy Eliny Garančy „Latvian Mezzo” – zjawiskowo pięknej kobiety, urodzonej w Rydze w 1976 roku.

Jeszcze nie tak dawno temu na wsiach łotewskich powszechnie spotykało się „barometr dziadka”. Otóż do ściany chaty przybijano kawałek z pnia okazalszego jałowca, wyrosłego w danej okolicy, koniecznie z małą żywą gałązką (w chwili odcięcia). Następnie do tej gałązki przywiązywano kolorową szmatkę lub wstążeczkę. Reakcje na ruchy powietrza, jej ułożenie, gładkość itp., stan zawilgocenia szmatki, skrupulatnie badał najstarszy w zagrodzie mężczyzna i na podstawie oględzin i doświadczenia życiowego prognozował pogodę na następny dzień, zazwyczaj ceremoniał odbywał się wieczorem, po zakończeniu obrządków w gospodarstwie.

Dzień 11 listopada Polacy na Łotwie celebrowali w roku ubiegłym 13 listopada, w wielkiej sali koncertowej, zlokalizowanej w pompacyjnym gmachu Domu Kultury w Dyneburgu. Najpierw zaserwowano nam rytualne oficjałki i było bardzo uroczyście, dokładnie tak, jak to określał Jaroslav Hašek: zebranych zadreślała podniosła atmosfera odczytu z zakresu higieny seksualnej. Jako pierwsze było wystąpienie bardzo przystojnej pani mer tego miasta, następnie głos zabrała żona aktualnego polskiego ambasadora. Po czym uraczono nas blisko 2-godzinną częścią artystyczną. Obok występów wręcz doskonałych zaprezentowano popisy wątpliwego lotu, nawet niesmaczne, jak eksces sceniczny ansamblu młodych ludzi obojga płci, przyodzianych w coś, co mi się skojarzyło z workami pokutnymi, podrygujących na tle patriotycznych polskich pieśni, choćby np. *Ta Szara Piechota*.

Innym ogólniejszej natury zgrzytem było to, że gdy zaczęto grać *Pierwszą Brygadę*, nikt nie powstał. Na podobnej uroczystości przed paru laty w londyńskim POSKu³, kiedy rozległy się pierwsze taktły tego marszu, gremialnie podniosła się cała sala. Ale może jestem przeczulony, jako wielki admirał Komendanta i jego żołnierzy.

Tadeusz Zubinski

¹ Moim zdaniem, tradycja w tym przypadku przesadza, czerwony jest równie znakomity.

² Cudem nad cudami są *warehje* – czyli rosyjskie konfitury z moroszki, czyli bursztynowożółtej maliny błotnej, *rubus chamaemorus*

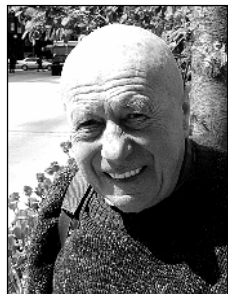
³ Polski Ośrodek Społeczno-kulturalny w londyńskiej dzielnicy Hammersmith.

WSCHODNIE LOSY

LEONARD GOGIEL:

„WŚRÓD LITWINÓW JESTEM POLAKIEM, A WŚRÓD POLAKÓW – LITWINEM”

Urodził się 28 lipca 1938 roku w Birzach na Litwie Kowieńskiej, w rodzinie polsko-litewskiej. Jego matka była Polką, ojciec – Litwin. W latach 1955-1957 studiował lituanistykę na Uniwersytecie Wileńskim. 26 kwietnia 1957 roku został aresztowany pod zarzutem agitacji antyradzieckiej i skazany na 5 lat w obozach pracy w Mordwińskiej ASRR, gdzie rozpoczął na własną rękę naukę języka polskiego. Po odbyciu kary w 1962 powrócił do Wilna, założył rodzinę i rozpoczął studia polonistyczne zaocznie w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. Brał czynny udział w życiu kulturalnym miejscowych Polaków.



© Adam Lizakowski

20 czerwca 1979 roku wraz rodziną udało mu się wyjechać do Polski, do Sopotu, na zaproszenie brata matki, Czesława Olszewskiego – jego wnuk, Jacek Kozłowski, jest aktualnie Wojewodą Mazowieckim. W Polsce nawiązał kontakt z Litwinami. Na radzieckiej Litwie pisał wiersze po polsku, zaś w Polsce zaczął pisać wiersze antyradzieckie po litewsku, które publikował w litewskiej prasie w USA. Należał do Kółka Litewskiego w Gdańsku, w mieście tym także kontynuował zaocznie studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. Nie dokończył ich, bo 8 lutego 1980 roku, na zaproszenie Litwinów z Chicago, wyjechał do USA.

W Stanach Zjednoczonych otrzymał azyl polityczny, jako były sowiecki więzień. Na emigracji współpracował z polskimi i litewskimi pismami. Wstąpił do Kongresu Polonii Amerykańskiej, gdzie był delegatem Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych Niemieckich i Sowietkich Obozów Koncentracyjnych. Brał czynny udział w demonstracjach, popierających „Solidarność” w Chicago.

Przez ponad 20 lat pracował w Shedd Akwarium w Chicago, w brygadzie, sprzątającej kible, odkurzającej wykładziny podłogowe i wycierającej kurze z gablot. Pracę „na sprzątanu” wspomina z głęboką nutką rozrzewnienia, bardzo sobie ją chwali i uważa, że to jest najlep-

sze, co mogło spotkać go w Ameryce. Dodaje, że tu nie ma lepszej pracy, niż „na sprzątanii”.

Studiował na czterech uniwersytetach i żadnego nie skończył. W 1989 wydał tomik wierszy w języku polskim pt. *Ścieżka spod Ostrej Bramy*. W chwili obecnej – na emeryturze. Nadal bierze czynny udział w pracy kulturalnej emigracji litewskiej i polskiej.

Leonarda poznałem w 1991 roku, zaraz po moim przybyciu z San Francisco do Chicago, gdzie rozpocząłem bardzo intensywne promowanie polskiej poezji. Założyłem wtedy „Unpaid Poetry Group” czyli Grupę Poetycką „NieZapłacony Rent”, także pierwszy i jedyny jak do tej pory w historii Polonii Amerykańskiej kwartalnik „Dwa Końce Języka”, przeznaczony dla poetów. W sumie do tej pory zorganizowałem takich spotkań w Chicago około dwustu. Leonard oficjalnie nie należał do tej grupy, ale był jej wielkim zwolennikiem i prawie na wszystkich spotkaniach był obecny. Często czytał swoje wiersze, w części drugiej, tzw. „Paradzie Poezjożerców”, czyli w otwarty mikrofon, wśród tych, co do grupy nie należeli, ale chcieli czytać swoje wiersze.

Organizowałem wieczory autorskie, a także promocje tomików polonijnych, starając się uciekać jak najdalej od „grafomanii totalnej”, którą to byłem zasypywany. Wspominanie przeszłości i porównywanie jej z teraźniejszością w poezji przeważnie kończy się klęską poety, ale amatorzy nie potrafią się tego ustrzec. Powodów tego wiele, jednym z nich jest fakt, że więcej w swoim życiu napisali wierszy niż ich przeczytali.

Moja bliższa znajomość z Leonardem rozpoczęła się od momentu, gdy mi подарował wraz z piękną dedykacją swój wspomniany tomik, skromnie wydany na lichym papierze, z okładką z Ostrobramską Bramą. Leonard na tle poezji emigracyjnej nie jest orłem, ale tutaj orłów nie ma. Nie jest poetą odkrywczym, ani oryginalnym, pisze tak, jak setki innych, chodzących po Chicago. Nie potrafi wyzbyć sentymentalizmu, opuścić duchowo swoje opłotki, aby w Ameryce spojrzeć na to wszystko, co pozostało za nim, z dystansu. Trudno jest mu znaleźć własny idiom czy język. Poezja ta jest wspominkowa. Choć ma wiele do powiedzenia, to jego wiersze o tematyce patriotyczno-łzawo-narodowej mocno są osadzone w mentalności drugiej połowy XIX wieku. Nie ujęły mnie tak, jak słowa, które napisał o sobie we wstępie do książki:

Powinienem chyba się przedstawić, nieprawdaż? Ale co mogę Czytelnikowi powiedzieć o sobie? Dla Polaków jestem Leonard, dla Litwinów – Leonardas, dla Amerykanów – Leo. Wśród Litwinów jestem Polakiem, wśród Polaków – Litwinem. A gdy mówię, że uważam się raczej za Polaka, to sam czuję, że zostały jakieś niedomówienia... Na

mu należy się szacunek i uznanie. Leonard nie tylko społeczności poetyckiej, ale w Chicago uchodzi za niekwestionowanego romantycznego bohatera literackiego, któremu się wierzy i ufa, darzy sympatią. I chociaż nie pokusił się na wydanie następnego tomiku wierszy, wciąż jest nazywany poetą, i to tym jednym z najważniejszych w Chicago.

Od naszego pierwszego spotkania minęło dwadzieścia lat, przez ten czas wydarzyło się wiele w naszym życiu. Był nawet taki okres, że Leonard „zniknął” mi z pola widzenia na długie lata. Obecnie, to jest od trzech-czterech lat, umówiliśmy się, że co najmniej raz w miesiącu mamy się spotkać i pogadać. Jak do tej pory, nasze plany się spełniają, żyję tym wszystkim, co się dzieje na Litwie wraz z Leonardem.

Leonardzie, jesteś Litwinem czy Polakiem? Opowieść Gogiela

Ostatnio ludzie zadają mi to pytanie po litewsku. Wielu czytało moją *Spowiedź Polonofila* w piśmie „Draugas” (Chicago, 18 października, 2011). Zawsze jestem zakłopotany takim pytaniem. Rozkładałam ręce, nie za bardzo wiedząc, co mam odpowiedzieć. Wydaje mi się, że to nie jest takie istotne, kim jestem, niektórzy jednak uważają, że to niezwykle istotne.

W tej mojej „spowiedzi” próbowałam tłumaczyć się z tego, jak „zostałam” Polakiem. Wszakże pochodzę z Litwy Północnej, z dalekich Birż, gdzie po wojnie już nikt nie mówił po polsku (z wyjątkiem paru koleżanek mamy). Jedynie potrzaskane przez jaunalietuvisów (Młodą Litwę) polskie nagrobki na cmentarzu świadczyły o tym, że niegdyś była tutaj polskojęzyczna ludność.

Gdy się zaczęła w Polsce wojna w 1939 roku, miałem zaledwie roczek. U nas, na Litwie Kowieńskiej, było jeszcze spokojnie, ale mój ojciec powiedział mamie: „Lepiej przestańmy mówić w domu po polsku, żeby synek w ogóle nie znał tego języka, bo niebawem przyjdą Niemcy i będzie z nim kłopot”. A więc, moim językiem rodzinnym był już litewski. Później szkoła litewsko-radziecka. Ogromna biblioteka domowa mojego dziadka Michała Olszewskiego, złożona z polskich książek, spaliła się wraz domem w czasie wojny. Po wojnie widziałem zaledwie kilka książek, m.in. wiersze Marii Konopnickiej, no i polskie modlitewniki mamy, którymi zacząłem się interesować, będąc już nastolatkiem, jak też – co znaczą takie dziwne litery, jak: ó, ł, sz, cz, rz. A gdy poszedłem na lituanistykę do Wilna, dużo częściej spotykałem się z tym wciąż egzotycznym dla mnie językiem. Był fakultatywny kurs polskiego. Wykładowczyni dziwiła się, że polski nie jest dla mnie takim obcym językiem.

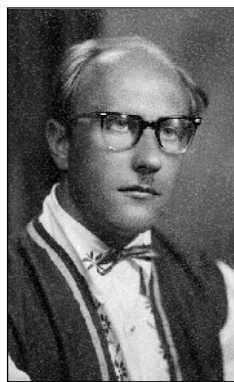
W Polsce nastały spore zmiany po Październiku 1956. Brat mamy, Czesław Olszewski, przysyłał z Sopotu pisma katolickie do innego brata, mieszkającego na Litwie Radzieckiej. Już mogłem czytać. Polska zaczęła coraz bardziej mnie fascynować. Wyszła ustawa o nowej repatriacji, mówiłem mamie: „Chciałbym studiować w Polsce”, a ona odpowiadała: „Przecież nie znasz polskiego” – rozmawiałem z nią przecież po litewsku.

26 kwietnia 1957 roku zostałem aresztowany przez KGB pod zarzutem agitacji i propagandy antyradzieckiej. Byłem na drugim roku studiów. 10 lipca Sąd Najwyższy Litewskiej SRR skazał mnie na pięć lat pozbawienia wolności. Karę odbywałem w obozach Mordwińskiej ASRR.

Mama przysyłała mi paczki żywnościowe, za kilo masła kupiłem od współwięźnia Litwina słownik polsko-rosyjski. Mozolnie uczyłem się polskiego. Zacząłem pisać do mamy listy po polsku. Pamiętam, jak zawzięcie uczyłem się nazw miesięcy, rosyjski znałem doskonale, więc słownik był bardzo pożyteczny. Mama wysyłała mi pisma, wydawane w Polsce – „Życie Literackie” i inne. Dopiero w 1961 wyszły przepisy, zabraniające więźniom otrzymywanie prasy wydawanej za obrybą ZSRR.

A więc ja, skazany za nacjonalizm litewski, coraz bardziej poczuwałem się do polskości, a później (po roku 1967) redaktor naczelny „Czerwonego Sztandaru” w Wilnie, Leonid Romanowicz, nazwie mnie polskim nacjonalistą. Dopiero po 40 latach dowiem się, co pisała o mnie litewska prasa podziemna lat 60: *Niejaki Gogelis spolszczył się w obozie...* Poświadczili ten fakt z pewnością przyszli dysydenci litewscy, z którymi prowadziłem spory, po litewsku oczywiście, na temat stosunków litewsko-polskich i którzy oznajmili mi, że jestem *lenkomanas* czyli polonofil.

Wiosną 1962 roku, po odbyciu kary w łagrach, wróciłem z Mordowii. Milicja odmówiła zameldowania w Wilnie. Dopiero gdy się ożeniłem z wdową, która miała mieszkanie kwaterunkowe, mogłem się zameldować i dostać pracę jako ładowacz w zakładach obuwniczych. Moja żona, bardzo poczciwa kobieta, pochodziła z Białorusi Zachodniej (tereny międzywojennej Rzeczypospolitej), nie znała ani słowa po litewsku. Rozmawialiśmy w domu po polsku, usynowiłem jej 4-letniego syna Henryka, który chodził do polskiej szkoły w Wilnie, a obecnie



W stroju ludowym chórzysty zespołu „Wilnia”

mieszka w Sopocie i ma dwie córki. Z Birz sprowadziłem mamę, która też z nami rozmawiała tylko po polsku. A więc, była to normalna polska rodzina w Wilnie.

Zdecydowanie uważałem się za Polaka i pisałem wiersze po polsku, należałem do kółka literackiego przy redakcji „Czerwonego Sztandaru” (był to jedyny polskojęzyczny dziennik na całym terenie ZSRR). Wstąpiłem też do Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”, działającym przy Radzie Związków Zawodowych. Śp. Franciszek Kowalewski polecił mi pisanie kroniki zespołu. Wypełniłem kilka grubych zeszytów. Notowałem szczegółowo wszystkie fakty, związane nie tylko z „Wilią”, lecz w ogóle z życiem Polonii wileńskiej. Wiadomo mi, że te zeszyty, które przekazałem Kowalewskiemu, cieszyły się uznaniem członków zespołu i nadal są przez kogoś z nich przechowywane.

Polecono mi napisanie *Pieśni o Wilnie* w 1967. Miała być wykonana przez „Wilię”, która składała się *notabene* z „obywateli ZSRR narodowości polskiej” i nie mogła być ani zbyt polska, ani zbyt litewska, przede wszystkim musiała być radziecka. Wyznaczono mi konsultantów, z kolei „obywateli ZSRR narodowości litewskiej” – wilnian, znających język polski: kierownika artystycznego „Wili” Edwarda Pilypaitisa i poetę litewskiego, urodzonego na Suwalszczyźnie, Albinasa Žukauskasa. Nie było łatwo napisać taki tekst. Pilypaitisowi podobały się słowa: *Wilno, to serce Litwina*, lecz zaprotestowali członkowie zespołu. Muzykę napisał młody kompozytor, pochodzący z Białorusi, Mykolas Novikas. Niebawem jednak znikła ta pieśń z repertuaru „Wili”, a w radiu wileńskim zabrzmiała ta sama melodia, tylko słowa już były litewskie, autorstwa poety Antanasa Saulynasa. Byłem zły, ale nie udało się mi udowodnić, że był on plagiatorem.

W tym czasie odwiedzali Litwę Radziecką renomowani poeci, pisarze, działacze kultury Polski Ludowej: Tadeusz Różewicz, Julian Przyboś, Jerzy Putrament, Ernest Bryl, Jan Dobraczyński, Kazimierz Wyka. Różewiczowi przedstawił mnie Kowalewski – jako poetę wileńskiego. Na spotkaniu z Przybosiem w redakcji „Czerwonego Sztandaru” redaktor Stanisław Jakutis zapytał obecnych na sali: „Czy ktoś może odczytać własny wiersz? Widzę tutaj Leonarda Gogiel, czy macie coś, kolego, Gogiel?” Potrafiłem z pamięci zarecytować swój wiersz pt. *Polszczyzna*. Przyboś go pochwalił, choć może trochę zdawkowo. Putramentowi na spotkaniu w tejże redakcji wręczyłem swój wiersz mu poświęcony *Dzisiaj powróć*, bo byłem pod wrażeniem jego pamiętników *Pół wieku*.

Nawiązałem kontakt z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagra-

niczną „Polonia” w Warszawie, informując o naszej działalności kulturalnej. Przysyłali mi pozdrowienia, otrzymałem piękne dwa tomy *Polskie Miasta w Tysiącleciu*. Jesienią 1966 jakimś cudem pozwolono mi z mamą odwiedzić wujka Czesława Olszewskiego w Sopocie. Odwiedziłem też Warszawę. W „Polonii” przyjęto mnie serdecznie. Mówiłem im o swoich planach przeniesienia się do Polski. Pytałem, czy nie mogliby w tym dopomóc. Obiecali to, ale niezbyt wyraźnie, zaznaczając, że byłbym bardziej korzystny, gdybym pozostał na Litwie.

Późną jesienią 1967 roku zaszło coś, co zdecydowanie zmieniło oficjalny stosunek władz, w tym „Czerwonego Sztandaru”, do mojej osoby. Oficjalny magazyn kulturalny Litewskiej SRR „Kultūros barai” urządził tzw. rozmowę przy otwartym stole. Zaproszono elitę kulturalną republiki – wyłącznie Litwinów, a dyskutowano o sytuacji kulturalnej Wileńszczyzny. Wszyscy podkreślali, że poziom kultury w tym regionie jest żenująco niski. A dlaczego? Bo ludność miejscowa nie mówi po litewsku, życie Litwy jest jej obce. W polskich szkołach tutaj więcej się słyszy o Zielonej Górze czy Śląsku niż o miejscowościach swojej republiki. Podkreślono z naciskiem, że niezbędne są zmiany. Redakcja magazynu obiecała kontynuować tę rozmowę.

Wśród Polaków wileńskich zawrzało. Ja wówczas tego w ogóle nie czytałem – świadomie odgradzałem się od wszystkiego, co litewskie. Dowiedziałem się o tym dopiero na próbie „Wilii”. Janina, jedna z zespolanek, pokazała ten numer magazynu i mówiła: „Zaczyna się nagonka na polskie szkoły i na wszystko, co polskie!” Wszyscy byli zbulwersowani. Ktoś powiedział: „Trzeba natychmiast pisać do KC (Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy), ale kto to zrobi?”

Nic nikomu nie mówiąc, postanowiłem napisać list otwarty w języku litewskim. Odręcznie wykonałem jego 20 dość obszernych kopii i rozsyłałem – nie tylko do KC KP Litwy, ale i na znane mi adresy organizacji twórczych republiki, do redakcji pism Litwy. Po paru tygodniach w składzie zakładów obuwniczych, gdzie pracowałem w charakterze ładowacza, rozległ się dzwonek, kie-



Poeta z Birż na spacerze w swoim Chicago, 2011

rowniczka wezwwała mnie do telefonu: „Leonard do was z KC”.

W Komitecie rozmawiał ze mną niejaki towarzysz Bautrénas, pewnie kierownik działu kultury. „Niepokoiła nas sytuacja kulturalna Wileńszczyzny – mówił. – Chcieliśmy na ten temat rozmawiać z przywódcami związków twórczych, jak by ją naprawić. Nie bardzo rozumiem, dlaczego Polacy się obrazili. Nie mieliśmy zamiaru ich obrażać, ale skoro już tak wyszło, powiedzcie swoim przyjaciółom, że więcej żadnych rozmów przy okrągłym stole nie będzie.

Towarzysz Bautrénas zaznaczył, że oprócz mnie pisała do nich w tej sprawie tylko jedna osoba, były lwowianin, myślę sobie teraz, że mógł to być Jan Przyszlak, członek Polskiego Teatru Ludowego przy Lwowskim Obwodowym Domu Nauczyciela, zamieszkały wtedy od niedawna w Wilnie i znany z aktywności kulturalnej.

Mimo tego, że w KC rozmawiano ze mną grzecznie, Leonid Romanowicz, redaktor naczelny „Czerwonego Sztandaru”, nazwał mnie polskim nacjonalistą i zakazał wszelkich ze mną kontaktów. Prezes zespołu „Wilia” Franek Kowalewski powiedział: „Niewykłuczone jest, że będziemy zmuszeni do oficjalnego potępienia ciebie, więc z góry za to przepraszam”.

Do takiego potępienia jednak nie doszło, ale czułem się na Litwie Radzieckiej coraz gorzej, jako *persona non grata*, coraz bardziej marzyłem o wyjeździe do Polski. Pisałem nawet w tej sprawie do Moskwy, ale władze ZSRR ciągle odmawiały mi wyjazdu. Co roku jeździłem tam, do Ambasady PRL, aby przedłużyć zezwolenie władz polskich na ten wyjazd z rodziną do Polski – takie zezwolenie wydano mi w 1968 roku. W Ambasadzie przyjmowano mnie grzecznie, zezwolenie przedłużano na rok następny i uprzedzano, żeby w moich podaniach do władz ZSRR nie było żadnych akcentów antyradzieckich. Gdy ekipa Edwarda Gierka wystąpiła z inicjatywą odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, w Ambasadzie PRL w Moskwie złożyłem donację 100 rubli. W tygodniku „Przyjaźń” (organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej) opublikowano mój list, nawołujący całą Polonię do wsparcia inicjatywy. Z Ambasady przywoziłem do Wilna polskie filmy w wersji oryginalnej, a „Wilia” organizowała ich pokazy – normalnie wszystkie polskie filmy w ZSRR wyświetlano wyłącznie w rosyjskiej wersji językowej.

W 1970 roku wstąpiłem na zaoczne studia polonistyczne w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. Przerwałem je, gdy otrzymałem w 1974 zezwolenie na wyjazd. W swoich podaniach do władz ZSRR zacząłem wtedy się powoływać na słowa Gierka: *Polska Rzeczpospolita Ludowa*

jest ojczyzną wszystkich Polaków. W moim dowodzie osobistym figurowała jednak ...narodowość litewska. Jakoś to nie miało znaczenia, gdy zdecydowano się na wypuszczenie mnie do Polski.

A w latach, poprzedzających mój wyjazd do PRL na Litwie Radzieckiej, zaczęły się mnożyć incydenty antypolskie. Podczas Dekady Książki Polskiej w Wilnie zerwano polską flagę przy wejściu do księgarni „Przyjaźń”. Na Placu Katedralnym nieznani sprawcy zerwali tabliczkę, zaznaczającą poziom wody podczas powodzi w 1931 roku – był na niej orzeł. O podobnych wypadkach zawsze informowałem Jonasza Mackevičiusa, oficjalnie odpowiedzialnego sekretarza Litewskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Przy wejściu do Towarzystwa „Wiedza” w Wilnie zobaczyłem plakat, informujący o odczycie na temat *polskiej okupacji Wileńszczyzny w latach 1919-1939*. Głównym elementem tego plakatu był rozerwany w strzępy Orzeł Biały. Przyszedłem na odczyt z żoną, chociaż nie znała litewskiego. Lektor zachęcał, aby słuchacze przekazywali mu kartki z pytaniami. *Czy wasz afisz nie zawiera znieważenia godła państwowego Polski Ludowej, kraju zaprzyjaźnionego?* – podpisałem pytanie inicjałami L.G. Lektor tłumaczył: „Jeżeli na rysunku będą pokazane fragmenty konia, czy będzie to znieważenie pewnego godła? – i dodał – Nie wiem, czy moja odpowiedź zadowoli obecnego tu na sali Leonarda Gogiela (lektor był jednym z adresatów mego listu otwartego)”. Wyczuwało się pewne poruszenie, widziałem skierowane na mnie spojrzenia.

Na początku 1978 w ZSRR zakazano kolportażu wydawanego w PRL magazynu „Panorama Polska”, przeznaczonego dla Polonii całego świata, tylko rzecz jasna nie dla Polaków na wschód od Bugu. Zwrócono prenumeratę, zaznaczając, że pismo „przestało wychodzić”. To był nonsens, więc podniosłem alarm. Napisałem nawet do Moskwy, do centrali KGB, twierdząc, że to jest dywersja, skierowana przeciwko przyjaź-



Leonard Gogiel z matką Janiną z Olszewskich i synem oraz z żoną Heleną

ni krajów socjalistycznych, ZSRR i PRL. Otrzymałem grzeczną odpowiedź, że przyjaźń narodów nie jest w ich kompetencji. Znów zaproszono mnie na przyjemną rozmowę do KC. Przedstawiciel komitetu wyjaśniał, że to sami Polacy przestali dostarczać pismo do ZSRR. Obecny przy rozmowie kierownik litewskiego oddziału „Sojuzpieczati” (Kolportażu Prasy) miał do mnie tylko jedno pytanie: „Skąd w Birżach znaleźli się Polacy?” Przedstawiciel KC stanowczo urwał jego replikę.

W sierpniu 1974 roku w PRL dość uroczyście obchodzono 30-lecie Powstania Warszawskiego. „Czerwony Sztandar” zamieścił zaledwie zdawkową wzmiankę o tych obchodach. Znowu napisałem do KC list z pytaniem: dlaczego gazeta ta pominęła milczeniem tę rocznicę? – a była przecież organem KC KPL. Redaktor Stanisław Jakutis, zresztą członek orkiestry „Wili”, przesłał krótkie wyjaśnienie, że jednak wzmianka o obchodach się znalazła.

W 1974 roku, w wigilię Bożego Narodzenia, otrzymałem wezwanie do wileńskiego OWIRu (Oddział Wiz i Rejestracji – urząd, wydający zezwolenia na wyjazd za granicę). Oznajmiono mi, że władze ZSRR wyraziły zgodę na mój wyjazd z rodziną na stałe zamieszkanie w Polsce Ludowej.

O tym, co się działo dalej, nie mogę pisać bez wzruszenia. 29 czerwca roku 1976 (święto św. Piotra i Pawła) był dniem niezwykłym. Tego dnia przekroczyłem granicę państwową ZSRR – chyba najbardziej strzeżoną na świecie.

Od otrzymania zezwolenia na opuszczenie ZSRR w grudniu 1974 roku do wyjazdu musiało jeszcze minąć trochę czasu, żyłem więc z duszą na ramieniu. Nie będąc całkiem pewien, czy to się nie odwróci. Gdy już nawet gotowe paszporty czekały na nas na biurku OWIRu (niby poczta miała nas o tym zawiadomić), wzięto mnie na ćwiczenia wojskowe w Obwodzie Kaliningradzkim w styczniu 1976, podczas okrutnych mrozów. Zawiadomienie o paszportach nie przyszło i gdy już sam poszedłem dobrać się prawdy, w maju pozostały dwa miesiące na przygotowania.

Pierwsze polskie miasto, w którym musieliśmy się przesiąść do innego pociągu, był Białystok. Niedaleko dworca w kościele odprawiano nabożeństwo. Głośniki na zewnątrz – coś niesamowitego! Widziałem też procesję na święto Bożego Ciała, idącą ulicami, coś nie do pomyślenia w Kraju Rad. W Sopocie na dworcu czekała rodzina; kuzynka Ala Kozłowska z mężem Wiesławem oraz dziećmi Jackiem i Magdą. W domu zaś – brat mojej mamy Czesław.

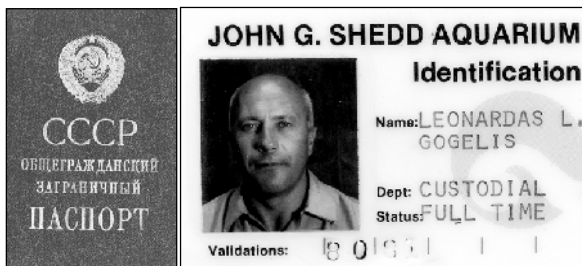
Polska gierkowska wydawała się mi po Związku Radzieckim wol-

nym krajem. Ludzie otwarcie mówili na tematy polityczne. Nawet biskupi stosowali do władz jakieś apele, wygłaszane z ambon. Jak dowiedziałem się później, właśnie w czasie naszego przyjazdu powstała opozycja polityczna (KOR). Kuzynka dawała mi do czytania pismo nielegalne „Bratnik”. W sklepach było jeszcze pełno towarów z Zachodu. Wkrótce, co prawda, pojawiły się talony na cukier, zaczęły się kłopoty z mięsem.

Zamieszkaliśmy u wujka, miał w Sopocie skromne poniemieckie mieszkanie, połowę domku. Znalazłem pracę w Zakładach WYROBÓW Plastikowych „Sopotplast”, w charakterze pomocnika obsługiwanca drukarki. Była to praca fizyczna. Co trzeci tydzień – zmiana nocna, nieco męcząca. Jednak na ogół czułem się zadowolony. Zwiedzałem Trójmiasto, latem chodziłem na plażę. Cieszyłem się, że mieszkałem w tak pięknej miejscowości. Kuzynka pracowała jako redaktor w „Wydawnictwie Morskim” w Gdańsku. Od czasu do czasu dawała mi coś do przetłumaczenia z rosyjskiego, były to drobne zlecenia.

W 1977 wstąpiłem na zaoczne studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. Wydział Filologiczny znajdował się na Oliwie, nieopodal hali „Olivia”, słynnej później ze zjazdu „Solidarności”. Zaliczono mi niektóre przedmioty ze studiów, odbytych w Wilnie. Fascynował mnie szczególnie okres Młodej Polski. Zacząłem pisać pracę magisterską pt. *Pamiętnik Gustawa Olizara*. Niezwykle to romantyczna postać – poeta, hrabia zakochany w Rosjance, Marii Rajewskiej, córce generała. Zamieszkały przez jakiś czas na Krymie, pod Górą Ajudah, odwiedził go tam Adam Mickiewicz.

Bawiąc w Warszawie, przypadkowo natrafiłem na tamtejszy oddział Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Dali mi adresy Litwinów, zamieszkałych w Trójmieście. Zostałem członkiem Gdańskiego Oddziału (kółka) tego towarzystwa. Litwini spotykali się co miesiąc w malowniczej podmorskiej miejscowości Sobieszowo. Zebrania kończyły się suto zakrapianą popijawą. Śpiewano pieśni litewskie znane mi od dzieciństwa. Tak z Polaka wileńskiego znowu przeistoczyłem się w Litwiną, tym ra-



Pasport zagraniczny obywatela ZSRR, legitymacja Gogielą jako pracownika firmy „John G. Shedd Aquarium”

zem – gdańskiego. Był to nowy, bardzo interesujący okres mojego życia, wybrano mnie nawet na sekretarza Zarządu. Prezesem był inżynier Juozas Uzdyła, pochodzący z polskiej Suwalszczyzny. Gdy wysyłałem kartki świąteczne członkom kółka, z przyzwyczajenia na kopertach pisałem nazwiska w brzmieniu litewskim. Zwrócono mi uwagę, że powinienem używać pisowni polskiej, (nie Juozas Uzdyła, lecz Józef Uzdziłło). A więc, sami Litwini chcieli polszczyć własne nazwiska.

Na jednym z takich zebrań, gdy przyszło trochę młodych ludzi, zaintonowałem piosenkę *Szła dziewczeczka do laseczka*. Młodzież ją podchwyciła, ale nie podobało się to jednej ze starszych pań, która właśnie weszła do pokoju: „Myślałam, że tu się Polacy zebrali” – powiedziała.

Często słuchałem audycji radiowych z Wilna, nawet głośno puszczałem piosenki litewskie. Słuchałem też „Głosu Ameryki”, audycje w języku litewskim tej rozgłośni nie były tak zagłuszane jak na Litwie. Raz usłyszałem znajome nazwisko Witold Łaugalis. To była osoba znana mi jeszcze ze studiów lituanistycznych na Uniwersytecie Wileńskim, kiedy byłem na pierwszym roku. Witold był już na piątym, przychodził do swoich kolegów, mieszkających ze mną. Później trafił tak samo do obozu w Mordowii. Gdy wyszedł na wolność, udało się mu jakoś wyjechać do Polski, a stamtąd wydostać na Zachód. W Polsce z „Głosu Ameryki” dowiedziałem się, że Łaugalis jest w USA.

Napisałem do litewskiej rodziny w Chicago, byli to dalecy krewni mojej mamy, czy słyszeli coś o nim. Odpowiedzieli, że pracuje tu w redakcji litewskiego pisma i że znają go osobiście. Nawiązałem natychmiast korespondencję z Witoldem, zacząłem pisać wiersze w języku litewskim, a on publikował je w swoim piśmie. Jak się później dowiedziałem, moja poezja była czytana przez Litwinów nie tylko w USA, lecz również w innych krajach, dokąd docierał dwutygodnik”.

Odwiedził mnie Franek Kowalewski, którego matka i siostra mieszkały na Brodwinie (dzielnica Sopotu). „Największym dla nas cudem był wyjazd Leonarda Gogiela do Polski” – mówił. Pokazałem mu wycinki z moimi wierszami, opublikowanymi w USA. Był nieco zaskoczony, powiedział: „To zew krwi, Lonku, to zew krwi”.

Odwiedziłem z żoną swoją ciocię w Toruniu, siostrę mamy Kamile Olszewską. Przed wojną mieszkała w Kownie, udało się jej wyjechać w ramach repatriacji. W Toruniu też mieszkał jej znajomy, ksiądz Piotr Wilniewicz. Niezwykła to była postać – weteran AK, po wojnie członek ZBOWIDu (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację). Zapoznałem się z nim jeszcze w Wilnie, podczas jego krótkiego pobytu w stronach rodzinnych. Podobno znał kogoś wpływowego w Warsza-

wie, obiecał wtedy pogadać w sprawie moich starań o opuszczenie ZSRR. Niewiadomo mi jednak, czy naprawdę się przyczynił do mojego wyjazdu, ważne, że doszedł on do skutku. Już po moim wyjeździe z Polski do USA – a był to chyba już czas „Solidarności” – napisała do mnie mama, że ks. Wilniewicz zginął pod kołami ciężarówki, gdy po raz kolejny odwiedzał Wileńszczyznę. To była powszechnie znana metoda KGB. W podobny sposób zginęło kilku księży-dysydentów na terenie Litewskiej SRR.

W 1979 roku spotkał mnie cios losowy – po niezbyt długiej chorobie 16 maja zmarła moja żona Helena. Pochowaliśmy ją na malowniczym sopockim cmentarzu. Odczułem to dotkliwie. Przypominałem sobie, jak się cieszyła jeszcze niespełna rok temu, gdy żenił się syn Heniek, gdy się urodziła wnuczka Dorota.

Po pewnej przerwie napisałem do Witolda. Wystąpił z propozycją, abym odwiedził go w Stanach. *Zorganizujemy Ci zaproszenie* – pisał. Jak się dowiedziałem później, Litwini w Chicago bali się, że może mnie spotkać coś złego z powodu mojej poezji antyradzieckiej, wysyłanej z kraju komunistycznego, a publikowanej w USA. Wkrótce otrzymałem jednak oficjalne zaproszenie do USA na kilka miesięcy, podpisane przez nieznaną mi osobę, Paula Dirkisa (*To Twój kuzyn* – pisał Witold). Przeszła też przesyłka pieniężna – 100 dolarów. Przesyłał niejaki „L. Bendras” (*bendras* – po litewsku *wspólny*).

„Kto ci da paszport!” – mówili koledzy z „Sopotplastu”. Z tym kłopotu nie było – miałem radziecki paszport konsularny, wydany w Gdańsku (nadal byłem obywatelem ZSRR). Pojechałem do Ambasady USA w Warszawie, na miejscu otrzymałem wizę wjazdową. Obawiałem się, że konsulat ZSRR w Gdańsku nie wyrazi zgody na wyjazd, ale nie robili mi przeszkód. Mówiłem z dumą: „Jestem obywatelem radzieckim i oto w paszporcie mam zezwolenie swego konsulatu”.

Dyrektor zakładu zastrzegł, że jeżeli nie wrócę po trzech miesiącach, zostanę natychmiast zwolniony z pracy. W komendzie MO w Sopocie jeszcze odbył ze mną rozmowę facet w cywilu. Ale to już była zwykła formalność. Najbardziej go interesowało Kółko Litewskie w Gdańsku. „O czym rozmawiają na zebraniach, czy nie ma jakiegoś anty?” Ja na to: „Nawet sam prezes przestrzegał, żeby nie było nic o polityce”. A facet: „A więc, takie próby były?”

Na Okęciu zarządzono mi ścisłą rewizję osobistą. Wszelkie notatki w języku litewskim zatrzymano, również zaświadczenie z łagru radzieckiego o zwolnieniu (26 kwietnia 1962). Później to wszystko przesłano mojej mamie do Sopotu. Samolot, gotowy do odlotu, czekał wyłącznie na mnie.

W ostatniej chwili rozmowa z facetem w cywilu. „Po co pan wiozł to zaświadczenie? A więc pan nie skończył studiów polonistycznych...”. Ja: „Jak wrócę, to skończę”. Syn i synowa odetchnęli z ulgą, gdy zobaczyli mnie wychodzącego z pustej poczekalni do czekającego samolotu.

8 lutego 1980 roku. Lotnisko Gander, jak później odnalazłem na mapie – Nowa Funlandia. Zaskoczyła mnie błyszcząca łazienka. Na stoisku prasy – magazyny pornograficzne. Flaga z czerwonym liściem klonu. Jeszcze ileś tam godzin – i lądowanie na lotnisku Kennedygo w Nowym Jorku. Spotkał mnie Witold. Jak później mówili mi znajomi w Chicago, mieli nie lada kłopot ze znalezieniem Witolda, gdy była już znana data mego przyjazdu i ktoś musiał mnie spotkać w Nowym Jorku. Okazało się, że Witold znajduje się w Scranton (Pennsylwania), gdzie zaczął studiować w Seminarium Duchownym Polskiego Kościoła Narodowego. Z wielkim trudem nawiązali z nim kontakt, i oto kolega z jego studiów, Amerykanin, przywiózł Witolda na lotnisko. Pojechaliśmy do Scranton, skąd 10 lutego 1980 roku Witold odprawił mnie autobusem Greyhound do Chicago.

Witold Łaugalis to niezwykła postać emigracji litewskiej, już nie drugiej, ale jeszcze i nie trzeciej fali. Pierwsza fala emigracji nastąpiła przed drugą wojną światową. Drugą stanowili uciekinierzy do Sowietów w 1944, czyli Dypisi – Displaced Persons. Trzecia natomiast plusnęła na Zachód po odzyskaniu przez Litwę niepodległości w 1991 roku. Droga Witolda była może jeszcze bardziej pogmatwana niż moja. Mówił, że jego matka była Polką. Pisał wiersze po litewsku, ale również trochę po polsku. Kończył lituanistykę w Wilnie, trafił do łagrów w Mordowii w tym samym roku co ja. Później los rzucił go na Kaukaz, do Polski, Anglii, w końcu do USA. Dużo podróżował. Współpracował z pismem wybitnie nacjonalistycznym „Wolna Litwa” (zwolennicy prof. Augustinasa Voldemarasa). Potem raptem zechciał zostać księdzem, mając już ponad 40 lat. Już po moim przybyciu do USA udał się do Watykanu. Chciał wstąpić do Litewskiego Kolegium św. Kazimierza. Rektor Ładas Tulaba pisze w swoich wspomnieniach: *Wydawał mi się jakiś podejrzanym, nie przyjęliśmy go do Kolegium. Później na krótko znalazł się w Brazylii, w końcu wylądował w Manitobie w Kanadzie, gdzie pracował jako ksiądz. Wkrótce nasze kontakty się urwały. Podobno wrócił na Litwę.*

W Scranton Witold dużo mówił o swoich planach politycznych. Właśnie założył nową organizację Związek Patriotów Litwy. „Jesteś nam bardzo potrzebny, cieszę się, że przyjechałeś – mówił. – Przedstawię cię tutejszej emigracji, jako swojego towarzysza walki, dysydenta, który jeszcze na Litwie działał.” Pokazał mi pismo „Patriotas”, które



Leonard Gogiel contra Wojciech Jaruzelski i przylekturze „Laisvoji Lietuva”

zaczął wydawać w Kanadzie. Różniło się znacznie od innych, wydawanych przez emigrację litewską – wyciągało rękę do Polaków, do ludzi innych narodowości. „Zamierzam dodać sekcję polską i tu będę liczył na twoją pomoc” – mówił.

Zbliżało się Święto Niepodległości Litwy – 16 lutego, więc Witold nie chciał mnie zbyt długo zatrzymywać w Scranton. „Musisz występować na imprezach w Chicago” – zdecydował.

Na stacji autobusowej w Chicago 10 lutego 1980 roku czekał na mnie Paul Dirkis – ten sam, co wysłał do mnie oficjalne zaproszenie do USA. Zawiózł mnie swoim samochodem do tawerny w południowo-wschodniej dzielnicy Chicago Brighton Park. Był właścicielem tej tawerny, sam mieszkał na przedmieściu w Brookfield. Zamieszkałem na zapleczu, zaś moim obowiązkiem było sprzątanie tawerny przed jej otwarciem.

Paul był synem litewskiego policjanta. Uciekli z Litwy w 1944 od bolszewików. Do USA trafił jako podrostek. W czasie wojny koreańskiej (1950-1951) służył w wywiadzie wojskowym USA. Los rzucił go do Chin i kilku innych krajów. Rysy twarzy miał trochę wschodnie, to mu w wywiadzie pomagało. Nie rozpytywałem się, czym zajmuje, w tawernie pojawiał się nieczęsto. Należał do kręgu Dipisów, noszącego nazwę Ruch Odrodzenia Litwy. Byli to zwolennicy rywala prezydenta Antanasa Smetony – prof. Voldemarasa, bardziej proniemieckiej orientacji. Ich emblematem był Wilk Żelazny. Wydawali dwutygodnik „Laisvoji Lietuva”, o którym wspominałem. Redakcja znajdowała się w Chicago na Marquette Park. Wówczas była to najbardziej litewska dzielnica na świecie, z litewskimi sklepami, restauracjami, knajpami, na tej samej ulicy pod numerem 71 znajdował się sztab American Nazi Partii, z powiewającą nad budynkiem flagą ze swastyką. Na słupach wisiały

ostrzeżenia *Nigeres Beware* (Murzyni, miejcie się na baczności). Ironią losu po kilkunastu latach cała ta dzielnica zostanie czarną. A Litwinów pozostanie garstka i wszystkie ich biznesy znikną.

Z okazji Święta Niepodległości Litwy odbywały się akademie, przeważnie przy kościołach. Przybyłem jak najbardziej na czas i w paru takich imprezach wziąłem udział. Przedstawiono mnie jako byłego więźnia łagrów sowieckich, czytałem swoje wiersze, napisane w Gdańsku. Na jednej z imprez zapoznałem się z Litwinem, wykonującym prace budowlane. Zaczął zabierać mnie ze sobą na drobne naprawy dipisowskich domów. Trochę nawet płacił, chociaż moja pomoc nie była zbyt fachowa. Dopiero jesienią udało mi się urządzić w charakterze sprzątacza w bardzo wyniosłym lokalu – Shedd Akwarium, na samym brzegu jeziora Michigan.

Pewnego wiosennego dnia Paul zawiózł mnie do redakcji „Wolnej Litwy”, gdzie przywitał mnie wydawca i redaktor naczelny Valerijonas Šimkus. Starszy pan, którego nazwisko było mi znane z prasy Litewskiej SRR – jako reakcyjnego działacza BALFu – fundacji emigracyjnej, której zadaniem było wspieranie wszystkich Litwinów, którzy ucierpieli do władzy sowieckiej. To właśnie BALF przysłał mi do Polski te sto dolarów na wyjazd. Otrzymaliśmy też parę paczek z odzieżą.

Šimkus już znał mnie z poezji litewskiej, wybitnie antysowieckiej, jaką przesyłałem z Polski. Ktoś z jego kręgu nawet wyraził podejrzenie – jak to jest możliwe, że z kraju komunistycznego ktoś zwyczajną pocztą wysyła podobne rzeczy? W każdym razie uznano, że należy sprowadzić mnie do Ameryki jak najszybciej, zanim mnie zamkną. Wydawca wyraził nadzieję, że będę z jego gazetą aktywnie współpracował: pisał artykuły, recenzje, wywiady, reportaże z imprez, no i wiersze. Obiecałem, że z całą energią włączę się do tej pracy. Czulem się zresztą zobowiązany do tego – przecież to właśnie dzięki nim znalazłem się w Stanach.

Miałem teraz okazję dokładnie się zapoznać z pismem, z jego orientacją. Mogłem też je porównać z innymi periodykami litewskimi, których wówczas na emigracji było sporo. Raz, gdy w sklepie litewskim kupiłem z dziesięć tytułów, właścicielka przemierzyła mnie okiem: „I gdzie to idzie cała ta prasa? – zapytała i może pomyślała, że jestem agentem sowieckim, jacy też nierzadko tutaj krążyli.

Szybko doszedłem do wniosku, że moja „Wolna Litwa” jest pismem ultrakonserwatywnym, o zdecydowanie antypolskim nastawieniu. Było nieoficjalnym organem Związku Litwinów Wileńszczyzny na Wychodźstwie. Jednym z jego przywódców był właśnie mój szef redakcyjny, pan Šimkus.

W tym czasie, gdy się pojawiłem w Chicago, wybuchła właśnie kontrowersja wokół Związku Patriotów Litwy, jakoby założonego przez Witolda. Na łamach innej gazety ostro skrytykowała jego rzekomy internacjonalizm zajadła dziennikarka Birutė Kemežaitė. Wysłałem do niej list polemiczny, podkreśliłem m.in. że moja matka jest Polką. Odpowiedziała ogromnym artykułem na łamach swojej gazety „Sandara” (Przymierze), obwieszczając, że Łaugalis i ja jesteśmy agentami, nasłanymi z Polski Ludowej.

Šimkus w stosunku do mnie był zawsze serdeczny, ale zauważyłem, że reszta ludzi z jego kręgu patrzy na mnie jakoś inaczej. Są grzeczni, lecz chłodni. Raz zapytałem go wprost, co to znaczy, że patrzą na mnie jak na wilka? „Pomyśl sam, jak mają na ciebie patrzeć? – mówił mi. – Oni wszyscy cierpieli od Polaków. Ty zaś nawet się nie kryjesz ze swoją do nich sympatią.”

Przez parę lat współpracowałem z „Wolną Litwą” dość aktywnie. Šimkus dawał mi nowe książki do recenzji (ukazywało się wówczas ich jeszcze sporo), wysyłał mnie jako swojego korespondenta na różne imprezy. Miałem wywiad z dwoma mężczyznami, co przeżyli Czerwień na Białorusi, gdzie latem 1941 NKWD wymordowało wielu więźniów, ewakuowanych w głąb ZSRR w czasie najazdu hitlerowców. Robiłem korektę zbioru artykułów pt. *Litwa Wschodnia (Rytų Lietuva, tj. Wileńszczyzna)*, wydanego w Chicago w 1980 przez Związek Litwinów Wileńszczyzny na Wychodźstwie. Wziąłem nawet udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym tej organizacji. Polecono mi napisać odezwę, której treści już nie pamiętam. Czulem się niejako do tego wszystkiego zobowiązany – przecież ci ludzie ściągnęli mnie do Ameryki. Jednocześnie dręczyła myśl, że ktoś może pomyśleć, iż cały mój wyjazd do Polski trzy i pół roku temu, iż w ogóle cała ta Polska była dla mnie wyłącznie odskocznią, niejako trampoliną do innego, dużo większego skoku – na Zachód. Podobnie jak to robiło wielu obywateli ZSRR, deklarując się jako Żydzi – aby wyjechać do Izraela (gdy w 1972 zaczęto ich wypuszczać), by w większości dostać się do USA.

Jak przypominam sobie, po tylu latach, dość szybko zaczęły mnie nękać wyrzuty, że coś ze mną nie jest w porządku, że jestem nie na swoim miejscu. Już w 1980, w roku mego przyjazdu do Ameryki, w Polsce zakotłowały wydarzenia, które wpłynęły również na mój sposób myślenia i miały wpływ na dalsze zmiany w mojej drodze życiowej.

Pracę zawodową w Akwarium Chicagowskim (Shedd Aquarium) rozpocząłem w pamiętnym dniu 1 września 1980 roku, gdy władze PRL podpisały umowę z robotnikami o utworzeniu Niezależnych

Związków Zawodowych. Cały świat zafascynowany był „Solidarnością”, jej legendarnym przywódcą Lechem Wałęsą. Bardzo mocno to wszystko przeżywałem. Odnalazłem dzielnicę polską – a moi znajomi Litwini jakoś się nie kwapili, aby mi w tym pomóc – gdzie nabywałem gazety z Polski, informujące o tych niezwykłych wydarzeniach. Znalazłem Polskie Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych Niemieckich i Sowieckich Obozów Koncentracyjnych. Zostałem członkiem tego Stowarzyszenia, zresztą najmłodszym wiekiem. Wybrano mnie nawet na delegata do Kongresu Polonii Amerykańskiej. Jako jego członek zostałem oddelegowany, razem z Julianem Witkowskim, do Rady Narodów Ujarmionych (Council of Captive Nations), do której należeli Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Łotysze. Przedstawicielką Litwinów była Birutė Vindašienė, z ramienia Wspólnoty Litwinów Amerykańskich.

Do „Wolnej Litwy” już pisałem rzadziej. Zresztą obowiązki zawodowe nie pozostawiały mi zbyt dużo wolnego czasu. Moją uwagę pochłaniały niemal całkiem wypadki polskie. Bardziej obiektywnie o Polsce pisało inne pismo litewskie, również wydawane w Chicago, liberalny miesięcznik „Akiračiai” (Widnokreği). Zacząłem wysyłać do nich listy, zawsze bardzo chętnie je drukowali, nie dokonując żadnej cenzury. Współpracował z tym pismem Tomas Venclowa, który się znalazł na Zachodzie w 1977 roku. Gdy gościł w Chicago, do niego podeszedłem, przypomniał sobie moje nazwisko właśnie z tych „Widnokręgów”.

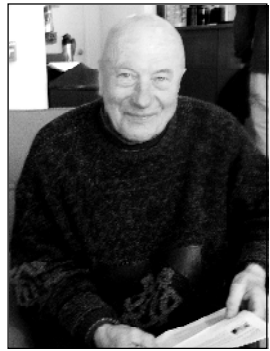
W 1983 nawiązałem kontakt z Tomaszem Pochroniem, wydawcą tygodnika „Panorama”. Przesłałem do niego kilka wierszy, które napisałem już po powstaniu „Solidarności”. To już były wiersze polskie. Pochroniowi się podobały. Nawiązała się współpraca dla mnie bardzo owocna i pożyteczna. Publikowałem artykuły o dysydentach ZSRR różnych narodowości. Utworzyło się Kółko Literackie, pod patronatem pisarza Marka Gordona. Istniało kilka lat, ale nie było to jedyne kółko, w jakim miałem przyjemność uczęszczać. Interesująca była współpraca z byłym aktorem Teatru w Gdyni, Tadeuszem Chrzanowskim, którego spotkałem w kółku „Krag” i który zaangażował mnie do wspólnego pisania sztuki dramatycznej pt. *Daj żyć*. Brał w tym udział też Tomek Dankowski, ale nie dobrnęliśmy do celu.

Tomasz Pochroń zaproponował mi, abym wydał własną książkę poezji. Zebrałem wiersze niegdyś pisane w Wilnie, drukowane w „Czerwonym Sztandarze”. Sporo ich spłodziłem w Chicago. W czerwcu 1989 wydawnictwo „Wici” wydało moją, dość skromną książeczkę pt. *Ścieżka spod Ostrej Bramy*. Znamienne, że ukazała się ona w czasie,

gdy odbywały się w Polsce pierwsze wolne, może jeszcze nie całkiem, wybory. Jeszcze żyła moja mama. Już mogłem przesłać do Sopotu jej tę swoją książkę – ogromnie się cieszyła. Gdy ją odwiedziłem latem 1991 roku, leżała prawie umierająca w gdańskim szpitalu i przyciskała do serca tę książkę. Trafiła ona również do Wilna.

Środowisko, dzięki któremu przybyłem na Zachód, topniało. Zmarł Valerijonas Šimkus, odeszli jego towarzysze walki. Zginął ślad po Witoldzie, znacznie młodszym od nich. „Wolna Litwa” przestała wychodzić, dzielnica litewska zmieniła się nie do poznania.

Na północy Chicago jeszcze się tliły polskie ogniska kultury, wychodziły pisma, odbywały się poetyckie wieczory. Na nieboskronie tutejszego Parnasu miała wkrótce zabłysnąć nowa, nieprzeciętnej mocy gwiazda.



© Adam Lizakowski

Opracował: Adam Lizakowski

©Romuald Mieczkowski. *Na ulicznym straganie w Wilnie kupisz wszystko* —



MOHIKANIN Z BAŁTO-SŁOWIAN

Wojciech Piotrowicz

Przed 20 laty, wtedy jeszcze do dwutygodnika „Znad Wilii” (nr 26 / 79, 20 grudnia 1992 – 2 stycznia 1993) wybrałem cztery wiersze Leonarda Gogiel z zbioru jego poezji *Ścieżka spod Ostrej Bramy* (wyd. Wici, Chicago 1982). Poprzedziłem je moim artykułem: *Leonard Gogiel, Wilnianin – poeta z Chicago*. Przytoczę z niego dłuższy cytat:

Autora wierszy poznałem w latach 60. w zespole „Wilii”, dokąd przychodził najczęściej z nowinkami książkowymi, dzielił się treścią przeczytanych najnowszych artykułów, dotyczących literatury, historii. Zasiadał skromniutko wśród barytonów i z całą uwagą poddawał się dyscyplinie śpiewu. Szybko i bezbłędnie łapał każdą nową melodię, śpiewał miękko, spokojnie i czysto, będąc dobrą oporą dla obok stojących chórzystów podczas koncertów.

Na okazje szczególne miał zawsze „bombę poetycką”: dzięki dobrej obserwacji potrafił uchwycić coś bardzo charakterystycznego, by później w wierszu oddać atmosferę żartu, dowcipu – ku satysfakcji wszystkich słuchaczy, na przykład, podczas wspólnych zabaw sylwestrowych. Miał też dobre liryki. Wiersze ukazywały się w prasie, a na spotkaniach literackich w redakcji polskiego dziennika („Czerwony Sztandar”) brał zawsze czynny udział, Górował odczytaniem nad wieloma, gorąco przystąpił do studiów polonistycznych. Były to już drugie studia, po rozpoczętych w swoim czasie lituanistycznych na uniwersytecie, skąd winien



Leonard Gogiel (z prawa) i Wojciech Piotrowicz przy afiszu „Wilii” 10 października 1971 oraz wśród chórzystów „Wilii” (w środku w okularach), obok poprawej – autor



Janina Gogiel z Olszewskich. Sopot 10 sierpnia 1990

bez winy trafił na kilka lat do Mordowy, o czym nawet po bliższym zapoznaniu się mówiliśmy niewiele, bowiem wyczuwałem, że wspomnienia pozostały ciężkie.

Wreszcie po wielokrotnych staraniach wyjechał z rodziną do Polski, a potem już sam – do Stanów Zjednoczonych.

Miałem okoliczność poznać rodzinę Lonka. Małżonka Helena była kobietą zrównoważoną, serdeczną, religijną. Zmarła po kilku latach w Sopocie. Syn Heleny w chwili wyjazdu z Wilna dochodził pełnoletności.

Matka Leonarda – Janina z Olszewskich, zostaje w mojej pamięci jako kobieta dzielna, trzeźwo myśląca, wyróżniająca się dobrym poczuciem humoru. Z zawodu wzięta farmaceutka, mogła zawsze służyć trafną radą na wszelkie dolegliwości zdrowotne. Jako zaprzyjaźniona, odwiedzała nasz dom parokrotnie podczas już nieczęstych pobytów w Wilnie, do którego tęskniła równie, jak do swoich Birz.

Kiedy Leonard był już w USA (czasy stanu wojennego w Polsce i późniejsze przemiany ustrojowe), to listy pisane do mojej rodziny dla pewności przysyłał do swojej matki do Polski, a pani Janina dopiero je adresowała do nas, do Wilna. Odejście pani Janiny odczuliśmy jako odejście bliskiej nam osoby. Życzliwa korespondencja z nią trwała aż do jej śmierci.

Z Lonkiem kontakt utrzymuję, co prawda nie za często, do dziś. Mile listownie wspominamy nasze wspólnie prześpiewane lata w polskim ludowym zespole „Wilnia”, niezapomniane wyjazdy z koncertami po Litwie i poza jej granicami, poznawcze spacer po Wilnie z niezrównanym znawcą tego miasta, doktorem Jerzym Ordą.

Pewnego razu, kiedy spędzałem urlop poza Wilnem w swej rodzinnej miejscowości, nieoczekiwanie zjawił się w progu domu Leonard. Dokładnie nie wiedział, gdzie wtedy spędzałem lato, niemniej się jakoś dopytał. Powiada, że



Leonard Gogiel z żoną Heleną i autor wspomnień (z lewa) podczas wieczoru „Wilno w literaturze”, 1 października 1967



Franciszek Kowalewski (w środku) w Telewizji Litewskiej w Wilnie, z tancerzami „Wili”. Na pierwszym planie Janina Subocz-Lewczuk, wieloletnia konferansjerka, 1968; podczas występów w Lublinie, 1975



coś pięknego się dzieje ...bo prezes „Wili” Franek Kowalewski prosi o rychłe przybycie do Wilna. Przed wyjazdami koncertowymi do Polski zazwyczaj dużo bywało formalnego załatwiania dokumentów. Pomyślałem: czyżby na to się zanosi? Po przyjeździe do Wilna okazało się, że w ten sposób przez Gogiela prezes Wili zaprosił mnie na swój ślub z chórzystką tegoż zespołu, Czesławą Kisłowską. A stułą ręce im związał (chodziło o to, żeby poza Wilnem, dla konspiracji, takie były czasy), czego stałem się świadkiem, ksiądz prałat Józef Obrębski, proboszcz parafii mejszagolskiej prawdziwy patriarcha wśród księży, znany na Litwie i w Polsce, zmarł niespełna przed rokiem, w wieku 105 lat. Miesiąc później w lipcu tegoż 2011 roku zszedł ze świata również były długoletni prezes „Wili” Franciszek Kowalewski.

Losy ludzkie różnie się toczą. Nasz mohikanin bałto-słowiański, jak sam siebie w jednym wierszu Leonard nazywa, nie obiecuje na razie wizyty do Wilna! Żywym łącznikiem z jego miastem jest inny poeta, zamieszkały



Z Zbigniewem Tuliszewskim, lata 70.

również w Chicago, Adam Lizakowski, uczestniczący w Międzynarodowych Spotkaniach Poetyckich „Maj nad Wilią”.

A o czym ze sobą przy spotkaniach rozmawiają? Wiem na pewno, że i o Wilnie, i o poezji. Wszak obaj są poetami.

Wojciech Piotrowicz
Zdjęcia pochodzą
z archiwum **Autora**



Ze zdjęć, przysłanych dla Piotrowiczów – Gogiel w latach 80. i 24 czerwca 1984

O
ja to nie
nie z tej
jestem ziemi
gdzie indiańskie się
tłą wigwamy
i droga
moja nie highway tutejszy
tylko ścieżka
spod Ostrej Bramy

tu
wam się płaczę
i sam
nie wiem po co
element jakiś
niestały

jam tu
mohikanin
ostatni z bałto-słowian

moje prerie
za Niemnem
zostały
i mowa moja
kanciasta
uboga

nie na wasze to
miętkie¹ uszki
ku niebu się drze
sumienie szarpnąć
Boga
zduszonym
tchem
Popiełuszki

Leonard Gogiel

Cicero, listopad 1984

¹ Miętkie – pisownia oryginalna, jak się mówi na Wileńszczyźnie

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:

Bank PEKAO SA | O/Gdynia 76124012391111000016437506

(na wpłaty w złotych)

Bank PEKAO SA | O/Gdynia 89124012391787000016437519

(na wpłaty walutowe)

WILNO – ZARZECZE

PRZED ZAMIESZKANIEM NA POŁOCKIEJ

Mieczysław Jackiewicz

Z początku o innych terenach. Wincenty i Kazimiera z Wojnuszów Starukiewiczowie, rodzice mojej mamy, żyli bardzo ubogo w zaścianku Komarowszczyzna nieopodal Kottłówki, w powiecie wileńskim, pośród lasów pana Mineyki z Dubna. Ojciec mamy, Wincenty, był gajowym i uprawiał kilka dziesięcin piaszczystej gleby; ledwo starczało na skromne życie. Sądzę, że oboje byli niepiśmienni, zupełnie prości ludzie. Dziś nie mogę wyobrazić jakie ich było życie. Matkę Mariannę wysłali do krewnej w Wilnie, tam nauczyła się szycia. Do szkoły nie uczęszczała. Samodzielnie nauczyła się czytać i trochę pisać po polsku. Mama opowiadała mi, że w 1913 roku była niańką u jakiegoś oficera, z dzieckiem wychodziła na spacer do Cielętnika i tam poznała mojego przyszłego ojca, który właśnie wrócił z wojska. Służył w Kownie, a po zwolnieniu postanowił zamieszkać w Wilnie. Gdzie żył i czym się zajmował, nie wiem.

Narzeczęństwo mamy z ojcem trwało do 1914 roku, jesienią tego roku mieli się pobrać. Ale w sierpniu wybuchła pierwsza wojna światowa. Ojciec miał 26 lat, więc został zmobilizowany, a narzeczoną postanowił zabrać ze sobą na Białoruś, do Witebska, skąd pochodził. Pojechali do Komarowszczyzny, do matki Kazimierzy prosić, by pozwoliła córce wyjechać z nim do jego siostry do Witebska. Matka Kazimiera nie chciała się zgodzić, ale i tak Marianna była już poza



Miasto rodzinne ojca Autora. Witebsk na graniu z końca XIX wieku, w centrum – Plac Ratuszowy, z prawa – kościół św. Antoniego, w którym rodzice jego brali ślub; Tenże kościół na fotografii z tamtych czasów

domem, więc powiedziała: „Jeśli chłopiec jest ci miłszy niż matka, to jedź z nim!” I Marianna pojechała z Antonim do Witebska, do ludzi zupełnie jej nieznanym.

Mój ojciec, Antoni Jackiewicz, urodził się w Witebsku, jego rodzicami byli Ludwik Jackiewicz i Agnieszka z Bobaszyńskich. Miał starszego brata Adolfa i siostrę Agnieszkę, zamężną Pławińską. Rodzice wcześniej umarli i ojca wychowywała pani Styrykiewicz, właścicielka folwarku Komiażyno pod Witebskiem. Ojciec ukończył szkołę miejską (*gorodskoje ucziliszcze*) i opiekunka oddała do nauki zawodu ślusarza. Kiedy się wyzwolił, został powołany go do wojska, służył w Kownie, gdzie był rusznikarzem. I tak w wyniku wybuchu wojny mama znalazła się w Witebsku, a ojciec – w warsztatach frontowych jednego z pułków cara Mikołaja II. W Witebsku mama zamieszkała przy Smoleńskiej Szosie, w domu Pławińskich, a ojciec pojechał do jednostki wojskowej i z nią na wojnę z Niemcami. Jakie były jego przygody wojenne – nie wiem. Nie zdążył mi opowiedzieć, a mama też chyba nie wiedziała. Jej życie u obcych osób w Witebsku nie było lekkie. Niezbyt dobrze tam się czuła. Opowiadała mi przed śmiercią, że kochała Antoniego i chciała być z nim. Wierzyła, że powróci z wojny i będą razem. W latach 1914-1918 nic nie wiedziała o matce i braciach, nie wiedziała czy żyją, bo od września 1915 roku powiat wileński był pod okupacją niemiecką, a Witebsk – w Rosji. Nie wiedziała, co się dzieje z Antonim, ponieważ rzadko przychodziły listy od niego. Dopiero po rewolucji bolszewickiej, w 1918 roku, żołnierze mogli wracać do domu, powrócił więc i mój ojciec do Witebska. W żadne awantury rewolucyjne nie wdawał się, nie należał do organizacji rewolucyjnych. Po powrocie wzięli ślub w kościele katolickim św. Antoniego w Witebsku.

Tutaj ojciec urządził się na kolei: był pomocnikiem maszynisty. Często w tych niespokojnych czasach jeździł do różnych miast białoru-



Dworzec Kolejowy w Witebsku dzisiaj

skich: do Szkłowa, Żłobina, Mińska. Lata 1919-1920 były bardzo ciężkie, ale rodzice dawali sobie radę, ciągle myśleli o wyjeździe Polski. Mama nic nie wiedziała o rodzinie, ponieważ listy nie dochodziły. W październiku 1920 w Witebsku urodził się ich pierwszy syn Edward. Ojciec nadal pracował na kolei, więc był so-

wietom potrzebny, poza tym urodził się w Witebsku, więc nie podlegał repatriacji. Na każde podanie o wyjazd do Polski otrzymywał decyzje odmowne. Myślał o nielegalnym przekroczeniu granicy, jak to udawało się wielu znajomym z Witebska.



Dawny Pałac w Komarowszczyźnie, dzisiaj odbudowany, mieści się w nim szkoła zawodowa

W końcu 1920 roku spadło na nich nieszczęście. Najpierw dowiedzieli się, że CZEKA aresztowało znajomego ks. Baranowskiego, posądzając go o szpiegostwo na rzecz Polski. Baranowskiego zesłano na Wyspy Sołowieckie do obozu. Na początku jesieni 1921 ojcu udało się nawiązać kontakty z panią Białkowską, której jeden syn służył w Wojsku Polskim, zaś drugi niedawno przez zieloną granicę przedostał się do Polski. Białkowska miała jakieś znajomości i podjęła się wyrobić dla Jackiewiczów dokumenty na wyjazd do kraju. W tym czasie starał się o nie niejaki Romanowski. Otrzymał fałszywe papiery i nielegalnie przechodził przez granicę do Polski. Złapano go na granicy, odstawiono do Mińska i podczas śledztwa opowiedział, skąd ma te dokumenty i kto pomógł mu je wyrobić. Podczas śledztwa wymienił nazwisko Antoniego Jackiewicza. To wystarczyło, aby przed wyjazdem do Polski rodziców zatrzymano. Zabrano ojca, mamę z rocznym Edwardem i zawieziono ich do Mińska. W więzieniu, po przesłuchaniu, ojca zatrzymano, a mamę wypuszczono na wolność.

– Wy, mat’, swobodna, możecie jechać damoj – powiedział komisarz.

Mama z rocznym Edziem wyszła na ulicę, nie wiedziała, dokąd pójść, miasta nie знаła, nikogo tu ze znajomych nie miała. Wolność ją wcale nie uradowała. Błagalnie spojrzała na czekistę i poprosiła:

– Tawariszcz naczalnik, kuda ja dienuś nocz’ju. Razrieszytie mnie pierienaczewať gdzie nibud’ zdieś.

Czekista po krótkim namyśle zaprowadził mamę do żeńskiej celi, tu mogła z synem pozostać na noc. A rankiem, gdy się obudziła, zobaczyła, że dziecko w gorączce. Z trudem udało jej się dostać do więziennego lekarza. Lekarz stwierdził tyfus plamisty i podjął decyzję, by dziecko pozostawić w szpitalu. Dzięki temu i mama pozostała w szpitalu. Po miesiącu Edek wyzdrowiał i wyszła z więzienia, udała się na dworzec kolejowy, by wyjechać w kierunku Orszy i Witebska. Jakaż była radość, gdy na dworcu spotkała ojca, którego również wypuszczono.

Nie znał on Romanowskiego, nic o nim nie wiedział, tłumaczył, że z Polską żadnych kontaktów nie ma, natomiast do znajomości z Białkowską nie przyznał się.

Do Witebska wrócili we troje, ale mieszkanie zastali okradzione przez „życzliwych” sąsiadów, którzy byli pewni, że Jackiewiczowie już nie wrócą. Ojca przyjęto z powrotem na kolej. Jeszcze prawie cztery lata mieszkali w Witebsku. Mama trochę szyła, ale przede wszystkim zajmowała się dzieckiem. Edzio był chorowity i od niemowlęstwa garbaty, jak się później okazało – miał gruźlicę kręgosłupa.

W 1924 roku, kiedy sytuacja ustabilizowała się, ojciec zaczął się starać o urlop do Polski. Podał wówczas adres babuni Starukiewiczowej, teściowej, pisał, że córka, tj. żona bardzo tęskni za matką i rodziną. CZEKA zezwoliło na miesięczny urlop. Ojciec wyrobił wizy, sprzedał cały dobytek i tylko z walizkami wiosną 1925 wszyscy troje wyjechali do Polski. Ostatnia stacja w Niegoriele – za chwilę Stołpce, a dalej Polska. Wysiedli na dworcu w Wilnie. Czekał tam na nich dziadźka Stanisław z furmanką.

Jeszcze tego dnia dotarli do Komarowszczyzny – 30 km wozem trzeba było jechać około trzech godzin. Na powitanie wyszli wszyscy Starukiewiczowie i rodzina Przystawków z nimi spokrewniona. Zatrzymali się u babuni, która mieszkała z synem Antonim, jeszcze kawalerem. Miejsca było mało, ale na razie przyjęto moich rodziców serdecznie i gościnnie. Ojciec, jako człowiek bardzo pobożny, długo klęczał przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej i dziękował, że wreszcie, po dziesięciu latach, udało się wyjechać z sowieckiego rajdu.

Kilka dni rodzice gościli u krewnych, opowiadali o Sowietach, o ciężkim życiu o głodzie i chłodzie, aresztowaniach i wywózkach do obozów. Ojciec w Polsce nie bał się o tym mówić, ale zdawał sprawę, że jest tu obcokrajowcem – nie miał przecież żadnych dokumentów prócz sowieckiego paszportu.

Po krótkim wypoczynku pojechał do Wilna szukać pracy i później mieszkania. Zgłosił się do Dyrekcji Kolei Państwowych przy ulicy Wielka Pohulanka. Chciał pracować jako pomocnik maszynisty lub ślusarz w parowozowni. Powiedział, że właśnie przyjechał z Rosji Sowieckiej i szuka pracy w swoim zawodzie. Urzędnik, z którym ojciec rozmawiał, oschle zapytał, czy ma obywatelstwo polskie, zaświadczenia z poprzednich miejsc pracy, czy jakieś poręczenie.

– Wiecie obywatelu, kolej jest państwowa, byle kogo z ulicy przyjmą nie możemy.

Ojciec starał się wyjaśnić, że jest uciekinierem, ale urzędnik był

niewzruszony. Szukał pracy w innych instytucjach, fabryczkach i nawet w prywatnych warsztatach. Nikt nie chciał z nim rozmawiać. Po dwóch dniach bezowocnych poszukiwań wrócił do Komarowszczyzny z niczym. Nikogo z daw-



Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ówczesnie

nych znajomych nie znalazł, a krewnych w Wilnie nie miał. Mama również w mieście nie miała krewnych. Wszyscy jej bracia i siostry żyli na wsi, ciężko zarabiając na chleb zbieraniem jagód, orzechów, grzybów i innego runa leśnego. Wywożono to wszystko do miasta lub do Ławaryszek, gdzie skup prowadzili Żydzi. Na piaszczystej nieurodajnej ziemi plony były raczej bardzo niskie. Brat Stanisław był żonaty, natomiast Antoni zamierzał ożenić się z Satkiewiczanką, Aniela wyszła mąż za Tubisa do Węgieliszek koło Bystrzycy, natomiast w domu była jeszcze najmłodsza Janina i Wiktor. Ten szykował się do wyjazdu do Argentyny i zbierał pieniądze na tzw. szyfkartę.

Dom Stanisława był duży, na dwa końce, więc rodzice przenieśli się tutaj. Jednakże nie było im przyjemnie, ponieważ żona Stanisława, z domu Lisowska, była kobietą zawistną i skąpą. Ciągłe narzekała na przymusowych gości. Zatruchiła życie mamie, wytykając jej niedołęstwo męża, który nie potrafi znaleźć pracy i mieszkania.

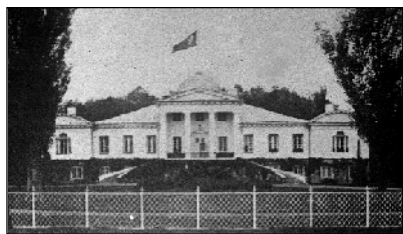
Wreszcie dzięki dalszemu krewnemu mamy, Łapińskiemu, ojciec dowiedział się, że właściciel Rakiszek, folwarku w parafii bystrzyckiej, Gabriel Szyszko, poszukuje kowala do nowo założonej kuźni. Ojca przyjęto do pracy w charakterze kowala. Otrzymał jedną izdebkę w czworaku. Jesienią 1925 roku rodzice przenieśli się do Rakiszek. Był to niewielki folwark, oddalony od Bujwidz jakieś 5 km. Według *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, w końcu XIX wieku była to wieś szlachecka, powiatu wileńskiego, 36 wiorst od Wilna; 4 domy, 54 katolików, 1 prawosławny, 5 Żydów. W pobliżu Rakiszek były miejscowości: na północ Downoryszki, Jezioryski, na prawym brzegu Wilii – Klewaciszki, na południe – Dolna Powoksza, Legaciszki, Podworyszki Górne i wioska Żarnele, za zachód, w kierunku Bujwidz – Czerakiszi, Rogaliszki, Szałnojcie i nieco na południe – duża wieś Koniuchy.

W 1940 roku Rakiszki znalazły się po stronie Białoruskiej SRR. Kuźnia ojca stała przy drodze z Bujwidz do Bystrzycy. Często zachodzili do niej podróżni, furmani, którym zepsuło się coś w wozie; przyprowadzano konie do okucia. Ojciec pracy miał dużo, a zarobki małe. Szyszko w ogóle nie chciał płacić. Uważał, że łaskę zrobił ojcu, iż przyjął go do pracy, dał mieszkanie. Dopiero po godzinach obowiązkowej pracy dla Szyszki mógł kuć konie okolicznych gospodarzy, naprawiać wozy, wykuwać narogi (lemiesz) do pługów.

Szyszko prowokował ojca do rozmowy o Rosji. Ale ojciec dobrze znał stosunki w Polsce, wiedział, że każde jego słowo może być prowokacją i później donosem do policji, że jest bolszewickim agitator. Ojcu zależało na utrzymaniu obywatelstwa. Był on głęboko wierzący i ufał, że Bóg go nie opuści. Jego opiekunka, pani Styrykowicz, potrafiła zaszczepić w nim wiarę i miłość do Boga. Zawsze, kiedy było mu ciężko w życiu, polecał się woli Bożej. Czasami do kuźni przychodził policjant. Przyglądał się ojcu, słuchał co mówi, wychodził bez słowa. Mieszkańcy Rakiszek często widzieli policjanta, stojącego koło kuźni: śledził ojca, przysłuchiwał się jego rozmowom z ludźmi.

Po kilku miesiącach ojciec otrzymał z Rosji, przez Komarowszczyznę, depeszę: *Srok waszego prebywanija u rodnych konczihsia. Niemiedlenno wozwraszczajties obratno w SowietSKU Rossiju.*

Rodzice pozostali w Rakiszkach. W 1928 urodził się im drugi syn, któremu nadano na chrzcie imię Stanisław. Żył zaledwie tydzień. Nie wiem, gdzie go pochowano, prawdopodobnie w Bystrzycy. Był to mój drugi starszy brat.

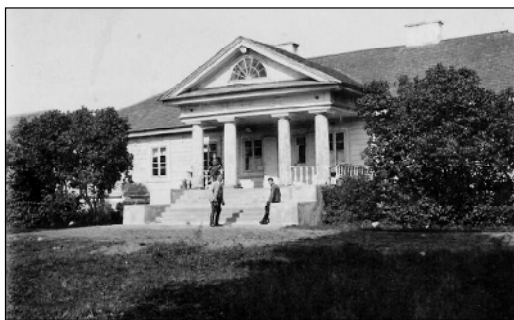


Rakiszki, Pałac Tyzenhauzów na starej fotografii oraz jako Muzeum Regionalne

W 1928 do kuźni ojca przyszedł policjant i wręczył mu obywatelstwo polskie. Takie obywatelstwo otrzymała mama i Edward. Policjant przyznał się, że śledził ojca prawie dwa lata. Po otrzymaniu obywatelstwa ojciec poczuł się pewniej, wiedział, że nie zostanie deportowany do Sowietów.

Niedaleko Rakiszek jest wieś Downaryszki, położona na lewym brzegu Wilii. Mieszkała tam szlachta zagrodowa, ludzie tu – w odróżnieniu od innych wiosek

– mówili po polsku, nie po białorusku, jednakże mieszkańcy Downaryszek niczym się nie różnili od Białorusinów, „tutejszych”, nawet w ubiorze i obyczaju. Do kościoła jeździli jednak bryczką. Istnienie tej szlachty wielce przyczyniło się do utrzy-



Dwór w Bokszysskach na przedwojennej fotografii Reginy Filmonowicz, 1935

mania polskości na tych terenach. Na lewym brzegu Wilii – od Bystrzycy do Niemenczyna i dalej do Podbrzezia – wiele było zaścianków szlacheckich, gdzie długo jeszcze po drugiej wojnie światowej istniały zwyczaje staropolskie. Takie nazwiska jak Filmonowicz, Łapiński, Pietkiewicz, Kardzis, Romanowski – to była szlachta z tamtych okolic.

W Downorysskach mieszkał niejaki zubożały szlachcic Filmonowicz. Żonaty był trzy razy i za każdym ożenkiem żona przynosiła mu niezły posąg w postaci kilku hektarów ziemi. Po trzecim ożenku miał już dość spory majątek. Dzieci kształcił. Jeden syn był aptekarzem, drugi – nauczycielem, a trzeci, Marian – okazał się niezłym kombinatorem. W poszukiwaniu dobrego życia zawędrował aż do powiatu wołyńskiego, gdzie w pobliżu miasteczka Traby obejrzał niezły mająteczek Bokszysski, z młynem parowym, wytwórnią serów szwajcarskich i dziedziczką – brzydką starą panną, córką rosyjskiego generała. Filmonowicz zarzucił więc sidła, oczarował generałównę, oświadczył się i oświadczyzny zostały przyjęte. Ożenił się z właścicielką Bokszysszek i został właścicielem majątku. Pod koniec lat dwudziestych był to już dość zamożny człowiek: miał samochód, podróżował po Europie, stały bywalec restauracji warszawskich i wileńskich. Podczas pobytów w Wilnie nie zapominał o Downaryszkach, gdzie się urodził i wychował. Odwiedzał pana Szyszkę w Rakiszkach. Tu przypadkowo poznał mego ojca. Spodobał się mu spokojny i pracowity kowal.

– Panie Jackiewicz, jedź pan do mnie – namawiał. – U mnie w majątku będziesz pan pracował w młynie parowym, potrzebny mi jest dobry mechanik, kuźnię pan założysz. I mieszkanie dostaniecie lepsze.

Ojciec postanowił pojechać do Bokszysszek, sprawdzić jak to wygląda w praktyce. Jechał przez Wilno i Oszmianę. Miejscowość spodobała mu się. Wokół sporo było białoruskich katolickich wiosek i blisko,

ok. 12 km – miasteczko Traby, gdzie był duży kościół. Dla ojca, jako człowieka niezwykle religijnego, było to najważniejsze. Dogadał się z Filmonowiczem i od jesieni 1928 roku zdecydował zamieszkać w Bokszysskach. Najął kilka furmanek i przez Ławaryszki, Kienę wyruszył z rodziną w kierunku Bokszysszek.

Przed pierwszą wojną światową Bokszysski należały do powiatu oszmiańskiego, natomiast w okresie międzywojennym włączone zostały do gminy trabskiej, powiatu wołyńskiego, województwa nowogródzkiego. Po 1945 przeszły do rejonu juraciskiego, później – iwjewskiego (Iwie), obwodu grodzieńskiego na Białorusi. Traby leżą 34 km na zachód od Oszmiany, 21 na południe od Dziewieniszek, 70 km na południe od Wilna. Niedaleko Trab położone są Holszany, Surwiliszki, Subotniki, Juraciszki i Wiszniewo. Bokszysski leżą prawie w połowie drogi z Trab do Juraciszek, obok miejscowości: Hruszeńce, Duniče, Czeszejki, Puniszczce. Najbliższa stacja kolejowa – Juraciszki, jakieś trzy km na południe, przy linii kolejowej Mołodeczno-Lida.

W okolicach mieszkają przeważnie katolicy, mówiący po białorusku, a więc Białorusini. Na początku XXI wieku ludność już rozmawiała po rosyjsku, tylko gdzieniegdzie po białorusku i starsze osoby po polsku. Według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich z końca XIX w.* (t. XII, s. 441), w *Trabach* był Kościół p.w. *Narodzenia NMP drewniany, założony w 1534 przez wojewodę Alberta Gasztolda. Mieszkańcy Trab zajmowali się garncarstwem, wyrobem pończoch i rękawiczek, handlem lnem i siemieniem lnianym. W pobliżu miasteczka jest wzgórze w kształcie ostrokręgu, spiczasto wznoszące się. Na wzgórzu tym jeszcze w XV w. stał zamek drewniany, zapewne siedziba księcia litewskiego Trabusa lub Trobusa, panującego w tych okolicach. Ślady zamku pozostały w okopisku, wieńczącym szczyt góry. Pod koniec XV w. (1490 i 1496) księżna Maryna, córka kniazia Mit'ki Siekiery, wdowa po kniazu Semenie Semenowiczu Trabskim, zapisała m.in. dobra Traby wnukowi swemu Olbrychtowi Marcinowiczowi Gasztoldowi, wojewodzie trockiemu. W 1543 wszystkie dobra Gasztoldowskie, a wraz z nimi Traby, po zmarłym bezpotomnie Stanisławie Gasztoldzie, mężu Barbary Radziwiłłówny, spadły, według praw litewskich, na króla Zygmunta I, który je podarował synowi Zygmuntowi Augustowi. Około 1773 Traby były w posiadaniu Frąckiewicza, a następnie Zienkowiczów. Na sejmie 1773-1775 stany RP nadały te dobra Dominikowi Narbuttowi, cześnikowi lidzkiemu.*

Tyle słownik geograficzny. Nieco informacji zaczerpnałem z pracy: Bronius Kviklys, *Mūsų Lietuva* (Nasza Litwa, t. I, Vilnius 1989, s. 278):

Traby – miasteczko i centrum gminy nad rzeczką Klawą, 35 km na południe od Oszmiany. Miejscowość stara. W pobliżu miasteczka jest grodzisko, na którym w XIV-XV w. stał drewniany zamek księcia litewskiego Trobusa. Według podania, książę założył wieś i nazwał od swego imienia – Traby (lit. Trobos). Dalej Kviklys podaje te same informacje, iż Traby król Zygmunt Stary w 1543 przekazał synowi Zygmuntowi Augustowi. Pierwszy kościół katolicki zbudowała Maria Gasztoldowa w 1410. W 1534 Wojciech Gasztold świątynię odnowił. W tym czasie Olbrycht Gasztold i Jakub Krabanowicz zapisali kilka wsi na utrzymanie kościoła. W 1538 tenże Olbrycht Gasztold zapisał na utrzymanie 5 księży i 1 kleryka wieś Jarosmiszki z 4 robotnikami rolnymi, 10 chłopami, 12 kop groszy z dworu Trobiszki, karcznię, 2 beczki miodu, 2 beczki solonych ryb i prawo łowienia ryb w stawie należącym do parafii. Nowy kościół zbudowano w 1905 staraniem księdza Suchockiego i parafian. W 1784 w Trabach zbudowano cerkiew prawosławną. Żydzi również mieli tu swoją synagogę. W XVIII w. i na początku XIX w. działała szkoła, w której w 1828 uczyło się 8 uczniów. W 1882 w miasteczku było 1238 mieszkańców, spośród tej liczby wielu było rzemieślników, szczególnie garncarzy, a także rzemieślników zajmujących się wyrobem pończoch i swetrów, drobnym handlem.

W *Encyklopedyi literatury i matactwa Białarusi* (t. 5. Minsk 1987, s. 261) podają: *Traby, wieś w rejonie iwjewskim, na prawym brzegu rzeki Klawy. Centrum sielsowietu (rady wiejskiej) i sowchozu „Traby”. 34 km od Iwja, 11 – od stacji kolejowej Juraciszki, przy drodze Juraciszki – Oszmiana.* Dalej encyklopedia podaje, że w 1813 była tu duża fabryka tkacka – pracowało 156 robotników, także warsztat wyrobów naczyń miedzianych (5 robotników). W końcu XIX w. była szkoła, cerkiew, kościół, 12 sklepów, młyn wodny, cztery kiermasze w roku, co tydzień działały targi (dni targowe). Od 1921 Traby należały do



Zagroda w Trabach i kościół Najświętszej Marii Panny w tej miejscowości z 1905

Polski, we wrześniu 1939 – przyłączone do Białoruskiej SRR. Podczas okupacji niemieckiej częściowo spalone. W czasach sowieckich działała tam białoruska szkoła średnia, dom kultury, postawiono pomnik na grobie żołnierzy sowieckich, którzy zginęli w lipcu 1944. Zachowały się zabytki: drewniana cerkiew z 1784, częściowo przebudowana w końcu XIX w. – początku XX, kościół Narodzenia NMP z 1905 w stylu neogotyckim. Na lewym brzegu rzeki Kławy znajduje się grodzisko, zwane Górą Zamkową.

W Bokszyzkach ojciec otrzymał mieszkanie, remontował i doglądał młyn parowy, założył kuźnię. Miał też uczniów kowalskich, jednym z nich był Aleksander, najstarszy syn Stanisława Starukiewicza z Komarowszczyzny, brata mojej Mamy. Mama trzymała dwie krowy, prosiaki. Mieli służącą. Powodziło się im dość dobrze.

Zima 1930/1931 była ciężka, mroźna, napadało dużo śniegu. Z utęsknieniem czekano na wiosnę. Mama była w ciąży ze mną. 26 marca 1931, w piątek, o godzinie 21, w Bokszyzkach ja się urodziłem. W dziesiątym dniu życia, na Wielkanoc, na początku kwietnia, zawieźli mnie do kościoła Narodzenia NMP i tam ochrzcił imieniem Mieczysław. Do chrztu trzymał czeladnik ojca Aleksander Starukiewicz, bratanek mamy, oraz Sabinka, córka ekonoma majątku. Jako niemowlę byłem chuderławy, skłonny do przeziębień. W 1931 Jackiewiczowie mieli już dwóch synów – 11-letniego Edwarda i niespełna rocznego Mieczysława. Edek był zdolnym chłopcem, dobrze się uczył i ładnie rysował, malował wodnymi farbami na kartonach pejzaże.

W Bokszyzkach ojciec pracował już trzy lata, jednakże coraz częściej dochodziło do konfliktów z Filmonowiczem. Ojciec był człowiekiem honorowym, nie znosił upokorzeń, jakie często musiał przyjmować od swego chlebowawcy. Nie przyzwyczał się do okolicy, nie miał tam przyjaciół. Marzył o wyjeździe do miasta. Myślał też o kupnie kawałka ziemi i zbudowaniu domu i kuźni. I w 1932 roku, po kłótni z Filmonowiczem, porzucił pracę, załadował rodzinę i dobytek na kilka wozów i wyjechał do zaścianka Węgieliszki, gdzie niewielkie gospodarstwo miała Aniela Ślipikowa, *primo voto* Tubisowa, siostra mojej mamy. Ciotka Aniela była dobrą i życzliwą kobietą, kochała młodszą siostrę, moją mamę, toteż zgodziła się przyjąć do skromnej chaty Jackiewiczów.

Majątku Bokszyzki ze zrozumiałych względów nie zapamiętałem, bo mieszkalem tam z rodzicami i bratem jakieś dwa lata; po naszym wyjeździe z tej miejscowości nigdy tam nie byłem. Pozostał jedynie zapis w metryce: *miejsce urodzenia maj. Bokszyzki*.

W Węgieliszkach ojciec założył kuźnię przy drodze od Borowikini



Niedaleko Trab są położone Dziewieniszki i Holszany, a także Juraciszki i Oszmiana (na starym zdjęciu – nieistniejąca dziś synagoga)

do Bystrzycy. Stała, jak zapamiętałem, przed wzgórzem, na którym był dom Masojcia. W Węgieliskach oprócz Ślipików, mieszkali Juchniewiczowie, Tubisowie, Nienartowiczowie i Masojć. Najbliższa szkoła była w Linomargach i tam chodził brat Edward. Węgieliszki – miejscowość biedna, położona pośród kamienistych wąwozów. W pobliżu był brzeźniak, a dalej – las sosnowy, świerkowy i dalej mieszany, zwany przez miejscowych ludzi Zamkówką. W pobliżu było kilka zaścianków, położonych na pagórkach lub pod pagórkami. Węgieliszki leżały ok. 3 km od szosy Wilno-Połock i od wsi Lipki, która ciągnęła się wzdłuż traktu. W pobliżu tych Węgieliszek, których teraz nie ma na mapie, były wówczas miejscowości Ignacowo, Wołejkiszki, za Lipkami w odległości ok. 12 km od miasteczka – Worniany.

Anieli Starukiewiczanka wyszła za mąż przed pierwszą wojną światową za Wincentego Tubisa do Węgieliszek. Pewnego dnia, już po wojnie, 13-letnia ich córka Wanda bawiła się w stodole z kuzynem Wackiem Tubisem, chciał jej zaimponować, że jest mężczyzną. Wyjął z torby schowany w sianie karabin, pokazał go dziewczynie i uderzył kolbą o tok. Karabin był naładowany, od uderzenia spadła iglica, rozległ się wystrzał i kula trafiła Wandę w brzuch. Dziewczyna żyła kilka dni. Pochowano ją w Bystrzycy. Niedługo po śmieci córki zachorował Tubis i zmarł.

Anieli została wdową i właścicielką kilkunastu hektarów kamienistej ziemi z nędznymi zabudowaniami i chatą bez podłogi. Po kilku latach wyszła za mąż po raz drugi za Bronisława Ślipikę. Był to czło-

wiek bardzo leniwy, ale spokojny i dobrego serca. Ciotka niewiele miała z niego pociechy: nie lubił pracować na roli, nie doglądał gospodarstwa, aczkolwiek nie był pijakiem. Los jego był także tragiczny: podczas II wojny światowej przechowywał w swoim domu zbiegłego z obozu sowieckiego jeńca, który za kawałek chleba i przyodziewek pomagał leniwemu Bronisławowi w gospodarstwie. W 1943, jak rozwinęła się sowiecka partyzantka, jeńiec uciekł do lasu, odnalazł sowiecki oddział partyzancki, zwałił Ślipikę do lasu i zabił go. Znalaziono trup dziadźki w lesie. Ludzie podobno widzieli go z tym Iwanem – jeńcem.

Ślipikowie wzięli na wychowanie dziewczynkę Marysię, którą adoptowali i dali jej swoje nazwisko. Ona to była moją towarzyszką zabaw, starsza ode mnie, ale chętnie ze mną się bawiła. Nie pamiętam, abym bawił się z bratem, on w ogóle mną się nie zajmował. Z Maryską zwiedzałem nowy dla mnie świat – Węgieliszki. Zapamiętałem, jak wiosną chyba 1934 roku wprowadziła mnie do jakiegoś blocka i tam zostawiłem pantofelki. Bardzo płakałem i to była chyba pierwsza moja rozpacz, pierwsze życiowe niepowodzenie.

Ojcu powodziło się kiepsko, niewiele miał roboty, bo kuźnia stała dość daleko od traktu, a drogą Borowikinie-Bystrzyca mało kto jeździł. Ludzie żyli ubogo, bo i ziemia była marna, kamienista. Na polach było wiele tzw. kruszni, tj. zebranych z pola kamieni i ułożonych w stożek. Te krusznie otoczone były trawą, krzewami i często obok rosły jarzębiny. Latem, gdy się kamienie nagrzały, wylegiwały się na nich jaszczurki. Na polach po żniwach pasło się bydło i owce, pastusi przy krusznięch rozkładali ogniska i piekli ziemniaki. Czasami do kuźni zachodził gruby Masojć, skarżył się na podatki i „akcyznika”, na ciężkie życie bez przyszłości. Słyszałem te rozmowy, niewiele z nich jako 3-letni malec rozumiałem. Ojciec co niedziela chodził do kościoła w Bystrzycy, gdzie proboszczem był ks. Klemens Likso, bywał też na odpustach, zwanych w tych okolicach festami. Ksiądz Likso zamówił u ojca wykonanie krzyża metalowego na wieżę kościelną, ojciec wykuł też bramę wejściową. Ksiądz ojca cenił, bo był dobrym fachowcem i prace wykonywał za pół darmo. Na prawym brzegu Wilii, za Bystrzycą była wieś Przewoźniki (Pierewoźniki), a dalej – Litwiany, Podlipiany i następnie – miasteczko Kiemieliszki, gdzie 8 września na Narodzenie NMP odbywał się fest. To miasteczko spodobało mu się: było kilkanaście sklepów żydowskich, ze dwie karczmy, kilka szewców i krawców, ale nie było tam kowala, więc zaplanował, że kupi tam kawał gruntu, zbuduje dom, postawi kuźnię i będzie wreszcie na swoim.

– Wiesz, Mania – powiedział ojciec pewnego razu, – kupimy plac w

Kiemieliskach. Dowiedziałem się od Marcinkiewicza (był to daleki krewny mamy), że Alochno sprzedaje kawał ogrodu w miasteczku. Wybudujemy dom, postawię kuźnię i jakoś będziemy żyli...

Za zaoszczędzone pieniądze kupił ten kawałek ziemi, ale na zbudowanie domu pieniędzy nie starczyło. Na



Drewniany kościół NMP w Kiemieliskach

razie plac oddał w dzierżawę Antoniemu Makiewiczowi, batrakowi, nieposiadającemu własnej ziemi. Makiewicz za dzierżawę raz do roku płacił równowartość 30 pudów żyta w przeliczeniu na złote. Plac ojca leżał po prawej stronie drogi, wiodącej z centrum Kiemieliszek do Marguciszek. Z jednej strony stał dom Pawła Szablowskiego, z drugiej – Wincentego Szukstula. Plac był ładny, równy, do 1938 roku ojciec zdążył kupić drewno na budowę domu. W planach miał to być obszerny dom, chlewik lub obórka i bliżej drogi, przy zagrodzie Szablowskiego – kuźnia.

W Węgieliskach było bardzo ciasno, chata niewielka, ledwo mieściły się dwie rodziny, razem 7 osób. Ciotka Aniela i jej mąż spali na dużym „ruskim” piecu, Maryśka – na drewnianej ławie przy piecu, natomiast nasza rodzina – na łóżkach w pokoju bez drewnianej podłogi, chociaż deski na podłogę leżały pod powiatką. Leniwy wuj Broniuk nie miał czasu, ani chęci, by wziąć się za ułożenie podłogi w chacie. Kuchnia była obszerna, też bez podłogi, ciotka od czasu do czasu klepisko posypywała żółtym piaskiem, który specjalnie przynosiła w koszu i trzymała w sieni. Sypała też na tę podłogę gałązki bahunu, który miał odstraszać pchły, których tu nie brakowało, zwłaszcza w kożuchu wuja. Jedno okno kuchenne, nigdy nie myte, czarne od kurzu i dymu, wychodziło na zarośniętą trawą podwórze i na kuźnię ojca, przez drugie okno, od tyłu, tak samo brudne, można było spoglądać na „gospodarcze” podwórze, gdzie błoto, w którym wiecznie taplały się świny, prosięta, gęsi i kaczki, nigdy nie wysychało. Na to podwórze prowadziły też drzwi, przez nie Ciotka chodziła do ogromnej, cembrowanej studni; pływały w niej żaby, kijanki. Przy studni stał ogromny skrzypiący żuraw.

W kuchni rezydował stary pies, taki sam leniwy kundel jak jego pan. Pies miał swoje legowisko między szeroką ławą i piecem. Ciagle się draapał i wył – tak mu dokuczały pchły. Zimą pod piecem, tj. w tzw. podpiecku, ciotka trzymała kury, był tam też kogut, który co rano pieniem budził



Autor wspomnień

je, wtykała do innej szpary w drewnianej ścianie, zapalała i przy tym świetle krzątała się przy rannej obchodce. Powoli, z namaszczeniem wrzucała do ogromnego pieca grube świerkowe i sosnowe szczapy drewna, zapalała je. Przy świetle łuczywa i ognia z pieca skrobała kartofle, aby utrzcć na tarce, zaprawić pyłowaną mąką i upiec na grubej, kutej z metalu patelni zawsze takie same bliny. Kroiła do nich kawałki słoniny, smażyła ją na tej samej patelni, zaprawiała później mlekiem i pszenną mąką i z tego wychodziła tłusta, smaczna słodkawa pomoczek do blinów, zwana w Węgieliskach wereszczaką.

Ojciec już pracował w kuźni. Broniuk, wygramoliwszy się z pieca, w kurzennych portkach, ziewał, siadał ciężko na ławie przy oknie, potem szedł do krów, a mama przygotowywała jakieś śniadanie dla brata, który wychodził do szkoły, dla ojca i dla mnie. Broniuk karmił krowy, wołał ojca na śniadanie i tak zaczynał się jednostajny ubogi dzień. Za mieszkanie w Węgieliskach ojciec płacił jakieś pieniądze, ale w tych warunkach dalej żyć było niemożliwie.

Zima 1934/1935 była dość lekka, Edek miał już 14 lat, chodził do 6 klasy, najpierw był uczniem 4-klasowej szkoły w Linomargach, później chodził do Szkoły Powszechnej w Bystrzycy. Uczył się dobrze, mało-wał obrazki. Miał w tym kierunku szczególne zdolności. Tej zimy zachorował na zapalenie płuc. W lutym 1935 zmarł. Zapamiętałem go leżącego nieruchomo na łóżku. Pochowano go na cmentarzu w Bystrzycy. Miałem wtedy cztery lata. Nie wiem, gdzie jest jego grób i czy w ogóle istnieje. Bystrzycę po drugiej wojnie światowej przekazano Białorusi i administracyjnie leży w rejonie ostrowieckim.

(Cdn.)

Mieczysław Jackiewicz

Zdjęcia autora i jego rodziny z opisywanego okresu nie zachowały się. Jest to fragment książki wspomnieniowej *Krętymi ścieżkami*. Opracowanie niniejszego tekstu i wybór ilustracji – „Znad Wilii”.





©Romuald Mieczkowski
W bramie przy Polockiej na Żurczu

OBROŃCY WILNA

MIECZYSLAW ZAJEWSKI – „TURBACZ”, „ANGLIK” (1918-1988)

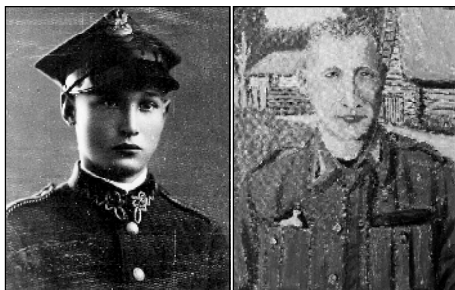
Władysław Zajewski

Urodzony w Pacunelach na Litwie. Cała rodzina usunięta administracyjnie z Litwy za manifestowanie polskości w roku 1924, zamieszkała w Wilnie, na Nowym Świecie, tuż obok kolei. Ojciec Henryk (1893-1934) – inwalida wojenny, uczestnik walk korpusu generała Dowbór-Muśnickiego w okolicach Mińska i Bobrujska w latach 1918-1919. Do chwili uzyskania emerytury sytuacja materialna rodziny, pozostającej od 1934 pod opieką matki Anny, z domu Andrzejewskiej, z okolic Turgiel' – córki solidnego gospodarza, stała się bardzo trudna. Przyznana w 1937 emerytura zmieniła sytuację, choć tylko na 3 lata – do września 1939 roku.

Mieczysław – najstarszy syn Henryka i Anny, ukończył w 1936 z wynikiem pozytywnym 4-letnią Szkołę Handlową Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie.

W latach 1936-1937 wspólnie z kolegą Władysławem Klonowskim ukończył kurs podchorążych piechoty przy I Dywizji Piechoty Legionów w Wilnie. Później w 1938 zatrudniony jako pracownik umysłowy przy Magazynie Zasobów PKP; w marcu 1939 wysłany na praktykę w PKP do Wadowic. W sierpniu 1939 wezwany na ćwiczenia wojskowe, we wrześniu tego roku wcielony do II batalionu 1 Pułku Piechoty Legionów. Uczestniczył w walkach w okolicach Pułtusza – Wyszkowa. Według jego zapisków:

Nocą, mimo dużego zmęczenia prowadzę patrol. W jakiejś wsi mamy szukać i zbierać ewentualnych pogubionych. Rano o świcie w Wyszkanie Zatory. Niemcy nas bombardują. Trudna przeprawa przez most. Za Wyszkiem zapadamy w lasy...dzienny



Mieczysław Zajewski na zdjęciu, jako poborowy w 1939 (albo na kursie podchorążówki w 1937) oraz na współczesnym olejnym obrazie swego bratanka, Zbigniewa Zajewskiego, lekarza, zamieszkałego w Ostrołęce

odpoczynek w wykopanych schronach. Alarm nocny, po śniadaniu wychodzimy w stronę Wyszkowa. Przyjmujemy pozycje obronne nad rzeką. Mój batalion w odwodzie. Po południu odgłosy walki. Stan pogotowia w batalionie. Kilkakrotny alarm do przeciwwuderzenia. Bagnety na karabinach. Poszycie lasu pali się, dym gryzie oczy. To ręce dywersantów. Napięcie olbrzymie.

Batalion cofa się na wschód. *W dzień raczej chowamy się, nocą idziemy i to bardzo szybko. Okrążamy Warszawę od północy. Kuchnia zaginęła. Brak posiłków. Okrutne zmęczenie.*

Dnia 13 września 1939 część batalionu zabłądziła nocą i miast na Kałuszyn, pomaszerowała na Garwolin. *Po zorientowaniu się batalion zmienia kierunek marszu i w najbliższej wsi trafiamy na nieprzyjaciela. Wywiązuje się walka. Wieś płonie. Ginie mój dowódca plutonu.*

Cały batalion idzie w rozsypkę. Dnia 17 września Mieczysław znalazł się w Lublinie z resztkami batalionu. Lublin już ostrzeliwany. Zostawiają wtedy miasto w nowo utworzonym batalionie, ale po dwóch dniach opuszczają pociąg, zablokowany w okolicach Zamościa.

Dnia 21 września dowódca batalionu rozwiązuje formację. *Mamy wiadomość, że Warszawa broni się i wojska sowieckie wkroczyły na teren Polski. Od 22 do 25 września jestem w Hrubieszowie, noszę mundur wojskowy. Dnia 25-go września przekraczam Bug i kieruję się na wschód. Po tygodniu w dniu 1 października dobiegam do Wilna.* Przed łapanką NKWD w pociągu uratowała go polska rodzina oświadczając, że jest ich synem. Tak ocalał, brudny i okrutnie przemęczony dotarł do rodzinnego domu na ulicy Śniegowej.

Konspirację antyniemiecką rozpoczął wraz z kolegami w lipcu 1941 roku. Jak wspominał po latach:

Moim zadaniem było szkolenie młodszych dowódców (podoficerów), uczestnikami byli członkowie tajnych drużyn harcerskich. Ustalałem plan szkolenia i jego zakres. Przełożonych poza kolegą nie znam. Daty szkolenia i adresy otrzymuję parę dni przedtem. Orientuję się, że Włodek (Klonowski) zawiaduje całością. Ilość szkolonych w jednej grupie nie przekracza 6 osób... Szkolenie prowadzę raz w tygodniu. Spotykam się początkowo z trzema grupami.

Na szkolenia, w miarę przerabianego materiału, przychodzę z granatem zaczepnym, obronnym, pistoletem itp. bronią, którą otrzymywałem od Włodka. W tym też czasie dowiedziałem się, że wchodzimy w skład Armii Krajowej.

Szkolenia i różne ćwiczenia terenowe odbywają się nad rzeką Wilią lub w okolicznych lasach. Organizacyjnie szkolony przez Mieczysła-

wa Zajewskiego pluton (3 drużyny harcerskie) został włączony do brygady „Szczerbca” (kpt. Gracjan Fróg).

Operacja „Ostra Brama” ma już obfitą historiografię, nie ma przeto potrzeby w tym miejscu wyjaśniać ani genezy, ani całego przebiegu tej operacji, zaplanowanej w Komendzie Głównej AK już wczesną wiosną 1944 roku. Całością operacji miał dowodzić płk Aleksander Krzyżanowski, mianowany w tych okolicznościach generałem brygady. Uderzenie, które miało doprowadzić do opanowania Wilna i utworzenia tam przedstawicielstwa legalnego Rządu RP, planowano na 6 lipca 1944 siłami dwóch Zgrupowań AK: wileńskiego oraz nowogrodzkiego. Teoretycznie były to siły, liczące w sumie 9-10 tys. ludzi, ale do walki stanęło zaledwie 50-55 pr., niestety bez broni ciężkiej, nie mówiąc już o artylerii czy broni pancernej.

Mocno przesadnie liczono na panikę Niemców i szybkie wycofanie się ich z Wilna lub też na kapitulację. Trudno dziś historykom wyjaśnić ten nadmierny optymizm wywiadu AK. Nie dostatecznie też oceniono tempo natarcia sił sowieckich, z którymi – w założeniach przynajmniej – chciano współdziałać, choć nikt dokładnie nie wiedział, jaki będzie stosunek wojsk sowieckich do polskich uzbrojonych oddziałów AK.

Ale siły niemieckie w Wilnie dalekie były od paniki, wręcz przeciwnie Niemcy byli bardzo dobrze przygotowani do twardej obrony. Rozkazem Hitlera nr 11 miasto miało zostać przekształcone w *Fester Platz Wilna*, obroną miał kierować wysoko ceniony sztabowiec gen. Reiner Stahl. Siły, jakimi dysponował Stahl, były niebagatelne – liczyły łącznie 17400 żołnierzy i oficerów, 270 dział oraz 110 czołgów i wozów pancernych, 46 moździerzy, plus pociąg pancerny w Kolonii Wileńskiej. Od wschodu zbliżały się do Wilna potężne dywizje pancerne 3 Frontu Białoruskiego marszałka Wasilewskiego. Już 2 lipca 1944 Rosjanie zdobyli przyczółek nad Wilią we wsi Rybaki. Tempo natarcia rosyjskiego zaskoczyło generała „Wilka”, który rozłożył się 4 lipca kwaterą we wsi Wołkórabiszki. Polski generał musiał podjąć decyzję działania, nie czekając na koncentrację wszystkich zaplanowanych oddziałów AK, jeżeli miał wykonać swoje zadanie opanowania miasta przed Sowietami.



Henryk Zajewski – ojciec bohatera wspomnień i autora, Wilno 1928



**Mieczysław Zajewski, jako uczeń
Szkoły Średniej, 1934**

Ale zadanie to w istocie rzeczy było niewykonalne. Nie było bowiem mowy o zaskoczeniu Niemców! Niemcy dysponowali dobrymi informacjami, *wywiad niemiecki orientował się w zagrożeniu Wilna ze strony oddziałów partyzanckich Armii Krajowej*².

Tymczasem Mieczysław przyłączony został z inicjatywy kpt. Józefa Grzesiaka („Kmita”, „Czarny”), komendanta wojennego dzielnicy „D”, do brygady „Szczerbca” (ok. 700 ludzi). Píše: *W oddziale „Szczerbca” uzyskałem prawo utrzymania plutonu w całości pod moim dowództwem. Dodano mi tylko trzech drużynowych: drużynowym I kompanii szturmowej został „Bury” (Romuald Rajs), II kompanii – „Brzoza” (Wiktor Jagoda), mój pluton oraz pluton „Joego” (Jerzy Kasprzycki) był załączkiem III kompanii.(...)*

Od końca czerwca sa już w pełni gotowi do działania. *Na początku lipca opuszczamy zajmowane tereny za Turgielami i wyruszamy w kierunku Wilna. Maszerujemy tylko nocą. Na jednej z odpraw otrzymujemy rozkaz: przejść przez Kolonię Wileńską i wkroczyć do miasta, na wzgórze Belmont. (...) Nasze skrzydło natrafiło na pociąg, załadowany wojskiem niemieckim. Znalazłem się z dwoma drużynami swego plutonu tuż przed pociągiem (8-10 metrów). Widoczność słaba. Niemcy zdecydowanie bronili się po opuszczeniu pociągu. Ginie mój zastępca drużynowy „Środa”. Dla upewnienia się w sytuacji chciał on osobiście raz jeszcze dokonać rozeznania. Odradzałem mu, a widząc jego postanowienie, ostatecznie zgodziłem się, sugerując tylko, aby wybrał do tego celu inne miejsce niż moje. „Środa” przesunął się tylko o jakieś półtora metra w prawo, lekko wychylił się ponad rów i zginął, trafiony jednym pociskiem dokładnie w serce. Ginie dwóch kolejnych dowódców kompanii. Ginie razem 18 osób. Musimy się wycofać.*

Z dalszej relacji pisemnej Mieczysława Zajewskiego wynika, że następnie przez dwa dni toczyli walki z bunkrami na Belmoncie, w których bronili się głównie „Ukraińcy w służbie niemieckiej”. *Oddział ponosi straty, ale wszyscy Ukraińcy zginęli. W tym też czasie wychodzą z konspiracji oddziały AK w mieście, likwidują poszczególne punkty oporu ukraińskie i niemieckie.(...) Na baszcie Góry Zamkowej powiewa sztandar biało-czerwony.*

Ppłk „Poleszuk” (Adam Szydłowski) nadał 14 lipca 1944 depezę do

Komendanta Głównego następującej treści: *Wilno zdobyte przy znacznym udziale AK, która weszła do miasta. Duże zniszczenia i straty. Stosunki z Armią Sowiecką chwilowo poprawne. Rozmowy w toku. Wilno przeżyło bardzo krótką, ale jakże radosną chwilę wolności. Polskość miasta bije w oczy⁴.*

Straty Armii Krajowej w bezpośrednich walkach w akcji „Ostra Brama” wyniosły: 189 poległych; 235 rannych oraz 12 zaginionych. Nie jest to pełna lista strat, bo należało by doliczyć straty, poniesione z wycofującymi się siłami niemieckimi gen. Stahla w dniu 13 lipca. Poległo w tych walkach 79 partyzantów AK, rannych zostało 35, zaginionych 10.

Wojowanie Mieczysława Zajewskiego zakończyło się 12 lipca 1944. Otrzymał kartkę od „Kmity” (Józefa Grzesiaka), aby dołączył do jego oddziału na ul. Kalwaryjskiej, który już się ujawnił. *Wtedy – pisze Mieczysław – niezwłocznie zameldowałem się u „Szczerbca” i podałem otrzymaną kartkę. Był wyraźnie niezadowolony i do ppor. „Lota” powiedział: „Przyszli bez broni, wypuścić ich bez broni”.* Jak wynika z zapisków Mieczysława, jego rozstanie ze „Szczerbcem” było dość chłodne: *Podziękowałem za służbę i wyszedłem⁵.*

Z rozmów z bratem Mieczysławem już po latach odniosłem wrażenie, że istotą główną tego zadrażnienia było przekonanie, że miast bezszelestnego przeskoczenia 9 plutonów przez tory kolejowe, wdanie się w walkę z osłownym niemieckim „pociągiem pancernym” w Kolonii Wileńskiej plutonów bojowych 3 brygady, z odsłoniętymi skrzydłami i bez broni ciężkiej było błędem taktycznym.

Wtórna, ale irytującą chyba sprawą, była zmiana, dokonana przez „Szczerbca” w dniu 6 lipca 1944, który dowódcą III kompanii w miejsce „Joego” mianował „Ojca” (Henryka Iwaszkiewicza). Staż i doświadczenie bojowe wskazywało raczej na „Turba” (uczestnik wojny obronnej w 1939, kurs zaliczony podchorążówki), ale pewne różnice w sprawach organizacyjnych III kompa-



Zdjęcie ślubne Mieczysława z Janiną, z domu Zborowską, 1955



Autor biogramu Wł. Zajewski

leńskiej było nieuniknione? To już inne pytanie.

Podsumowanie służby w Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego stanowiło pismo Głównej Komisji Weryfikacyjnej AK z Londynu z 25 maja 1989 roku, uznające, że *podporucznik Zajewski Mieczysław, pseudonim „Anglik”, zaprzysiężony w Wilnie VIII.1941, pełnił obowiązki oficera wywiadu, od maja 1944 wcielony z plutonem „Szare Szeregi” do brygady AK „Szczerbca”, bierze udział w walkach o Wilno; przeniesiony do kompanii „Jana” walczył aż do wkroczenia wojsk sowieckich. Przyznaje: Medal Wojska i Krzyż Armii Krajowej*⁷.

Drugi etap życia Mieczysława Zajewskiego, niestety, bardziej gorzki i dramatyczny rozpoczął się z jego przyjazdem do Łodzi, w końcu zimy 1945. W długiej uciążliwej podróży został kompletnie okradziony ze wszystkich oszczędności, jakie miał przy sobie. W lipcu 1945 zebrała się już cała jego rodzina z Wilna. Mieczysław rozpoczął starania tak o pracę, jak też o edukację. Rozpoczął studia na Wyższej Szkole Ekonomicznej (Wydział Przemysłu) i w latach 1945-1948 zaliczył dwa lata studiów na kierunku ogólnoeconomicznym. Zaległych dwóch egzaminów już nie zdążył zdać. W czerwcu 1948 został schwytany w „kotle” u swojej ciotki. Możliwe, że było to dobrze zorganizowane „polowanie” Wojewódzkiego Urzędu Publicznego w Łodzi na byłych członków Armii Krajowej Wileńskiego Okręgu, których sporo znalazło się w Łodzi. Ale to temat na oddzielną książkę. Mieczysław, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi skazany został 25 czerwca 1949 roku na 6 lat więzienia, ucierpiał także jego brat Zygmunt oraz matka Anna. Został warunkowo zwolniony z więzienia w Rawiczu na okres próbny 19 września 1951 roku. Uzyskał pracę w przemyśle lnianym w Łodzi, w księgo-wości. Studiów już nie dokończy. Pozostając w Rejestrze Skazanych, zabronione mu było piastowanie wyższych stanowisk kierowniczych, bez względu na jego zdolności i kwalifikacje⁸.

nii utrwaliły awans „Ojca”, bo ten *nie zadawał pytań, nie miał wątpliwości. Był człowiekiem oddanym „Szczercowi”*. Zdaniem Mieczysława, to „Ojciec” *rozpoczął walkę przy pociągu. Rozkaz rozpoczęcia ognia, a więc ujawnienia kompanii, mógł pochodzić w zasadzie tylko od dowódcy*⁶. Czy rozpoczęcie walki z załogą opancerzonego pociągu w Kolonii Wileńskiej

Opublikował dwa artykuły w czasopismach fachowych (w miesięczniku „Finanse” w 1971 oraz w „Ekonomii i Organizacji Pracy”, 1971). Nadano mu Złoty Krzyż Zasługi w 1978 oraz Honorową Oznakę Miasta Łodzi (1983). Zmarł po bardzo ciężkiej chorobie, nabytej głównie w więzieniu w Rawiczu, 10 października 1988 roku. Z braku miejsca na cmentarzu katolickim, pochowany został na Cmentarzu Ewangelickim na ul. Ogrodowej w Łodzi⁹. Nie spełniły się jego marzenia, aby został pochowany w kochanym Wilnie, na Rossie, obok ojca.

Władysław Zajewski

Przypisy

¹ Oprócz najstarszego Mieczysława, było jeszcze trzech jego braci: Zygmunt (1920-1999), Karol (1924-2010) oraz Władysław (ur.1930).

² Roman Korab-Żebryk, *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1985, PWN, s.215.

³ Pisemna relacja Mieczysława Zajewskiego, *Lata okupacyjne* (brak daty, prawdopodobnie 1987). Archiwum Domowe.

⁴ Roan Korab-Żebryk, dz. cyt., s.440.

⁵ Pisemna relacja Mieczysława Zajewskiego, *Relacja z okresu 7-12 lipca 1944*, str.9. Rkps, datowany 14 maja 1987. Ta relacja liczy w sumie 12 stron. Archiwum Domowe.

⁶ Tamże, s.11. Natomiast wg Olgierda Christy, *U Szczerbca i Łupaszi*, „Auditor”, Warszawa 2000, s.106-107, to niemieckie czujki spostrzegły przedzierających się Polaków i otworzyły ogień. Jego wszakże opinie, że *pociąg rzekomo pancerny to literacka przesada* podważam, bo ten rzekomy pancerny pociąg sam widziałem i zwiedzałem go ok.15-16 lipca w Kolonii Wileńskiej, gdzie stał mocno pokiereszowany na torach, byłem w środku, zwiedziłem go, pierwsze trzy wagony były opancerzone! Możliwe, że jestem jedynym żyjącym, który widział, dotykał i był w środku tego pociągu.

⁷ Zaświadczenie weryfikacyjne Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej L.dz.13330/89; Londyn 21 maja 1989.

⁸ Opinia Naczelnego Dyrektora Zjednoczonego Przemysłu Lniarskiego w Łodzi, inż. Tadeusza Pytla, z dnia 23 września 1972 oznajmiała: *Mieczysław Zajewski posiada wysokie kwalifikacje w zakresie rachunkowości przemysłu i bardzo duże doświadczenie zawodowe. Jest uzdolniony, pracowity i lojalny, o dużym poczuciu odpowiedzialności i rozważli.* Jednakże z uwagi na pozostawanie w Rejestrze Skazanych w PRL, nie mógł pełnić funkcji głównego księgowego. Oryginał opinii inż. Pytla w Archiwum Domowym.

⁹ Wcześniej zmarł na skutek powikłań pogrypowych jego syn Sławomir Zajewski (1958-1983), student Politechniki Łódzkiej oraz żona Janina z d. Zborowska (1922-1988).

TAJNE INSTRUKCJE

TESTAMENT POLITYCZNY PIOTRA I WIELKIEGO

Wacław Podbereski

Po śmierci we 1725 roku cara Piotra Wielkiego pojawił się we Francji dokument zwany *Testamentem Piotra Wielkiego*. Ogólna opinia podważa jego autentyczność. Tym niemniej waga tego aktu jest tak istotna, że np. historyk Leonard Chodźko nie waha się go określić jako „busolę” i *vademecum* wszystkich ministrów spraw zagranicznych tej epoki.

Testament zwraca się do następców tronu rosyjskiego, daje w 14 punktach wskazówki i polecenia, związane z losami prawie całej Europy i Orientu. Za naczelne zadanie dla Rosji stawia opanowanie i podporządkowanie sobie całego kontynentu. Miał być traktowany jak ongiś słynne tablice Mojżesza z Dekalogiem, wydane narodowi żydowskiemu – pisał w swoich pamiętnikach Chevalier d'Eon de Beaumont.

Czwarty rozdział Testamentu poświęcony jest Polsce. Brzmi on według Tomasza Siemiradzkiego tak: *Polskę musimy zniszczyć, podtrzymując tam nieład i niesnaski, ludzi wpływowych trzeba pozyskiwać pieniędzmi, sejm trzeba przekupywać, aby mieć wpływ na wojska rosyjskie i trzymać tam dopóty, dopóki nie znajdzie się sposobność pozostawienia ich tam na zawsze. Jeżeli sąsiednie mocarstwa będą robiły trudności, to tymczasem należy zaspokoić je podziałem.*

Program, nakreślony przez wielkiego cara, Rosja wykonywała z przedziwną dokładnością. Doskonałą ilustracją tego są losy Polski i stosunków polsko-rosyjskich w następnych stuleciach po Piotrze Wielkim.

Nic się nie zmieniło w wieku XX. Dyrektywy moskiewskie, już jako sowieckie, kierowane były w formie tajnych instrukcji do placówek ZSRR, organizujących życie na terenach, podległych Moskwie. Oto teksty niektórych punktów (bardziej istotnych) tajnej instrukcji nr NK/47 z 2 lutego 1947 roku, skierowanej do Ambasady ZSRR w Warszawie. Pełny tekst, obejmujący 29 punktów, został opublikowany w piśmie „Wolna Myśl” z lutego, 4(24)/1989:

3. Przyspieszyć likwidację krajowców, związanych z KPP, PPS, Valte-



rowców, KENP, AK, AL., BCH i innych ugrupowań, które powstały bez naszej inspiracji. Wykorzystać w tym celu fakt istnienia zbrojnej opozycji.

4. Dopilnować, aby do wszystkich akcji bojowych kierowano w pierwszej kolejności tych żołnierzy, którzy przed wstąpieniem do Armii Kościuszkowskiej przebywali na naszym terytorium. Doprowadzić do ich całkowitej likwidacji.

5. Przyspieszyć zjednoczenie wszystkich partii w jedną organizację, a stanowiska od szczebla powiatowego w górę obsadzić ludźmi, zatwierdzonymi przez nasze służby specjalne.

6. Doprowadzić do połączenia całego ruchu młodzieżowego w jedną organizację, a stanowiska od szczebla powiatowego w górę obsadzić ludźmi, zatwierdzonymi przez nasze służby specjalne. Do czasu zjednoczenia zlikwidować znanych przywódców harcerstwa.

9. Doprowadzić do tego, żeby pracownicy na szczeblach państwowych, z wyjątkiem służb ścigania i pracowników przemysłu wydobywczego otrzymywali niskie pobory. Dotyczy to w szczególności służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, oświaty i kierowników różnych szczebli.

10. Do wszystkich organów władz i do większości zakładów pracy wprowadzać ludzi, współpracujących bezpośrednio z naszymi służbami specjalnymi, ale bez wiedzy krajowców.

13. Ukierunkować politykę w stosunku do rolnictwa indywidualnego tak, aby prowadzenie gospodarstw stało się nieopłacalne, a wydajność jak najmniejsza. W następnej kolejności przystąpić do kolektywizacji wsi. W razie wystąpienia silniejszej opozycji należy zmniejszyć dostawy środków produkcji dla wsi i zwiększyć powinności wobec państwa. Jeżeli to nie pomoże, spowodować, żeby rolnictwo nie dawało pełnego pokrycia oprócz wyżywienie na imporcie.

16. Samorządy w zakładach pracy nie mogą mieć żadnego wpływu na kierunek działania przedsiębiorstwa, mogą zajmować się jedynie sposobem wykonania.

17. Związki zawodowe nie mogą mieć możliwości sprzeciwu wobec poleceń dyrekcji. Obciążyć związki inną pracą, jak organizacja wczasów, zaopatrzenia w towary, działalność rozrywkową i oświatową, wycieczki, rozprowadzanie atrakcyjnych towarów, potwierdzanie opinii i decyzji władz politycznych.

20. Kadrze wojskowej, oficerskiej, można powierzyć odpowiednie stanowiska, o ile działają między tymi krajowcami nasze służby specjalne.

21. Objąć wnikliwym nadzorem wszelkie laboratoria i instytucje naukowo-badawcze.

23. Należy zwrócić szczególną uwagę na dział racjonalizatorsko-wynalazczy, rozwijać go i popierać, aby wszelkie odkrycia dokładnie rejestrować i z opisem przekazywać do centrali. Dopuszczać do realizacji tylko te wynalazki, które są przydatne w przemyśle wydobywczym, wstępnej obróbce i określone specjalną instrukcją. Nie mogą być realizowane te odkrycia, które mogą prowadzić do wzrostu produkcji kosztem ograniczenia wydobycia surowców lub zaniedbania zleconych działań. Nie dopuszczać do publikacji zawierających wartość i opisy wynalazków.

24. Spowodować zakłócenia w punktualności transportów, z wyjątkiem transportu, określonego w instrukcji NK 00/46.

26. Wystąpienia publiczne władz krajowców mogą zawierać elementy narodowe i historyczne, ale nie mogą prowadzić do zjednoczenia ruchu narodowego.

28. Zwrócić baczną uwagę, aby w odbudowanych i nowych większych miastach i osiedlach nie budować ujęć wodnych, niezależnych od głównej sieci wodociągowej. Stare ujęcia wodne i studnie systematycznie likwidować.

29. Przy odbudowie i rozbudowie przemysłu dopilnować, aby ścieki przemysłowe odpływały bezpośrednio do rzek, mogących stanowić rezerwę wody pitnej.

Wiele z tych punktów ma charakter dyrektyw ludobójczych, całość jest wyraźną ingerencją w struktury Polski, naruszając bezpośrednio suwerenność i podmiotowość narodu i państwa. Jest to równocześnie obraz posłuszeństwa i uległości organów naczelnych PRLu w polityce Rosji w ponurym okresie panowania komuny. Jakże precyzyjnie Moskwa na przestrzeni ostatnich wieków realizowała tezy, nakreślone w tzw. *Testamencie*.

Wacław Podbereski

Bibliografia:

Leonard Chodźko, *La Pologne historique, littéraire, monumentale et illustrée*, Paryż 1839-1841.

Edward Pelz, *Geschichte Peters des Grossen*, Lipsk 1848.

Tomasz Siemiradzki, *Porozbiorowe dzieje Polski*, Cieszyn 1919.

„Wolna Myśl” pismo społeczno-polityczne członków i sympatyków NSZZ „S” uczelni Wybrzeża Gdańskiego, rok VII, Gdańsk luty, 4(24)/1989.

TAJEMNICE WILNA

TRZY EPOKI

Jerzy Leszek Olszewski

W zbiegu ulicy Tatarskiej (Totorių) i Alei Giedymina (Gedimino prospektas) spotkały się, a raczej ujawniły, trzy epoki (a może i trzy ustroje), na pewno technologiczne, co sfotografowałem w 1997 roku. Kocie łby ulicy Tatarskiej pochodzą z okolicznych pól, pełno ich wszędzie (już słyszę turkot wozów!). W dalszym ciągu „rosną” na polach uprawnych, wypychane ku powierzchni gleby przez zamarzającą co pewien czas wodę. Przyniósł je ładólód skandynawski podczas kilku kolejnych plejstocieńskich czwartorzędowych zlodowaceń w ostatnim milionie lat. Z dużych fragmentów skał skandynawskich – w tym i z dna dzisiejszego Bałtyku – spychanych na południe, aż po Karpaty, powstały te dzisiejsze otoczaki, zaokrąglane, wygładzane i rozdrabniane w korytach bystrzych rzek i potoków. Było, minęło...

Ładnie wycięte i regularnie ułożone duże kamienne kostki, już przyciemnione przez komunikację motorową, pochodzą z rozłupywanych dużych głazów narzutowych, głównie granitowych, też przysuniętych przez lodowiec z północy. Największe z nich dzisiaj służą za pomniki, niektóre bywają wielkości domku jednorodzinnego i są dziś pomnikami przyrody nieożywionej. Rekordowe pod względem wielkości są w Finlandii, Estonii i na Łotwie. Pracownicy i utalentowani kamieniarze (...*ucz się, bo będziesz tłukł kamienie na drodze!*) umieli z tych głazów wyczarować piękną kostkę brukową.



Zdjęcie autora artykułu oraz zrobione z ulicy Tatarskiej, i wykonane mniej więcej z tego samego miejsca podczas rekonstrukcji Alei Giedymina kilka lat potem



Podczas rekonstrukcji głównego traktu miasta, rozpoczętej w 2002 roku, wymieniono przedwojenną kostkę na nową

Trudniejsza sprawa jest z granitowymi nagrobkami, materiał na które w ostatnich latach trafia do nas nawet z Chin, już bez kolejnego zlodowacenia.

Nie ma natomiast wątpliwości, że najmniej trwałą jest materiał, zwany pospolicie asfaltem, czym może być roztopiająca się w upale smołówka, jak i odporny asfaltobeton, używany przy budowie nowoczesnych dróg. Ale i jedno, i nawet drugie wcześniej lub później nie oprze się czasowi i odsłoni starszą warstwę, jak w archeologii.

Jerzy Leszek Olszewski

Od Redakcji: Cała Aleja Giedymina – od Katedry do Mostu Zwierzynieckiego – została wyłożona podczas jej rekonstrukcji kostką z czarnego bazaltu. Prace rozpoczęto w czerwcu 2002, zaś zakończono je w 2006 roku. Ogólna wartość rekonstrukcji, podzielonej na trzy etapy – jak pisała prasa – wyniosła około 104 milionów litów. W środku „prospektu”, pod dawnym Placem Orzeszkowej, dziś Savivaldybės, urządzono parking podziemny na 256 samochodów.

Przy okazji starano się uporządkować nawierzchnię na przylegających ulicach. Na miejscu, upamiętnionym przez Autora publikacji, nie ma już śladu jednej z epok – „kocie łby” na Tatarskiej znalazły się pod asfaltem. A szkoda, ponieważ w starszej części Śródmieścia, w jego bocznych uliczkach, bruki mogłyby stwarzać swoisty nastrój – oczywiście odpowiednio uporządkowane, ze zminimalizowanymi owymi „łbami”, raczej z nawierzchnią, stylizowaną w duchu minionych epok. Wygląda na to, że zbyt kosztowna byłaby to inwestycja, by mogły ją udźwignąć władze miasta (R.M.).





LITWA–POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Styczeń

● Z sondażu styczniowego numeru miesięcznika „IQ” wynika, że Litwini nie chcą mieszkać w sąsiedztwie Romów – 87, Polaków – 51 i Żydów – 45 proc.

● 5 stycznia w XIV edycji plebiscytu „Kuriera Wileńskiego” tytuł „Polak Roku 2011” przyznano Jadwidze Sinkiewicz, prezes sołecznickiego oddziału Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, radnej tamtejszego Samorządu z ramienia AWPL.

● W konkursie na dofinansowanie rocznej działalności Stowarzyszenia Na Rzecz Kultury „Znad Wilii” (m.in. na druk i wydawanie kwartalnika) „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas – fundacja, wspierająca prasę, radio i telewizję, w ramach zgłaszanego od lat projektu *Litwa – państwo wielokulturowe, teraźniejszość i przyszłość*, przyznała kwotę wysokości 8 tys. litów (niecałe 2,3 tys. euro), pięciokrotnie mniej niż wcześniej. Był to jedyny zaakceptowany wniosek polskiej organizacji na Litwie. Fundacja miała do podziału 6 194 170 litów.

● 12 stycznia w Ożarowie Mazowieckim pod Warszawą podpisano umowę partnerską między Rejonem Sołecznickim a Powiatem Warszawskim Zachodnim.

● *Stosunki polsko-litewskie mogą być oparte na wzajemnym poszanowaniu i przyjaźni* – napisało MSZ PR w 20. rocznicę podpisania *Deklaracji o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy*, która była podstawą zawarcia Traktatu polsko-litewskiego w 1994. Deklarację podpisali Krzysztof Skubiszewski i Algirdas Saudargas.

● 13 stycznia w litewskich szkołach w Polsce odbyły się akademie z okazji Dnia Obrońców Wolności, odbyła się uroczystość w Konsulacie RL w Sejnach.

● 14 stycznia wójt gminy Puńsk Witold Liszkowski poinformował, iż nie będzie zmian w sieci litewskich szkół i w 2012 nie dojdzie do likwidacji żadnej z dwóch szkół podstawowych – w Widugierach (klasy 0-6) oraz w Przystawańcach (0-3) – łącznie z 23 uczniami. Od rządu litewskiego na te cele otrzymano 350 tys. litów.

● 16 stycznia Vytautas Landsbergis zaapelował o rozpatrzenie oceny prawnej przyznawania obywatelom litewskim Karty Polaka. Jego zdaniem, należy ponowić skierowanie do Sądu Konstytucyjnego RL wniosku z zapytaniem, czy osoba, ją mająca, może zajmować stanowi-

ska, które wymaga złożenia przysięgi. Minister spraw zagranicznych Audronius Ažubalis dodał, że Karta Polaka *jest nieporozumieniem*. W 2011 otrzymały ją 1024 osoby, ogólnej liczby ponad 4 tys.).

● 16 stycznia w Narodowej Galerii Sztuki w Wilnie wręczono Nagrody im. Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina osobom, które przyczyniły się do rozwoju regionu wileńskiego. Nagrodę II st. „Za osiągnięcia w dziedzinie edukacji kapitału ludzkiego” wręczono Aleksandrze Pansewicz, dyrektor Szkoły Średniej im. L. Narbutta, działaczce ZZ Litwy „Solidarność”. Jan Gabriel Mincewicz, zast. mera rejonu wileńskiego, otrzymał brązowy medal nagrody.

● 16 stycznia w Solecznikach odbyło się otwarcie Centrum Informacji Europejskiej. Wraz z delegacją udział wzięł Audronius Ažubalis, który po drodze odwiedził wniesiony na rządowa listę priorytetów Pałac im. Balińskich w Jaszunach.

● 17 stycznia odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia Forum Przedsiębiorczości Polskiej „Korona”, zrzeszające firmy, prowadzone przez biznesmenów polskiego pochodzenia.

● Podano do wiadomości, iż polskie centra handlowe na pograniczu z Litwą chętnie zatrudnią ekspedientów ze znajomością języka litewskiego.

● 18 stycznia w Radiu Znad Wilii Audronius Ažubalis stwierdził, że stosunki polsko-litewskie są dobre, niedobre jedynie jest podłoże emocjonalne do nich.

● 18 stycznia 11 pracowników państwowej spółki „Lietuvos Geležinkeliai” (Kolei Litewskiej) ukarano za używanie podczas pracy języka polskiego i rosyjskiego, pozbawiając im dodatku do gaży. Wg oskarżenia, dróżnicy, a także dyżurni i pomocnik maszynisty, stwarzali zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu. W ich obronie stanęła Europejska Fundacja Praw Człowieka na Litwie. Zgodnie z decyzją Litewskiego Najwyższego Sądu Administracyjnego z 20 października 2010, osobom, używającym w urzędach języka mniejszości narodowych, grozi grzywna 400 litów. Źródła PAP zwracają uwagę, że sytuacja *jest nieestetyczna zgodna z litewskim prawem*.

● 20 stycznia mer rejonu święciańskiego Vytautas Vigelis, kierownik działu gospodarki lokalnej Juozas Urbavaičius oraz szef spółki „Švenčiūnių Švara” (Czystość Święcian) Kazimieras Džaukštas zostali wyproszeni z samolotu relacji Warszawa-Paryż przed jego startem – z powodu nieodpowiedniego zachowania się i zamroczenia alkoholowego. Było to podczas podróży na konferencję gospodarstw komunalnych w stolicy Francji.

● 20 stycznia po dyskoteczce w Domu Kultury Polskiej w Wilnie został pobity – jak twierdzi – za to, że rozmawiał po polsku, 16-letni uczeń polskiego Gimnazjum im. Jana Pawła II. Policja nie potwierdziła,

że powodem pobicia był powód narodowościowy.

● 22 stycznia poinformowano, iż litewska sieć handlowa „Gelsva” otworzy w kwietniu hurtownię i market w Ogrodnikach – na dawnym przejściu granicznym, po polskiej stronie, o powierzchni 1400 m kw.

● *Za wschodnią granicą Polski narastają dziś faszystowskie tendencje i nienawiść, a Polacy są prześladowani, jak w III Rzeszy* – 22 stycznia stwierdził w Berlinie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podczas promocji swoich książek *Nie zapomnij o Kresach* i *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, jaką zorganizował działający tu Klub „Gazety Polskiej”.

● 23 stycznia na Litwie przebywał prezes Grupy Lotos S.A. Paweł Olechnowicz, który spotkał się m.in. z Andrieusem Kubiliusem, ministrem środowiska Gediminasem Kazlauskasem, rektorem Uniwersytetu Wileńskiego Benediktasem Juodką. Lotos zarządza litewskim przedsiębiorstwem Geonafta i zamierza rozpocząć poszukiwanie gazu łupkowego na Litwie. Wg Energy Information Administration (USA), takie złoża ciągną się w stronę Polski i Obwodu Kaliningradzkiego, na głębokości 1,5-2 km. Szacuje się, iż gaz ten zaspokoiłby potrzeby Litwy na 30-50 lat. Wg dziennika „Verslo Žinios”, Grupa zamierza zainwestować 10 mln litów na poszukiwanie i nie wyklucza zwiększenia inwestycji.

● 23 stycznia poinformowano, iż Główna Komisja Wyborcza do końca roku ustali nowe granice jednomandatowych okręgów wyborczych przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Największe zmiany dotyczą okręgów wileńskich oraz w rejonach – wileńskim i solecznickim, gdzie tradycyjnie wygrywają przedstawiciele polskiej mniejszości na Litwie.

● 25 stycznia Krzysztof Brejza wystąpił do Radosława Sikorskiego z interpelacją poselską w sprawie sytuacji polskiej mniejszości w kontekście pobicia nastolatka w Wilnie.

● 26 stycznia poseł na Sejm RP Artur Górski złożył interpelację na podstawie art. 192 Regulaminu Sejmu do Ministra Spraw Zagranicznych Polski w sprawie próby manipulacji władz Litwy przy układaniu granic okręgów wyborczych na niekorzyść mniejszości polskiej.

● 26 stycznia, pomimo oficjalnego potwierdzenia odpowiedniej instytucji ze strony polskiej, że kury nioski hodowane są w polepszonych warunkach, Litewska Służba Żywności i Weterynarii zabroniła sprzedaży polskich jaj Ferm Drobiu Woźniak.

● 26 stycznia Ryszard Kowalski, kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wilnie poinformował, że obroty handlowe między Polską i Litwą w 11 miesiącach ub. roku wyniosły 11 mld litów. Polska jest drugim po Szwecji inwestorem zagranicznym na Litwie.

● 30 stycznia dowódca Wojska Litewskiego Arvydas Pocius zapoznał się z lubelską bazą wojskową, w której mieści się sztab dowodze-

nia wielonarodowej brygady. Główne jej siły będą stacjonować na terytorium poszczególnych krajów – żołnierze litewscy na Litwie, a ukraińscy – na Ukrainie. W lubelskiej centrali pojawią się natomiast przedstawiciele armii obu krajów – po kilku żołnierzy każdego z nich.

● 30 stycznia Związek Polaków w Norwegii wystosował list do Donalda Tuska, w którym wyraził ubolewanie z powodu sytuacji Polaków na Litwie i zaapelował do instytucji rządowych RP o stanowczość dyplomatyczną w celu ukrócenia praktyk prześladowania Polaków na Litwie. ZPN zwrócił się do władz Norwegii i skandynawskiej opinii publicznej w tej kwestii.

Luty

● Miód, pochodzący z polsko-litewskich okolic przygranicznych, wpisano na listę produktów o Chronionej Nazwie Pochodzenia w UE – poinformowało 1 lutego polskie przedstawicielstwo KE. Do miodu, wytworzonego po stronie polskiej, odnosi się określenie miód z Sejneńszczyzny, zaś na Litwie – z Łódziejszczyzny.

● 1 lutego Polska zatwierdziła Markę Polskiej Gospodarki, która ma promować jej produkty zagranicą. W opinii litewskich ekspertów, stworzy to konkurencję dla litewskich towarów, zwłaszcza żywności.

● 2 lutego prezydent Grybauskaitė, premier Kubilius oraz przewodnicząca Sejmu Irena Diegutienė wyrazili wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Wisławy Szymborskiej.

● *Litwini szturmują bazy i sklepy w Podlaskiem* – informowała 4 lutego „Gazeta Wyborcza”. W Polsce VAT na żywność wynosi 5 proc. i w efekcie jajka, mięso, sery żółte, napoje czy nawet karma dla psa są o 30-40 proc. tańsze.

● 5 lutego litewscy przedstawiciele świata kultury zaapelowali o przeciwstawienie się szerzącemu się na Litwie radykalizmowi. Zapowiedzieli, że 11 marca, w Dniu Odrodzenia Niepodległości Litwy, ulicami Wilna przejdzie marsz wolności, jako alternatywna akcja dla marszu nacjonalistycznej młodzieży.

● 9 lutego poinformowano, że transgraniczny program Polski, Litwy i Rosji, współfinansowany przez UE i zagrożony likwidacją, będzie kontynuowany. Na jego finansowanie złożyły się Polska (59 mln euro z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego), Litwa (18 mln, także z EFRR), KE (55 mln) oraz Rosja (44 mln euro z budżetu państwa). Wpłynęło 190 wniosków na 250 mln euro. Ponad połowa wniosków była z Polski, po ok. 25 proc. złożyły ich Litwa i Rosja. Zatwierdzono 35 projektów na sumę 176 mln euro.

● Z sondażu europejskiego programu „ENRI-East”, opublikowane-

go 14 lutego przez portal *Delfi.lt*, 83 proc. Polaków litewskich odpowiedziało, że Litwa jest dla nich krajem bliskim, 44 – podkreśliło bliskość z Polską, 55 – nie rozważa możliwości emigracji, nawet w przypadku idealnych warunków, 66 – określa siebie jako litewscy Polacy, 21 – jako Polacy bez wskazania miejsca geograficznego, 6 – jako Litwini pochodzenia polskiego i 1 proc. – jako Litwini. 95 proc. respondentów było przekonanych, że aby być Polakiem, trzeba znać język polski, 94 – mieć przodków Polaków, 87 – wyznawać wiarę katolicką. Dla 44 proc. bycie Polakiem kojarzy się z szacunkiem wobec polskich instytucji politycznych, dla 24 – z posiadaniem obywatelstwa polskiego, dla 21 – z urodzeniem się w Polsce. Spis ludności z 2011 wskazuje, że nieco ponad 200 tys. Polaków stanowi 6,6 proc. ludności Litwy.

● 14 lutego sekretarz stanu w węgierskim ministerstwie spraw zagranicznych Zsolt Nemeth, cytowany przez agencję MTI, podziękował Polsce i Litwie za wsparcie w łagodzeniu ostatnich ataków państw UE na Węgry.

● 14 lutego AWPL wyraziła ubolewanie z powodu nagonki, prowadzonej przeciwko niej, w związku z propozycją przyznania jednorazowego wsparcia w wysokości 200 litów dla mniej uposażonych rodzin – użytkowników energii ciepłej w Wilnie. AWPL oskarżono o populizm i zakamuflowaną próbę przekupstwa wyborców.

● 16 lutego Bronisław Komorowski w Wilnie wziął udział w obchodach 94. rocznicy odzyskania niepodległości. Po uroczystościach przed Pałacem Prezydenckim uczestniczył we mszy św. w katedrze. Spotkał się z Dalią Grybauskaitė, przedtem – z polskimi uczniami w Solecznikach. W trakcie jednodniowej wizyty złożył kwiaty pod pomnikiem ku czci polskich ofiar w Ponarach.

● 16 lutego odbył się w Kownie marsz pod hasłem *Litwa dla Litwinów*, liczący ok. tysiąca osób, z obecnością białych opasek z symbolami na wzór nazistowskich. Po raz pierwszy odbył się alternatywny pochód *Za solidarną i różnorodną Litwę*, z udziałem 30 osób. Audronius Ažubalis apelował o odrzucenie radykalizmu. 20 lutego Efraim Zuroff, szef biura Szymona Wiesentala w Jerozolimie, nazwał pochód „imprezą hańbiącą” i poddał krytyce przywódców Litwy oraz ambasadorów państw zagranicznych, rezydujących w Wilnie za przemilczanie incydentu.

● 21 lutego „Lietuvos Rytas” napisał, że problemy Polaków na Litwie przypominają problemy Rosjan na Łotwie, gdzie odbyło się referendum w sprawie uznania rosyjskiego za drugi język państwowy. Zaznaczył, że zarówno Łotwa, jak i Litwa, nie mogą pochwalić się znajomością swych największych mniejszości narodowych.

● 21 lutego Litewskie Centrum Badań Ludobójstwa i Oporu Ludności Litwy podało do wiadomości publicznej listę 238 oficerów rezerwy KGB.

Odwiedzających www.kgbveikla.lt było tak dużo, że portal się zawiesił.

- 24 lutego sejmowy komitet spraw zagranicznych rozważał kwestię wstrzymania sprzedaży nabytej w 1995 siedziby byłej ambasady RL w Warszawie, przy ul. Szucha – o powierzchni 682 m kw. z działką – 568 m kw. i wartości 10 mln 650 tys. litów. Siedziba przestała być odpowiednia ze względów reprezentacyjnych i bezpieczeństwa, dlatego pod ambasadę nabyto kamienicę przy Alejach Ujazdowskich.

- 25 lutego Aleksander Kwaśniewski był gościem Wileńskich Targów Książki, na zaproszenie wydawnictwa „Tyto Alba”, które wydało wspomnienia Valdasa Adamkusa *Paskutinė kadencija* (Ostatnia kadencja), do której b. prezydent Polski napisał wstęp. Ich dwugłos *Zawód: prezydent* prowadzi historyk Egidijus Aleksandravičius.

- 27 lutego w portalu *15min.lt* ukazał się artykuł Artūrasa Račasa pt. *Czy Rosjanie i Polacy to ludzie?* Autor analizował referendum w sprawie rosyjskiego języka na Łotwie i tak podsumował swoje wywody: *Rosjanie na Łotwie i Polacy na Litwie są tacy sami ludzie i obywatele, jak Łotysze i Litwini*. A dalej, że mają oni prawo dążyć do lepszego życia, chociaż Litwinom to się nie podoba.

- 27 lutego portal *delfi.lt* podał, iż Polacy na Litwie najbardziej lubią słuchać muzyki ludowej (40 proc.) i pop, a podobne upodobania w Europie Wschodniej wśród mniejszości narodowych mają tylko Węgrzy na Słowacji. Badania przeprowadziło w 2009-2010 litewskie Centrum Badań Socjalnych w ramach programu ENRI-East.

- W Polsce, w miejscowościach, zamieszkałych przez mniejszość litewską, zaczynają przeważać tendencje niekorzystne dla ich oświaty – słowa przewodniczącego Stowarzyszenia Litwinów w Polsce Olgierda Wojciechowskiego (Algirdas Vaicekuskas) 27 lutego cytowała agencja BNS. Odnótował on, że *Zjazd* (Litwinów w Polsce) *wyrażnie opowiedział się za modelem, w którym wszystkie przedmioty byłyby nauczane w języku litewskim*. Postanowiono czynić dalsze starania, by z cmentarza w Berżnikach usunięto pomnik z napisem: *Upamiętniamy miejsce spoczynku Żołnierzy litewskich, którzy wkroczyli u boku Armii Czerwonej w 1920 roku na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*.

- 28 lutego Jan Skindzier, wójt gminy Sejny, zapowiedział konsultacje społeczne nt. dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości, których ustawienia domaga się mniejszość litewska.

Marzec

- W Kaplicy Res Sacra Miser w Warszawie (ul. Krakowskie Przedmieście 62) co drugą niedzielę miesiąca, o godz. 15.00, odbywają się msze św. w języku litewskim.

● Od 1 marca wspólne polsko-litewskie patrole funkcjonariuszy straży granicznej rozpoczęły działalność w pobliżu granicy obu krajów.

● 1 marca szefowie sejmowego komitetu spraw zagranicznych zapelowali do prezydenta, przewodniczącej Sejmu, premiera oraz mera Wilna o ocenę planowanego na 11 marca w Wilnie marszu radykałów.

● 2 marca w Wilnie odbyły się uroczystości z okazji 200-rocznicy śmierci pierwszego ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Joachima Litawora Chreptowicza. Akademię zorganizowała Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego oraz litewskie MSZ. Została otwarta wystawa rękopisów Chreptowicza oraz należących doń druków.

● 4 marca przewodnicząca Sejmu Degutienė złożyła kondolencje rodzinom ofiar katastrofy kolejowej na południu Polski. W Ambasadzie RP w Wilnie była wystawiona księga kondolencyjna.

● W portalu *Delfi.lt* znalazły się artykuły/opinie: Viliusa Ivanauskasa – *Integracja Polaków litewskich vs. Asymilacja* (5 marca); Gintara Songaila – *Litwa dla Litwinów! Co nie pasuje?* (21 marca); Egidijusa Vareikisa – *Litewscy uczniowie i polskie chorągiewki*; Erikasa Tamašauskasa, wiceprzewodniczącego Sejmu RL – *Czy Żyd i Polak może być Litwinem?*; Dominika Wilczewskiego – *Nie lekceważmy Litwy, nie zapominajmy o Polakach* (14 marca), a także Jana Jacka Komara, Piotra Maciążka.

● 6 marca komitety strajkowe szkół polskich na Litwie wystąpiły z oświadczeniem w związku z artykułem pt. *Warszawscy nacjonaści udają się bronić Polaków z Wileńszczyzny*, jaki się ukazał w litewskich mediach elektronicznych. Donoszą one, że na polskich portalach ukazują się apele nacjonalistów, nawołujące do wyjazdu do Wilna w dniu 17 marca, by wesprzeć miejscowych Polaków w walce o szkolnictwo. Oświadczone, iż komitety nie miały nic z tym wspólnego.

● 11 marca, w Dzień Odrodzenia Niepodległości Litwy, w Warszawie, pod litewską ambasadą, w obronie polskiej mniejszości na Litwie, demonstrowało kilkadziesiąt osób.

● 44 proc. respondentów sondażu, przeprowadzonego przez spółkę „Sprinter Tyrimai”, uważa, że marsz tzw. młodzieży patriotycznej po hasłem *Litwa dla Litwinów* z 11 marca przynosi wstyd.

● 12 marca napisano w komunikacie Ministerstwa Skarbu Państwa: *Minister gospodarki Estonii Juhan Parts pozytywnie odniósł się do projektu połączenia gazowego Polska-Litwa mając na względzie przede wszystkim budowę bałtyckiego rynku gazu obejmującego Litwę, Łotwę, Estonię oraz Finlandię.*

● 12 marca wystartowała polska wersja portalu informacyjnego *Delfi.lt*. Naszym hasłem: „Czytaj po polsku, myśl samodzielnie” – powiedział jej red. naczelny Antoni Radczenko. Portal ma informować o

sprawach ważnych i aktualnych litewskich Polaków, a także będzie służył informacją szerszej społeczności o tym, co się dzieje na Litwie. Nie wątpię, że Pl.delfi.lt wzbogaci również samo Delfi, udostępniając mu nową jakość, nowych spojrzeń i autorów – stwierdziła Monika Garbačiauskaitė-Budrienė, red. naczelna Delfi.

● 13 marca zakomunikowano, a potwierdził to kanclerz premiera RL Deividas Matulionis, iż rząd planuje do 2013 zakończyć proces zwrotu ziemi na Wileńszczyźnie.

● 13 marca Violeta Grigaliūnaitė na łamach rozdawanego gratisowo dziennika „15 min” zastanawiała się, czy *grób serca Marszałka Piłsudskiego i jego matki mają „zaszczyt” być wciągniętymi w rejestr obiektów chronionych na Litwie.*

● 15 marca, jak podała „Rzeczpospolita”, rząd Litwy rozpoczął sondaż, czy polskie instytucje finansowe byłyby zainteresowane zakupem litewskich obligacji skarbowych denominowanych w złotych.

● 15 marca Prawica Rzeczypospolitej wystosowała list otwarty do premiera Tuska, w którym domaga się powołania rządowo-sejmowej komisji do zbadania realizacji postanowień traktatu polsko-litewskiego wobec mniejszości polskiej na Litwie. Jej lider Marek Jurek powiedział na konferencji prasowej, że jego zdaniem Litwa nie wywiązuje się z założeń porozumienia.

● Film historyczny jako narzędzie polityki zagranicznej był 15 marca tematem spotkania w Wilnie historyków z Polski, Litwy i Niemiec, w ramach cyklu dyskusji na temat pamięci historycznej. Polskę reprezentował Mirosław Nagielski z Uniwersytetu Warszawskiego.

● 15 marca prezydent Komorowski na konferencji prasowej stwierdził, że momentem przesilenia w sprawie sytuacji polskiej mniejszości na Litwie mogą być zbliżające się wybory parlamentarne w tym kraju i zapewnił, że Polacy – obywatele Litwy, mogą liczyć na wsparcie strony polskiej.

● 15 marca Gintaras Songaila wystosował list do Samorządu Wilna, prosząc o cofnięcie pozwolenia na marsz, organizowany przez Komitety Strajkowe Szkół Polskich na Litwie 17 marca. *Przypadkowo lub nie, data marszu przypada na 74. rocznicę wystosowania Litwie ultimatum przez Polskę* – oświadczył. Informację tę po angielsku wykorzystały agencje informacyjne, pisząc, że wiec był upamiętnieniem ultimatum Polski Litwie w 1938 (przyp. M.M).

● 16 marca Jarosław Narkiewicz, poseł na Sejm RL z ramienia AWP, zwrócił się do prokuratury w sprawie wszczęcia postępowania przeciwko pismom „Voruta” i „Lietuvos Žinios“, na łamach których ukazały się artykuły, które jego zdaniem nawołują do nienawiści wobec mniejszości narodowych. Romualdas Ozolas oraz Jurga Tvaskienė w tych tytułach sugerują, że akcja protestacyjna Polaków jest organizo-

wana w celu upamiętnienia 74. rocznicy ultimatum Polski, które dotyczyło normalizacji stosunków dyplomatycznych i zostało przyjęte po dwóch dniach przez rząd litewski.

● 17 marca w Wilnie odbyła się akcja protestacyjna w obronie oświaty mniejszości narodowych. Przedtem posłowie z AWPL wydali oświadczenie, w którym podkreślili m.in., że *akcja protestacyjna organizowana jest w związku z pierwszą rocznicą przyjęcia przez Sejm nowej ustawy oświatowej, ponieważ właśnie 17 marca 2011 roku w Sejmie została przyjęta wspomniana ustawa*. Grupa 11 posłów litewskich zwróciła się do władz Wilna z wnioskiem o cofnięcie zezwolenia na organizowanie wiecu. *Stop likwidacji oświaty mniejszości narodowych; Język ojczysty gwarancją jakości wiedzy* – takie napisy przyswiecały marszowi, który Aleja Giedymina, sprzed parlamentu wyruszył pod siedzibę rządu. Z białą-czerwonymi flagami uczestniczyła 50-osobowa grupa młodzieży z polskiego Stowarzyszenia Marsz Niepodległości. Minister oświaty i nauki Gintaras Steponavičius w agencji BNS zarzucił politykom, iż *kosztem nauczycieli i dzieci gromadzą kapitał polityczny*. Organizatorzy podali, iż udział wzięło ok. 7 tys. osób, policja oszacowała o połowę mniej. Wśród demonstrujących byli przedstawiciele litewskiego ZZ Pracowników Oświaty, zaś jego przewodniczący – Audrius Jurgelevičius powiedział: *To, co robią obecne władze, jest sprzeczne z konstytucją, dlatego jesteśmy solidarni z postulatami litewskich Polaków i popieramy ich postulaty*. W rezolucji wiecu odnotowano, że *abiturienti szkół mniejszości narodowych od lat z powodzeniem składają wszystkie egzaminy maturalne w języku litewskim, następnie kontynuują naukę w litewskich uczelniach wyższych i zdobywają wyższe wykształcenie*. W swym oświadczeniu goście z Polski wyrazili przekonanie, iż *Litwę i Polskę ma łączyć przyjaźń i sojusz, a dobrosąsiedzkie stosunki powinny być oparte o przywiązanie do wspólnych wartości, poszanowanie tożsamości każdego z narodów, a także praw mniejszości litewskiej w Polsce i polskiej na Litwie*.

● 17 marca w Warszawie, Szczecinie, Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Łodzi, Siedlcach i Katowicach odbyły się pikiety solidarnościowe z demonstrującymi w tym samym czasie Polakami w Wilnie. Zorganizowała je Prawica Rzeczypospolitej. W Warszawie wspierały ją Federacja Organizacji Kresowych, Stowarzyszenie „Memoriae Fidelis”. *Całym sercem jesteśmy dziś z naszymi rodakami, którzy występują dziś w Wilnie w obronie swoich praw obywatelskich, walcząc o to, żeby ich dzieci mogły pozostać Polakami i były pełnoprawnymi obywatelami Litwy* – tymi słowami otworzył manifestację b. marszałek Sejmu RP Marek Jurek.

● Sąd kowieński skazał za podżeganie do nienawiści na tle narodo-

wościowym Andriusa Braženasa, który o Polakach z Wileńszczyzny m.in. tak oto napisał: *Debile komuniści naobiecywali różnych bzdur, a teraz „gównopolacy”, podżegani przez polskich Polaków, domagają się wykonania zobowiązań.*

● Portal *Delfi.lt* opublikował artykuły obcokrajowców w Wilnie: Bartosza Piaseckiego *Wilno to spokojne miasto* (17 marca) oraz rozmowę Krzysztofa Kolanowskiego z Jonasem Ohmanem, szwedzkim dziennikarzem i reżyserem (19 marca), który uważa, iż *jednym z podstawowych problemów współczesnej Litwy jest kompleks prowincjonalności, który wynika z bycia peryferią Unii. Nie do przyjęcia jest dlań postawa Tomaszewskiego, którą nazywa „idiotyczną”, a stosunki szwedzko-fińskie porównuje z polsko-litewskimi.*

● 18 marca w „Rzeczpospolitej” Jerzy Haszczyński w artykule *Polski program dla Litwy* napisał: *Jeżeli na ulicę wychodzi protestować kilka tysięcy litewskich Polaków, a jest ich w sumie ok. 200 tysięcy, to problem musi być poważny. I niewątpliwie takim problemem jest obowiązująca na Litwie od roku ustawa oświatowa. Niekorzystna dla polskiej mniejszości, bo ograniczająca zakres nauki w języku polskim i zagrażająca istnieniu wielu polskich szkół. A w dalekiej przyszłości zagrażająca istnieniu polskości na Litwie.*

● 18 marca dla agencji ELTA Vytautas Landsbergis powiedział: *Zarzuty mniejszości polskiej na Litwie w kwestii krzywdzącej polityki oświatowej są bezpodstawne. Sytuacja szkolnictwa polskiego na Litwie, w przeciwieństwie do innych państw, jest szczególnie dobra, jednakże eskalacja tej kwestii i rozsiewanie zamętu w społeczeństwie jest jednym z mechanizmów polityki.*

● 18 marca w „Rzeczpospolitej” w artykule *Usiądźcie z nami do stołu* Eldoradas Butrimas, korespondent „Lietuvos rytas” w Warszawie pisze, iż w pogorszeniu relacji z Litwą najbardziej zawiniła Warszawa i przytacza szereg zarzutów stronie polskiej, wobec Waldemara Tomaszewskiego i AWPL, Radosława Sikorskiego i MSZ RP, zastanawia się nad „obywatelską polską zemstą” na turystach litewskich w Polsce za pobicie nastolatka „w rosyjskiej dzielnicy” w Wilnie (tj. nieopodal Domu Kultury Polskiej – ZW) i radzi: *W naszych relacjach najbardziej zawiniли politycy, z obu stron, i to oni muszą pokazać swoim rodakom, że przyszedł czas na opamiętanie się, że przyjacielskie sąsiedztwo jest lepsze od wrogiego. Jeżeli nie pasuje stary traktat o przyjaźni, podpiszcie nowy, a jeżeli nie możecie dogadać się sami, zaproście negocjatora – na przykład z Berlina.*

● 20 marca w „Lietuvos Rytas” Liudas Dapkus napisał o jedności litewskich Polaków, pochwalił organizację kilkutysięcznej akcji protestacyjnej w Wilnie w obronie ich oświaty, przyznał, że akcje Polaków *stają się coraz liczniejsze i coraz bardziej imponujące. Zauważa: Pozazdrościć*

takiej jedności. (...) Odnosi się wrażenie, że dobry duch czuwa nad tymi ludźmi szukającymi i nie znajdującymi na Litwie sprawiedliwości. Autor wyraził też zrozumienie dla stanowiska Polski wobec rodaków na Litwie: Wszystkie duże państwa bronią swych interesów zagranicą: geopolitycznych, gospodarczych, kulturalnych. Należy jedynie się dziwić, że dotychczas Warszawa zachowywała powściągliwość wobec Litwy.

● Od 20 marca można oglądać w *Lietuvos rytas.tv* ponad 4-minutowy filmik autorstwa „Super L.T.”, w dziale *Rozrywka*, pt. *Vilnių užplūtė lenkai liejo savo apmaudą* (Polacy, którzy zalali Wilno, wylewali swoją złość – z wiecu obrony oświaty mniejszości narodowych), pełen prowokacji i chwytów, przywołujących czasy Piłsudskiego i polskich ...kiboli.

● 21 marca *pl.delfi.lt* opublikowało rozmowę Normana Daviesa z agencją informacyjną BNS *Litwini nie są jedynymi spadkobiercami Litwy historycznej*. Powiedział on, że Litwini powinni bardziej wgłębiać się we własną historię, utrzymywać dobrosąsiedzkie stosunki z sąsiadami oraz rozumieć, że nie są jedynymi spadkobiercami WKL, ubolewał, iż Litwie *trudno jest utrzymywać dobre stosunki z Rosją Władimira Putina*. Stwierdził: *Wilno było bardzo polskim miastem do 1945-46 r. Tu była bardzo duża wspólnota żydowska. To jest część waszej historii. Podobnie Polacy nie pamiętają, że Warszawa w dużym stopniu było miastem rosyjskim. W centrum Warszawy stała duża cerkiew prawosławna, która zniknęła, czy to że była duża wspólnota żydowska i zaznaczył, że dwujęzyczność jest czymś naturalnym, tak jest choćby w Walii.*

● 22 marca w „Rzeczpospolitej”, w felietonie *Ze słabym nie liczy się nikt*, do ostrzejszego kursu wobec Litwy wezwał publicysta Piotr Skweciński. Jego zdaniem, polska ustepliwość była w Wilnie uznawana za dowód słabości, tymczasem aby odegrać w polityce większą rolę, trzeba być uznanym za podmiot silny. Niejako odpowiedzi, w felietonie pt. *Z Litwą jest źle*, udzielił Adam Michnik, stwierdzając, że żelazną zasadą polskiej polityki po 1989 były dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami i mniejszościami narodowymi, w tym z Litwinami. *Ignorancja i podejrzliwość są mieszaniną piorunującą. Niestety, tak dziś ewoluują stosunki polsko-litewskie. Wraca język wrogości, urazów, szantażu. Jeśli zwycięży bezsensowne powtarzanie, że Litwa działa na polecenie Moskwy (co usłyszałem od polskiego polityka), a premier Tusk jest na smyczy Putina (co usłyszałem od polityka litewskiego), to Polska i Litwa wspólnie zniszczą historyczną szansę* – napisał w „Gazecie Wyborczej”. 28 marca Marcin Wojciechowski tamże napisał, że Polska ma przeprosić Litwę za Żeligowskiego – *w Polsce to wydarzenie nie wzbudza dziś żadnych emocji. Na Litwie wciąż psuje krew i przypomina, że był czas, gdy Polacy używali siły i podstępów przeciwko Litwinom. Przeproszenie za awanturniczą akcję generała Żeligowskiego to szan-*

sa, by w sferze symbolicznej większy partner wyciągnął rękę do Litwy i pokazał, że rozumie i szanuje jej wrażliwość. Publicysta sądzi, że w sferze symbolicznej większy partner ma wyciągnąć rękę, gdyż nic innego (np. blokady, użycia siły) nie da się zrobić.

● Wychowankowie domów dziecka m.in. w Podbrodziu, Niemenczynie, Nowej Wilejce, którzy dzięki Stowarzyszeniu „Otwarty Dom” co roku spędzali święta u rodzin w Województwie Podlaskim, nie wyjadą w tym roku na Wielkanoc. Nowe przepisy wymagają przedstawienia władzom litewskim dokumentów, potwierdzających, że zapraszający może zapraszać dzieci (statut organizacji, numer w KRS itp.), planu pobytu, potwierdzonych przez MSW i przetłumaczonych na litewski. Ma być przeprowadzona kwalifikacja rodzin, u których dzieci będą przebywać – wymagane jest zaświadczenie o ich niekaralności, że są w stanie pokryć koszty podróży dziecka, że mają warunki bytowe i finansowe, zaświadczenie lekarskie o braku chorób psychicznych. Rodziny mają podpisać umowy z kuratorami, z potwierdzeniem pokrycia również kosztów ich przyjazdów, by sprawdzali warunki, w jakich przebywa dziecko. Przepisami nie są objęte wyjazdy na zorganizowane pobyty dzieci wraz z opiekunem z danego domu dziecka.

● 27 marca PAP poinformowała, że śledztwo w sprawie zeszłorocznych zajęć z udziałem polskich pseudokibiców w Kownie zostało zawieszone, ponieważ strona polska nie otrzymała wniosków osób poszkodowanych dotyczących ścigania sprawców.

● 27 marca Litewsko-Polskie Forum Dialogu zorganizowało kolejne spotkanie na Uniwersytecie Wileńskim. Próbowano odpowiedzieć na pytanie: *Młodzię polska na Litwie: z kim i/lub przeciw komu?* – z udziałem Edwarda Trusewicza, sekretarza ZPL i radnego Wilna z ramienia AWPL, Glogera Aleksandra Radczenki. *Bez przelamania tych stereotypów na temat wspólnej polsko-litewskiej historii nie ma co oczekiwać polepszenia się stosunków polsko-litewskich* – stwierdził Virginijus Savukynas, moderator dyskusji. Podobnego zdania była prof. Irena Vaišvilaitė, antropolog kultury.

● 27 marca z wizytą na Litwie przebywał komisarz OBWE ds. mniejszości narodowych Knut Volebaek, który spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Audroniusiem Ažubalisem, ministrem kultury Arūnasem Gelūnasem, ministrem oświaty Gintarasem Steponavičiumsem. Poprzednia jego wizyta miała miejsce pod koniec lutego. Wówczas, po spotkaniu z prezydentem kraju, komisarz odnotował, że *w jego przekonaniu przedstawiciele społeczności polskiej są dumni z bycia obywatelami Litwy. Chcą być częścią Litwy, niepokój ich jednak wzbudza ustawa o oświacie*. Steponavičius zapewnił, że uczniowie szkół mniejszości narodowych, skła-

dający od 2013 ujednolicony egzamin maturalny z litewskiego, mogą liczyć na ulgową ocenę nawet dłużej niż 8 lat. Renata Cytacka, sekretarz Komitetów Strajkowych Szkół Polskich na Litwie, oceniła to oświadczenie, jako trick marketingowy, twierdząc, iż *mamy do czynienia nie z dialogiem, lecz z monologiem pana ministra*. Ażubalis z kolei zapewniał Vollebaekę, że rząd będzie prowadził dialog z mniejszościami narodowymi, a także, że dołoży starań na rzecz rozwoju Wileńszczyzny. Zadeklarował też, że rozwiązanie kontrowersyjnej sprawy zwrotu ziemi już ma dobiegnąć końca. Strona litewska nie informowała, co jej zalecił komisarz.

Biuro prasowe AWPL poinformowało, że partia kończy walkę w obronie swego honoru i jej przewodniczącego Waldemara Tomaszewskiego. Rozpoczęła się ona przed rokiem, gdy w dzienniku „Respublika” opublikowano dwa wywiady Juliusa Girdvainisa z Ryszardem Maciejkiancem – *Są też dobrzy Polacy i Kontakty W. Tomaszewskiego: od „brygady wileńskiej” do masonów i abonentów*. Internauci po ich przeczytaniu napisali setki negatywnych komentarzy. AWPL zażądała zdementowania faktów, czego redakcja nie uczyniła, potem była skarga do Komisji Etyki Dziennikarskiej. Poszkodowani zwrócili się do Wileńskiego Sądu Okręgowego w sprawie odszkodowania wysokości 600 tys. litów, które AWPL przeznaczyłaby na cele dobroczynne.

- 29 marca Waldemar Tomaszewski na posiedzeniu plenarnym PE m.in. powiedział: *Nagminnie nie zwraca się ziemi prawowitym właścicielom pomimo udokumentowania prawa do własności, a przydziały ziemi otrzymują osoby, które nigdy wcześniej jej nie posiadały. Prowadzi to do nadużyć finansowych i korupcyjnych, a co najważniejsze, łamie święte prawo własności.*

- 29 marca portal *15min.lt* podał, iż sąd uniewinnił specjalistów, którzy w 2010 prowadzili prace w Kaplicy Ostrobramskiej (zniszczone m.in. stare schody i poręcza). *Decyzja sądu nie zawiera wzmianki o domniemanych szkodach, wyrządzonych podczas trwania prac. Wspomina się jedynie o elementach dużej wartości historycznej, których istnienia nawet nie ustalono. Dlatego też nie można mówić o jakichkolwiek naruszeniach, gdyż do nich po prostu nie doszło* – powiedział Rimantas Bitinas, b. kierownik robót, postawiony w stan oskarżenia. – *Mam nadzieję, że przychylna dla renowatorów, oskarżonych przez pracowników Departamentu Ochrony Zabytków Litwy, decyzja sądu umożliwi wznowienie i zakończenie przystopowanych prac renowacyjnych.*

- 29 marca Radosław Sikorski spotkał się z Knutem Vollebaekiem. Rozmowa koncentrowała się wokół zaleceń, zawartych w jego raporcie po wizytach w Polsce i na Litwie. Wyjaśnienia strony polskiej dotyczyły możliwości wprowadzania języków pomocniczych w gminach, w których osoby nimi posługujące się stanowią mniej niż 20 proc.

Komisarz zwrócił m.in. uwagę na konieczność przywrócenia zniszczonych dwujęzycznych tablic informacyjnych, odniósł się do problemów z odbiorem programów po litewsku w TVP.

● 29 marca w swoim sejmowym exposé Radosław Sikorski powiedział: *Cieszymy się ze świetnych stosunków z Estonią i Łotwą, a w stosunkach z Litwą liczymy na nowe otwarcie z rządem, który wyłoni się po październikowych wyborach.*

W KULTURZE I OKOLICACH

● 5 stycznia Związek Polaków na Litwie przyznał nagrody dziennikarskie „Orle Pióro”. Grand Prix przypadło Lucynie Dowdo-Schiller, piszącej dla „Magazynu Wileńskiego”. Dotychczasowymi laureatami byli głównie dziennikarze tego pisma, do nich dołączyły prezenterki Radia „Znad Wilii” – ostatnio Barbara Sosno (oświata) oraz Krystyna Kamińska (za cykl audycji *Miłosz – Litwie i Polsce przypisany*).

● 5 stycznia Samorząd Rejonu Wileńskiego wygrał w sądzie w sprawie nadania ulicy imienia J. Tuwima. Udało się udowodnić, że poeta jest postacią zasłużoną dla Litwy, ponieważ jego twórczość miała wpływ na rozwój literatury litewskiej i że na niej wzorowali się m.in. Martynas Vainilaitis, Eduardas Mieželaitis i Jonas Aistis.

● 6 stycznia w siedzibie administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego odbyło się przedstawienie *Jaselka z Małym Księciem* w wykonaniu podopiecznych Centrum Dziennego Pobytu Osób Niepełnosprawnych w Niemenczynie.

● 6 stycznia w Domu Kultury w Solecznikach mer rejonu Zdzisław Palewicz przedstawił sprawozdanie z działalności za 2011 rok. Uświetnił to występ chóru „Vilnius” oraz gwiazdy Justyny Steczkowskiej, która przybyła dzięki staraniom Longina Komołowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnoty Polskiej”.

● 20 stycznia w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego odbyło się walne zebranie Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Solecznikach.

● W Teatrze Młodzieżowym odbyła się premiera *Serca w Wilnie* wg scenariusza filozofa Arvydasa Juozaitisa i w reż. Jonasa Vaitkusa. Akcja toczy się w ...czyśćcu, podczas uroczystości złożenia serca marszałka na Rosnie, bohaterami są Józef Piłsudski i Feliks Dzierżyński. Autor chciał przekazać *prawdziwy obraz wywodzących się z Wileńszczyzny dwóch „okropnych” postaci historycznych*. Na konferencji prasowej autor stwierdził: *Od dawna wiadomo, że Piłsudski jest jak strup na ciele Litwy: zadrapiesz i już boli. Tymczasem byłem z rodziną w Warszawie i widziałem, z jaką adoracją i jak bezkrytycznie traktuje się tam postać marszałka*”. W sztuce występują też Czesław Miłosz, Jerzy Giedroyc i Balys Sruoga.

● 15 lutego w Narodowym Teatrze Opery i Baletu odbyła się premiera opery włoskiego kompozytora Amilkare Ponchielli *Litwini* po litewsku, z 1874, której libretto jest oparte na *Konradzie Wallenrodzie* Mickiewicza.

● 20 lutego Samorząd Rejonu Solecznickiego rok 2012 ogłosił Rokiem Pamięci Anny Krepsztul, w związku z 80. rocznicą urodzin niepełnosprawnej malarki ludowej.

● Od 23 do 26 lutego trwały XIII Wileńskie Międzynarodowe Targi Książki, na których pokazano ponad 500 tytułów polskich. Odbyły się spotkania z Pawłem Huelle i Ignacym Karpowiczem. Ich książki *Mercedes-Benz* i *Gesty* przetłumaczono na litewski. Instytut Polski zorganizował spotkanie *Cala Litwa czyta dzieciom – wychowanie poprzez czytanie*, seminarium *Jak uczyć dzieci czytać twórczo i kreatywnie*, warsztaty twórczego pisanie dla młodzieży „Król pióra”. Stoisko IP było za tytułowane „Opowiem ci bajkę”.

● 25 lutego w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie odbył się koncert orkiestry „Sinfonia Iuventus” pod batutą Tadeusza Wojciechowskiego. Wystąpił pianista litewski Lukas Geniušas – z utworami Siergieja Rachmaninowa i Béli Bartóka.

● 29 lutego organizatorzy konkursu im. braci Janowiczów pt. *Moje Wilno. Rozmowy pokoleniowe* zaprosili na wykład audiowizualny Romualda Mieczkowskiego *Litwa: mity i rzeczywistość* na Uniwersytecie Warszawskim.

● 2 marca w Samorządzie Rejonu Wileńskiego goszczono delegację Starostwa Powiatowego w Ostródzie. Przy tej okazji w Muzeum Energetyki i Techniki w Wilnie otwarto wystawę fotograficzną Wojciecha Kozicza *Barwy kanału* – o Kanale Ostródzko-Elbląskim.

● W dniach 2-4 marca, z udziałem zespołu „Zgoda”, „Kapeli Wileńskiej”, gawędziarzy gwarowych, a także palmiarek i przedstawicieli rzemiosła odbyły się Kaziuki-Wilniuki na trasie Kętrzyn-Olsztyn-Orneta-Lidzbark Warmiński-Bartoszyce.

● 3-4 marca, na zaproszenie Lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, w Gorzowie Wielkopolskim wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Solezanie”.

● 5 marca zakończyły się X Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne „Śląsk-Beskidy 2012”, z udziałem ok. 700 osób z 22 krajów. Pierwsze miejsce zajęła Litwa (46 złotych, 40 srebrnych i 27 brązowych medali), na dalszych pozycjach – Czechy i Rosja.

● Od 9 do 11 marca na Rynku Starego Miasta w Warszawie trwał III Jarmark Odpustowy „Kaziuki Warszawskie” z udziałem wystawców litewskich. „Kaziuki” odbyły się też na stołecznych Bielanych, ale bez udziału wilnian.

● W dniach 12-30 marca Wydział Konsularny Ambasady RP w Wilnie przyjmował kwestionariusze do rekrutacji osób polskiego pochodzenia na studia w Polsce ze stypendium ministra ds. szkolnictwa wyższego. Poinformowano o realizacji przez Fundację „Wileńszczyzna” projektu dofinansowanego przez Narodowy Bank Polski pt. *Program Stypendialny im. Stanisława Grabskiego – III Edycja* dla studentów kierunków ekonomicznych z krajów b. ZSRR.

● 17 marca w Wilnie zakończył się V Międzynarodowy Festiwal-Konkurs Polskiej Muzyki Fortepianowej, poświęcony Fryderykowi Chopinowi. Zwycięzcami zostali: Augustė Pauliūtė z Wileńskiej Szkoły Muzycznej w Nowej Wilejce, Kamila Zacharzewska z Suwałk, Tomasz Zajac z Gdyni oraz Sabina Bury z Rzeszowa.

● 23 marca w bujwidzkim Ośrodku Wspólnotowym odbył się przegląd zespołów artystycznych z Bujwidz, Ławaryszek oraz Mickun. Zespoły „Barwy Podwileńskie”, „Mościszczanka”, „Skajsteranka” oraz „Truskaweczka” zaprezentowały inscenizację pt. *Wiejskie wesele*.

● 23 marca w gmachu Litewskiego Uniwersytetu Edukologii oraz w gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie zakończyła się XXIII Olimpiada Literatury i Języka Polskiego. Zwyciężył Aleksander Sudujko ze Szkoły Średniej im. Szymona Konarskiego w Wilnie.

● 24 marca w Wiedniu wręczono Złote Sowy Polonii, zwane polonijnymi Oskarami, które przyznaje redakcja „Jupitera”, organu Klubu Inteligencji Katolickiej i Federacji Kongres Polonii w Austrii. W zakresie literatury nagrodę przyznano Romualdowi Mieczkowskiemu – obok Agnieszki Holland, austriackiego pisarza i tłumacza Martina Pollacka, muzyka Piotra Beczały z Zurychu, rzeźbiarza Krzysztofa Bednarskiego z Rzymu, red. naczelnego londyńskiej „Cooltury” Dariusza A. Zellera i in.

● 25-27 marca członkowie Rady im. Świętego Kazimierza Jagiellończyka Stowarzyszenia „Rycerze Kolumba”, na czele z kustoszem Leszkiem Kazimierzem Jagiełłą z Radomia, odwiedzili Dziewieniszki i okolice, przywoząc kolejny transport z darami.

● 26 marca „Kasztanowy Chór Wileńszczyzny” Katarzyny Niemyćko dostał się do finału telewizyjnej *Walki Chórów* i zmierzy się z chórem „Bożole” z rejonu kowieńskiego. Uczestników oceniała komisja, w której skład wchodził soliści opery, w tym Virgilijus Noreika, a także prowadzący popularne TV-programy Mindaugas Stasiulis.

● 29 marca film *Wymyk* szwajcarsko-polskiego reżysera Grega Zglińskiego wygrał sekcję konkursową „Nowa Europa – Nowe Imiona” międzynarodowego festiwalu filmowego „Kino pavasaris” (Wiosna Kina) w Wilnie.

● 30 marca w Wileńskim Ratuszu odbył się wspólny koncert gitarzysty Aurelijusa Globysa (z okazji jego jubileuszu) oraz skrzypka Zbi-

gniewa Lewickiego, koncertmistrza Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej, wraz z innymi artystami.

WYDAWNICTWA

● *Te wspomnienia są częścią opowieści o minionym, ale ciągle nam bliskim świecie, są częścią, wyrwaną z otchłani złego losu, częścią uratowaną dla nas wszystkich od zapomnienia* – napisał w posłowie do tej książki Bronisław Komorowski. Chodzi o wspomnienia Magdaleny z Nałęcz-Gorskich Komorowskiej *Powrót do Żmudzi* (wstęp i opracowanie – Anna Dowgiałło, Warszawa 2011, s. 190).

● Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego ukazało się opracowanie Michała Jagiełły *Razem czy osobno? Przewodnik po lekturach* (Warszawa 2011, t. II. T. I – *Narody i narodowości. Przewodnik po lekturach*). Z tej okazji 20 lutego w Ambasadzie RL w Warszawie odbyła się prezentacja z udziałem autora.

● W postaci książkowej ukazał się wywiad-rzeka Mariusza Maszkiewicza z Vytautasem Landsbergisem *Ich patriotyzm, nasz szowinizm* (Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 167). *Polski dyplomata Mariusz Maszkiewicz przekonał do zwierzeń Vytautasa Landsbergisa – jedną z najważniejszych postaci Sąjudy, człowieka nierozdzielnie związanego z najnowszymi dziejami swego kraju. Dzięki temu powstała interesująca i barwna opowieść o konkretnym człowieku na tle historii jego narodu i to w tym szczególnym okresie tworzenia się niezależnej Republiki Litewskiej* – napisał we wstępie Michał Jagiełło. Uroczystej promocji dokonano 9 marca w Ambasadzie RL w Warszawie.

● Trwa promocja książki *Nadbałtyckie Zakopane. Połoga w czasach Tyszkiewiczów* prof. Małgorzaty Omilanowskiej, historyka sztuki, podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Wyd. w 2011 Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2011, s. 400).

● Praca doktorska Elżbiety Kuzborskiej pt. *Sytuacja prawna polskiej mniejszości na Litwie*, obroniona na Uniwersytecie Gdańskim, ukazała się postaci książkowej w języku litewskim (Wyd. „Artprint”, Wilno 2012, w ofercie księgarni wysyłkowej w Internecie). Wersja polska ukazała się w październiku 2011.

● W ramach projektu literackiego „Wrocław żyje Mickiewiczem” i mecenatu tego miasta wydano książkę, przedstawiającą na luzie potraktowane epizody z dziejów poety. Piotr S. Załuski, *Zamęt, Opowieść o czasach i życiu Mickiewicza*, Agencja Wydawnicza Alinea, Wrocław 2011, s. 954.

● Polecamy powieść historiozoficzną *Czarnoruska kronika trędowatych* Eugeniusza Kabatca z XIV wieku, z rejonu dorzecza górnego

Niemna z Nowogródkiem, Nieświeżem, Wołkowyskiem (tam urodzony autor). Wyd. Studio EMKA, Warszawa 2008, s. 254.

- W lubelskim „Akcencie“ (4/126 2011, s.178-180) ukazał się artykuł Waldemara Michalskiego o twórczości poetów polskich na Litwie pt. *Między Wilnem a Warszawą*.

- Tematy wilnianina z urodzenia oscylują pomiędzy poszukiwaniem harmonii nie tylko w muzyce, lecz i w relacjach międzyludzkich: Henryk Czarniawski, *Dysonanse w życiu i w muzyce. Eseje zebrane*. Wyd. Archidiecezji Lubelskiej Gaudium, Lublin 2011, s. 253.

- Nakładem Warsaw Music Edition wydany został zeszyt z nutami *Marek Sewen Pieśni znad Wilii skomponowane do wierszy Romualda Mieczkowskiego „Ostrobramska“, „Niemen“, Tylko drzewa w słońcu“* (Copyright 2011).

- Jan Kozicz, sprzedawca uliczny obrazów, wydał książeczkę pt. *Przy kominku na Żelaznej Chatce*, w której określa siebie także jako aktora, artystę malarza. Wilno 2011, s. 36 (strony są nieoznaczone).



Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

- 27 stycznia w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu w Domu Kultury Polskiej IP zorganizował przegląd filmu *Korczak* Andrzeja Wajdy.

- Od 6 lutego do 13 marca w Bibliotece Publicznej w Ukmergė trwała wystawa fotografii Dominika Skurzaka *Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina*.

- 9 lutego w Wileńskiej Galerii Obrazów odbył się koncert z cyklu „Salonik Muzyczny” – *Muzyka Sercu Bliska*. Utwory Bizeta, Pucciniego, Verdiego, Moniuszki i in. wykonywali Księża Soliści „Servi Domini Cantores” z Polski. 22 marca w tymże cyklu wystąpił kwartet smyczkowy Fair Play Quartet (Mozart, Rachmaninow, Chopin, Piazzolli).

- Od 16 lutego do 20 maja w Wileńskiej Galerii Obrazów trwała wystawa *Krzyże znaczą cnotę, a Strzała zwycięstwo... Sapiehowie – mężowie stanu, mecenas sztuki i kolekcjonerzy*. Ekspozaty oraz materiały ikonograficzne z XVI–XIX w. pochodzą ze zbiorów ok. 20 instytucji z Litwy i Polski: muzeów, bibliotek, archiwów i kościołów.

- 23-26 lutego w Centrum Wystawowym LITEXPO promowano dzieła Janusza Korczaka z okazji jego Roku. IP gościł pisarzy z Polski: Pawła Huelle i Ignacego Karłowicza.

- 1-11 marca podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmów Kobiecych „Šeršėliafam“ w Wilnie, w ramach programu polskiego IP wyświetlono *Sponsoring* Małgorzaty Szumowskiej i *Skrzydlate świnie* Anny Kazejak.

● Od 6 marca do 2 kwietnia w Bibliotece Publicznej w Skuodasie trwała wystawa *Czesław Miłosz. Stulecie poety*, z fotografiami poety, wykonanymi przez Macieja Billewicza.

● Od 9 marca do 29 kwietnia w Narodowej Galerii Sztuki z udziałem IP pokazano kilka prac Michała Budnego *Big Country*.

● 12 marca w ramach Klubu Filmu Polskiego w Centrum Filmowym „Skalvija” w Wilnie pokazano film Roberta Glińskiego *Świnki*.

● 14 marca w Czytelni Słowistycznej Uniwersytetu Wileńskiego odbyło się Seminarium dla nauczycieli języka polskiego *Kultura języka polskiego. Formy i normy*, które prowadziła prof. Halina Karaś z Warszawy.

● 15 marca w Sali Senackiej Uniwersytetu Wileńskiego odbyła się dyskusja w ramach projektu *Dialog pamięci kulturowych w przestrzeni ULB* (Ukraina, Litwa, Białoruś) z wykładem wprowadzającym *Republika Kozacka oraz Polska i Rosja w walce o Ukrainę* prof. Henryka Litwina z Polski.

● Od 15 do 17 marca w Wileńskiej Szkole Muzycznej w Nowej Wilejce trwał V Międzynarodowy Festiwal-Konkurs Polskiej Muzyki Fortepianowej, poświęcony Chopinowi, z udziałem pianistów w wieku od 10 do 25 lat z Litwy, Polski, Łotwy, Estonii, Niemiec, Gruzji, Rosji. 16 marca odbył się koncert Stanisława Deji z Polski.

● 15-29 marca w Wilnie i Kownie w ramach programu polskiego podczas 17. Międzynarodowego Festiwalu „Kino pavasaris” (Wiosna kina) pokazano *W ciemności* Agnieszki Holland, *Wymyk* Grzegorza Zglińskiego, *1920 Bitwę Warszawską* Jerzego Hoffmana i *Krótki film o miłości* Krzysztofa Kieślowskiego.

● 19 marca w poniewieskim Centrum Filmowym „Garsas” pokazano *Różyczkę* Jana Kidawy-Błońskiego.

W LITEWSKIM CENTRUM PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

● 12 stycznia zakończył swą pracę Jurgis Giedrys, attache kulturalny Ambasady RL w Polsce. Jego obowiązki przejęła Rasa Rimickaitė.

● Od 9 stycznia do 2 marca czynna była wystawa malarstwa regionu Pogranicza „Zelwa 2011“, zorganizowana przez Okręg Warszawski ZPAP oraz Ośrodek Wędkarski Zelwa na Sejneńszczyźnie.

● 10 stycznia Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentował numer czasopisma „Politeja“, zatytułowany *Studia litewskie*, z udziałem dr Katarzyny Korzeniewskiej (UJ), prof. Šarūnasa Liekisa i dra Andrzeja Pukszy (Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie).

● 20 lutego w Ambasadzie RL odbyło się spotkanie z Michałem

Jagiełłą w związku z ukazaniem się jego książki *Razem czy osobno?* Przewodnik po lekturach, zaś 9 marca – z Mariuszem Maszkiewiczem i Vytautasem Lansbergisem z okazji promocji książki *Ich patriotyzm, nasz szowinizm*.

● Z okazji Święta 11 Marca, Dnia Odrodzenia Niepodległości, 13 marca na Zamku Królewskim w Warszawie odbył się koncert „Guitar Quartet” (Zigmas Čepulėnas, Siergiej Krinicyń, Saulius S. Lipčius, Chris Ruebens). Ambasador Zakarevičienė, wręczyła prof. Eufemii Teichmann, b. ambasador w Wilnie, odznakę honorową „Gwiazda Dyplomacji Litewskiej”. Wśród gości m.in. byli Adam Michnik, Longin Pastusiak, Mariusz Maszkiewicz. Wchodzących witała niewielka grupa działaczy Stowarzyszenia Memoriae Fidelis, protestujących przeciwko ograniczaniu praw Polaków na Litwie, przekazywano „dekalog” żądań wobec Litwy.



W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

● 8 stycznia z okazji Trzech Króli, odbył się świąteczny wieczór „Kolęda Serc” z udziałem zespołu „Stella Spei” i z akcją dobroczynną na rzecz pomocy pięciu osobom chorym na białaczkę. Zebrano 28 tys. litów.

● 11 stycznia odbył się wernisaż wystawy fotografii Pawła Gilauksa *Poznaj siebie*.

● 14 stycznia odbywały się po raz 17-ty zawody w strzelaniu z broni pneumatycznej, z udziałem ponad 160 zawodników z Litwy, Łotwy, Białorusi, Polski i Rosji.

● 20 stycznia odbyła się dyskoteka dla młodzieży taste of elektro @ DKP.

● 21 stycznia odbył się koncert zespołu „Kapela Wileńska”.

● 26 stycznia w Klubie Kina Polskiego wyświetlono *Kingsajz* Juliusza Machulskiego, 23 lutego – *Jeszcze nie wieczór* Jacka Bławuta.

● Na konkursy *EURO'2012 oczami dziecka* oraz *Igrzyska Olimpijskie i Ja* wpłynęło 269 prac plastycznych, które od 26 do 28 marca były zaprezentowane w DKP. Prace oceniała komisja z kierownikiem Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wilnie Stanisławem Kargulem na czele, Iwoną Frączek – I Radcą, malarzem Robertem Blujem i Maciejem Mieczkowskim. Do II etapu literackiego konkursu wiedzy *Igrzyska Olimpijskie 2012* i *EURO'2012* zakwalifikowało się 21 osób. Konkurs przeznaczony był wyłącznie dla uczniów szkół na Litwie, w których językiem nauczania jest język polski.

● 27 stycznia odbył się zorganizowany przez pracowników IPN, Oddział w Szczecinie, wernisaż wystawy *Krew robotników nie pójdzie na marne Grudzień '70 – styczeń '71* wraz z degustacją polskich dań. Mecenat – Senat RP, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

- 10 lutego odbyła się dyskoteka dla młodzieży Between Love.
- 13 lutego w ramach Kina Pamięci wyświetlono film *Polskie Państwo Podziemne*.
- 17 lutego razem z Ciotką Franukową (Anna Adamowicz) bawiono się na Staropolskich Zapustach z zespołem „Relax”, konkursami i paleniem Marzanny.
- 10 marca wystąpił Kabaretu OT.TO.
- 22 marca w DKP odbył się zorganizowany przez Europejską Fundację Praw Człowieka oraz Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy wykład Eweliny Tylec, studentki programu LLM in Human Rights na Central European University w Budapeszcie pt. *Czy prawo może dyskryminować? Analiza zagadnienia w kontekście sytuacji mniejszości polskiej na Litwie*.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”*

- W Galerii Mazowieckiej (w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim) od 14 lutego do 15 marca czynna była wystawa malarstwa Mirosława Bryżysa *Innego końca świata nie będzie*.
- 10 marca został wyemitowany nowy odcinek *Słownika polsko@polskiego* w TV Polonia, w którym po raz kolejny pytanie prof. Janowi Miodkowi, tym razem na temat pisowni nazwisk słowiańskich w innych językach, zadał Maciej Mieczkowski.
- 16 marca „Kurier Wileński” opublikował artykuł Edyty Szalkowskiej *Inwestowanie w sztukę na Litwie coraz bardziej popularne*, z opinią Macieja Mieczkowskiego z PGA „Znad Wilii”, który stwierdził, że inwestycje w sztukę, mimo trudnych uwarunkowań, opłacają się.

*O szerszej działalności – w innych działach

Opracowanie: **Maciej Mieczkowski**

LISTEM I MAILEM

PIŁSUDSKI A LITWA

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem artykuł dra Zenowiusza Ponarskiego *Józef Piłsudski a Litwa*. Szczególnie zainteresowały mnie stosunki przyszłego Marszałka z litewskimi rewolucjonistami i działaczami niepodległościowymi. Dr Ponarski podaje ciekawe, mało znane, lub w ogóle nie znane, kontakty Piłsudskiego z Litwinami. Chciałbym przypomnieć, że Piłsudskiemu pomógł też inny znany Litwin, Stasys Matulaitis, urodzony 24 października 1866 roku w Stebuliszkach k. Ludwinowa w powiecie mariampolskim, zmarły 10 kwietnia 1956 w Wilnie – lekarz, socjaldemokrata, historyk, więzień łagrów sowieckich i zesłaniec. Wileńska dziennikarka Alwida Antonina Bajor ogłosiła w „Magazynie Wileńskim” wartościową pracę o Edmundzie Dzierżyńskim i Romanie Pilarze oraz litewskich socjaldemokratach pt. *Na tropach opowieści Józefa Mackiewicza. Krasnyj pomieszczik*. We własnym tłumaczeniu przytacza ona fragment wspomnień S. Matulaitisa:

Sulkiewicz był gorącym działaczem polskiej partii socjalistycznej (PPS). Pełnił on służbę w Nowym Mieście jako celnik. Jego służbowym obowiązkiem było tropienie kontrabandzistów, przemycających nielegalną literaturę. Sulkiewicz pracował tam po to, by sam mógł przemycać literaturę, korespondencję pepesowską. Moje z nim stosunki były bardzo dobre, toteż chętnie on mi pomagał w kontaktach z zagranicą. W ramach przyjaźni i pomocy wzajemnej. Bo i ja także za wyświadczone mi usługi, służyłem nieraz pomocą dla PPS.

Pewnego razu Sulkiewicz poprosił mnie, żebym przenocował u siebie Józefa Piłsudskiego. Oczywiście się zgodziłem. Piłsudski przyjechał z Wilna do Wylkowyszek, by zabrać stąd drukarkę dla PPS. W umówionym dniu Sulkiewicz przyniósł do mego domu dwie na oko nieduże, ale za to bardzo ciężkie skrzynie, czyli maszynę drukarską. Potem, już o zmroku, przyjechał z dworca kolejowego Piłsudski. Piłsudski był w mundurze kapitana carskiej armii. Natenczas naturalnie, ani ja, ani sam Piłsudski nie mogliśmy byli przewidzieć, że zostanie on Naczelnikiem Państwa Polskiego. Wydał mi się wtedy zwykłym pepesowcem, aczkolwiek oczywiście, nie można mu było odmówić braku błyskotliwości i niespożytej żywotności. Faktycznie, to i sam osobiście Piłsudski, i jego inteligentcy towarzysze nie byli socjalistami, ale polskimi burżuazyjnymi działaczami. Nazwali się socjalistami, bo zależało im,

by do polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego wciągnąć masy robotnicze i razem z nimi walczyć z caratem o wolność Polski.

Na tematy polityczne z Piłsudskim nie rozmawiałem. Ale zapytałem go co sądzi o losie Wilna. „Wilno powinno być nasze” – odciął krótko. Nie uważałem za stosowne podejmować z nim dyskusji w tym temacie.

Przenocował więc on u mnie, a z rana wyruszył na pocztę tam zażądał, by dano mu konie. Ja wraz z Sulkiewiczem, załadowaliśmy skrzynie i Piłsudski odjechał trasą Mariampol-Katwaria-Suwałki-Warszawa. W tamtych czasach było niebezpiecznie przewozić skrzynie koleją, bowiem przed wejściem do wagonu pełniący tam wartę żołnierze i żandarmi mieli prawo sprawdzić bagaż, nawet gdyby był on własnością oficera. Dlatego Piłsudski pojechał traktem, bo na drogach nikomu nie wolno było przetrząsać bagażu, należącego do oficera wysokiej rangi.

Józef Piłsudski pamiętał przysługę, jaką mu okazał Litwin Stasys Matulaitis, bo w 1919 roku jego żona, Wilhelmina Matulaitisowa, z domu Mackiewiczówna, siostra Antoniego Mackiewicza, ciotka Stanisława i Józefa Mackiewiczów, została aresztowana w Wilnie przez polską defensywę i osadzona w więzieniu. Jak pisze A.A. Bajor, Matulaitisowej znudziło się w więzieniu i postanowiła napisać list-skarżę do Piłsudskiego. „Mój mąż – wspomina ciotka Mackiewiczów – pomógł kiedyś Piłsudskiemu w Pilwiskach w przemycaniu zakazanej literatury i drukarki. Pomyślałam sobie: Piłsudski zna mego męża, więc może i nade mną się ulituje. Napisałam dobry list, opisałam sytuację dzieci. Uprosiłam dozorcę więziennego, by list ten przekazał mojej córce Laimutė. Jakoż, gdy ona pojawiła się przy więziennej bramie, dozorca moją prośbę spełnił. Laimutė list ten przekazała bratowej (matce Józefa i Stanisława Mackiewiczów), a bratowa – swemu synowi; jechał on do Warszawy i tam bezpośrednio wręczył ten list Piłsudskiemu”. Dalej wspomina Matulaitisowa: Od Piłsudskiego przyszedł nakaz, by mnie z więzienia wypuścić, ale podczas przesłuchania słyszałam jak śledczy, niezadowoleni z takiej decyzji, mówili między sobą: „No i co, że Piłsudski? My sami wiemy, co mamy robić”. Wilhelminę Matulaitisową wypuszczono z więzienia: Poszłam do domu pod opieką trzech „aniołów stróżów” – wspominała. – Towarzyszyła nam córka bratowej (Seweryna, siostra Józefa i Stanisława Mackiewiczów).

Serdecznie Pana Redaktora pozdrawiam!

Prof. Mieczysław Jackiewicz, Olsztyn

MIŁOSZOWSKIE „ZNAD WILII”

Otrzymałem zeszyt monograficzny „Znad Wilii”, poświęcony nobliście z Litwy. Uważam, że jest bardzo udany. Chyba najbardziej sens oddaje esej *W Wilnie z Miłoszem*. Przeczytałem już kilka tekstów Pana Redaktora i podziwiam – zarówno pracowitość, jak i rzetelność w ich przedstawieniu – poczynając od *Zapiśnika uczestnika*.

Mądra, rozsądna inicjatywa i szczególnie godna podkreślenia, to bibliografia tekstów, opublikowanych w kwartalniku (i wcześniej w dwutygodniku „Znad Wilii”), związanych tematycznie z laureatem Nagrody Nobla. Skoro nawet filozofowie – pisał ongi Pascal – pragną pochwały za napisane teksty, to tym bardziej się należy ona autorom, którzy nie są może filozofami, lecz aktywnymi uczestnikami życia kulturalnego. Piękny portret Miłosza autorstwa Lecha Abłażeja, jak i bardzo liczne fotografie, faksymile wpisów poety – wszystko to ma tutaj swój oczywisty kontekst i miejsce.

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

OBRAZ STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH

Nigdy nie myślałem, że tak bardzo zgadzam się z Czesławem Miłoszem, mamy prawie identyczny światopogląd. Esaj Marka Bernackiego *Obraz stosunków polsko-żydowskich we wspomnieniach Miłosza* (ZW 48/2011) nie dość że przeczytałem z zapartym tchem, to jeszcze nawet od przypisów nie mogłem się oderwać.

Paweł Matuszewicz, Seattle, USA

WILEŃSKO-MARURSKIMI ŚLADAMI JANA BUŁHAKA

Pod koniec listopada ub. roku w Galerii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w „Starym” ratuszu w Olsztynie otwarto poplenerową wystawę, poświęconą tym śladom znanego fotografa. Marek Agopsowicz, Elżbieta i Paweł Bielinowiczowie, Zofia Karzel, Henryk Kujawa, Tadeusz Skrzypczyk, Anna i Marian Szymański, Danuta i Zygmunt Trusewiczowie realizację projektu, dotowanego przez Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, rozpoczęli od kwerendy po bibliotekach. Zebrane wydawnictwa Bułhakowskie, a szczególnie zbiory Henryka Kujawy, pozwoliły szczegółowo zaplanować program pleneru. Zdjęcia z miast mazurskich, wykonane w latach 40-tych ubiegłego stulecia przez Bułhaka, udostępniło Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Założeniem było znalezienie i ustawienie obiektywów naszych aparatów w miejscach, gdzie stawał mistrz fotografii – mówił Paweł Biliłowicz, organizator pleneru. W sierpniu udaliśmy się więc całą dziesiątką do Wilna. Odwiedziliśmy również siedziby rodu Tyszkiewiczów w Landwarowie, w Wace Trockiej, w Trokach i na Zatoczku.

Po powrocie rozjechaliśmy się do miast warmińsko-mazurskich, które odwiedzał ze swoim aparatem fotograf. Zaczęliśmy od Olsztyna, następnie było Giżycko – miasto spotkań Bułhaka z jego przyjaciółmi z Wilna i miejsce jego śmierci w 1950 roku. Potem były Lidzbark Warmiński, Szczytno i Mrągowo. Zebrany plon z 10 aparatów fotograficznych, już po selekcji, stanowił ponad tysiąc zdjęć.

Podczas wernisażu Zygfryd Gładkowski i panie z Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej zaprezentowali kopię mapy Wilna, wydanej przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w latach 30-tych ub. wieku, ilustrowaną zdjęciami mistrza. Wystawę potem odwiedził Bohdan Bułhak, wnuk artysty.

Mistrz fotografii pisał o Wilnie i o swoim przyjacielu, prof. Juliuszu Kłosie, autorze wileńskiego przewodnika, że jego książka jest kluczem serdecznym do zrozumienia sześciu wieków istnienia „miłego miasta”. Dla nas tym kluczem stały się również fotografie Jana Bułhaka.

Krzysztof Jankowski, Olsztyn

Od redakcji: Wystawa ta została m.in. otwarta 4 marca podczas festynu Kaziuki-Wilniuki na Zamku Biskupim w Lidzbarku Warmińskim.

NA LITEWSKIM PASZPORCIE

Drogi Panie Romualdzie, bardzo piękne są Pana wiersze. Czytamy oboje ze wzruszeniem te wileńskie, te o Warszawie i wszystkie inne. W tym zalewie współczesnej poezji, w której autorów trudno jest odróżnić, Pana wiersze są wyjątkowe: proste, bez egocentryzmu, z wyraźnym indywidualnym rysem. Serdecznie Pana pozdrawiamy.

Teresa i Kazimierz Orłowski, Warszawa

Od kilku tygodni chodzę z tomikiem (*Na litewskim paszporcie*) i czytam, gdzie się tylko da. *Między wieczorem i świtem, O zmroku, Rozgniewana* i tyle innych wierszy daje mi wzruszenie. Myślę też o tych

strofach z widokami miast i miejsc z przeszłości. Za pomocą kilku słów przenoszą one nas w dzieciństwo, przypominają smak lemoniady przed seansem w małym kinie. To cały kosmos.

Zbigniew Nowosadzki, Warszawa

Z MAILA DO MACIEJA MIECZKOWSKIEGO

Bardzo intensywnie zajmujemy się utrwalaniem naszych wspomnień z pobytu w Wilnie. Nie zapomnieliśmy o obietnicy dosłania zdjęć z Galerii „Znad Wilii”. Walczymy w miarę posiadanych możliwości czasowych z naszą ignorancją w dziedzinie wiedzy o Wilnie, w czym pomaga nam wspaniały kwartalnik. Gratulujemy poziomowi i chylimy głowy przed trudem redakcyjnym.

Fotografowałam podczas próby Pana Krzysztofa Zanussiego (w ub. roku) w teatrze w Schweinfurcie koło Norymbergi, gdzie znakomity reżyser realizuje piękną rzecz pt. *Entferne Stimme*. Jakoś się nam zgadzało o Wilnie i usłyszeliśmy od Pana Krzysztofa wiele ciepłych słów na temat Galerii oraz Pańskiego ojca – jego działalności i pisarstwa. Przekazuje więc za Pańskim pośrednictwem serdeczne pozdrowienia.

Iwona Lompart i Milan Bartl, Norymberga, Niemcy



NOTY O AUTORACH

Marek Bernacki – ur. 1965. Dr hab. nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Od 2012 prof. nadzwyczajny ATH, pracuje w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Autor i współautor książek popularnonaukowych: *Słownik gatunków literackich* (1999); *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (2002); *Leksykon powieści polskich XX wieku* (2002); *Szlakiem drewnianych świątyń na Podbeskidziu* (2010). Współredaktor (z prof. Anną Węgrzyniak) 6. tomu pisma „Świat i Słowo” pt. *Czytanie Miłosza* (2006); redaktor pracy zbiorowej „*We mnie jest płomień który myśli*” – *głosy do Herberta* (w 10. rocznicę śmierci Poety), 2009. Publikował m.in. w „Na-Głosie”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Dekadzie Literackiej”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Zeszytach Literackich”, „Nowych Książkach”, „Akcencie”, „Polonistycie”, „Świecie i Słowie”, a także w „Slavice Litteraria” (Brno) i „Listach” (Ołomuniec). Autor książek naukowych, wydanych w Bielsko-Białej: „*Wyprowadził mnie z Ziemi Ulro*”. *Szkieo o twórczości Czesława Miłosza* (2005); *Hermenetyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej* (Vincenz, Miłosz, Wojtyła, Herbert, Szymborska), 2010; *Głosy do Miłosza. Artykuły i szkice krytycznoliterackie* (2004-2011), 2012.

Olga Bialek-Szwed – ur. w 1974 w Lublinie. Absolwentka filologii polskiej UMCS w tym mieście oraz dziennikarstwa i public relations na Uniwersytecie Gdańskim. Dr nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce (rozprawa pt. *Voyeurizm medialny w kontekście współczesnej prasy w Polsce*). Pracowała jako zastępca red. naczelnego miesięcznika informacyjno-rozrywkowego „Gdańskie Co? Gdzie? Kiedy?”, w dzienniku „Super Express”, obecnie – w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej KUL, współpracuje z Zakładem Dziennikarstwa na Wydziale Politologii UMCS. Autorka artykułów z zakresu współczesnych mediów, voyeurizmu i ekshibicjonizmu medialnego, mediów masowych oraz procesów tabloidyacji. Jest również autorką posłowania do tomu wierszy i przekładów Waldemara Michalskiego pt. *Tryptyk z gwiazdą. Wybór wierszy i przekładów* (Lublin 2006).

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Wiktor Golubski – ur. 5 kwietnia 1957 w Dziadkowie. Magister inżynier, absolwent Wydziału Bioinżynierii Zwierząt Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jego utwory znajdują się w almanachach literackich, autor tomików wierszy *Dotykanie świata*; *Spacer z balladą*; *Dama Pik*; *Zatrzymane w kadrze* i *Srebrne spinki*. Należy do Związku Literatów na Mazowszu oraz do Stowarzyszenia Autorów Polskich. Mieszka w Ciechanowie.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszysszkach (obw. grodzieński Białorusi). Mieszkał w Wilnie. W Kiemielszkach uczył się w szkole rosyjskiej, w trybie zaocznym kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim pracował jako nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie; w 1992-1998 – na UAM w Poznaniu. Dr nauk humanistycznych na UW; w 1993 – habilitacja na UAM (*Literatura polska na Litwie XVI-XX wieku*); od 1999 prof. tytułarny (*Polskie życie kultural-*

new Republice Litewskiej 1919-1940). Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul generalny RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Dzieje literatury litewskiej do 1917 roku*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005*; 9 tomów *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej* (opracowany t. X), antologii literackich, słownika biograficznego *Polacy na Litwie. 1918-2000*, przewodników po Wilnie. Wkrótce ukaże się opracowanie *Wilno w legendach*. Mieszka w Olsztynie.

Adam Lizakowski – ur. 24 grudnia 1956 w Dzierżoniowie. Mieszkał i pracował w Pieszcych. W 1981 przebywał w Austrii i wyemigrował do USA. Studiował dziennikarstwo w San Francisco oraz literatury słowiańskiej w Berkeley. Poeta, tłumacz poezji amerykańskiej – Whitmana, Sandburga, Hughesa. Autor tomów wierszy, m.in. *Złodzieje czereśni*; *Chicago miasto nadziei*; *Legenda o poszukiwaniu ojczyzny*. *Zapiski znad Zatoki San Francisco* otrzymały w 1996 I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Pamiętnikarskim im. Gen. Stanisława Maczka. W 1986-1991 spotykał się z Cz. Miłoszem. Współzałożyciel grup poetyckich „KraK” i „Niezapłacony rent”, b. redaktor miesięcznika „Razem” i kwartalnika „Dwa końce języka”. Członek SPP. Mieszka w Chicago.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Comittee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Mieszka w Wilnie. E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – pisze też pod pseudonimem Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Jerzy Leszek Olszewski – ur. 1937 w Hajnówce. Mgr geografii (klimatologia, Uniwersytet Wrocławski), dr hab. nauk przyrodniczych (Uniwersytet Warszawski). Pracował w placówce PAN w Białowieży, w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, obecnie kieruje Katedrą Geografii i Nauk Społecznych Prywatnej Wyższej Szkoły Ochrony Środowiska w Radomiu. Autor publikacji z klimatologii, ekologii roślin i zwierząt, wypromował kilkudziesięciu licencjatów, inżynierów i magistrów, redagował „Rocznik Świętokrzyski”, „Studia Kieleckie” oraz szereg książek i artykułów. Zainteresowania: kraje nadbałtyckie, Rosja. A także geostrategia, socjotechnika, propaganda i związane z tym prawa i reguły różnych autorów.

Wojciech Piotrowicz – ur. 18 czerwca 1940 w zaścianku Obiejucie w rej. święciańskim. Ukończył studia fizyko-matematyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował w polskich mediach (gazeta, radio, telewizja), na Litwie. Należał do Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”. Wydał kilka zbiorów poetyckich i prozatorskich, tłumaczył z litewskiego. Obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Wilnie

Wacław Podbereski – rodem z Wileńszczyzny. Żołnierz Września, AK i później WIN-u. W Wilnie w czasie wojny, służba w siatce konspiracyjnej Wywiadu Dalekiego Zasięgu – 72 Komendy Armii Krajowej oraz praca w Wileńskiej Delegaturze Rządu RP. Po wojnie – praca w spółdzielczości, m.in. na stanowisku dyrek-

tora biura turystycznego „Turysta” w Gdańsku. Absolwent dwóch uczelni akademickich. Publicysta artykułów o tematyce kresowej.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancwicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Jerzy Stasiewicz – ur. w 1968 w Trzonowie w Małopolsce. Debiutował w roku 1983 w almanachu *Ziemia wierszem zdobna*. Oddany ratowaniu ginącej tradycji wsi polskiej, daje jej wyraz w swej poezji. Autor trzech tomików indywidualnych, książki dramatów oraz opowieści *Własny kat*. W 2008 otrzymał z nominacji Ministra Kultury odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Wraz z żoną Violetą jest gospodarzem spotkań literackich „Z bitwą w tle” w Nysie, gdzie mieszka.

Andrzej Sikorski – ur. 1954. Wykładowca w Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Debiutował w 1978, od 1989 członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Autor 21 publikacji książkowych, w tym 10 tomików poetyckich (ponadto książeczki dla dzieci i dwa wywiady-rzeki z P. Kępińskim). Współpracuje z radiem i miesięcznikami.

Janusz Wójcik – ur. 1961 we Wrocławiu. Absolwent studiów technicznych Akademii Rolniczej i podyplomowych z administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Pełnił funkcję radnego w Brzegu i członka zarządu powiatu. Twórca Brzeskiego Centrum Kultury, które prowadził w 1992-1999, jednocześnie pracując jako dziennikarz Radia Opole. Od 1999 – dyrektor Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego. Wydał tomiki wierszy: *Opisanie świata, W cień oliwnego drzewa, Brzeg czasu*. Członek Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach. Organizator imprez kulturalnych, festiwalu „Najazd Poetów na Zamek Piastów Śląskich” w Brzegu. Laureat nagród, m.in. „Złota Spinka” redakcji „Nowa Trybuna Opolska”, odznaki *Zasłużony dla Kultury Polskiej*, Honorowego Medalu Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej. Mieszka w Brzegu.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat inflancki Ąpsis. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku; Sprawiedliwy w Sodomie; Odłot dzikich gęsi; Nikodem Dyżma w Łyskowie; Góry na niebie*, powieść sensacyjna *Tajemnica*, wybór szkiców bałtyckich *Ciche kraje; Etniczne dziedzictwo Bałtów; Herder w Rydze; Mitologia bałtycka; Wyspa Zaczarowana, celtyckie legendy i mity dawnej Irlandii* (dwa wydania), a także *Wieża i inne opowiadania; Burza nad lasem; Ogień przy drodze; Historia literatury łotewskiej i łągalskiej Słownik mitów i tradycji rodzimych narodów Estonii, Litwy i Łotwy* (2010). Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, Konkursu Literackiego im. St. Żeromskiego. Członek SPP. Mieszkał w Kielcach, a od maja 2011 – w Jakubowie (Jēkabpils) na Łotwie.

Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (również Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”): 370 5 2123020;
tel. w Polsce: 48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl
Redakcja i galeria: www.znadwiliwilno.lt

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy.

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Zamówienia na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 90 zł, w krajach Europy – 36 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T.
HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie*



Dofinansowano przez Senat RP przy pomocy Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie i przez Wydział
Konsularny Ambasady RP w Wilnie oraz przez
„Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas”.

